Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Rzeszowie
1 II Życ/1998
009-0014864--0

Ind. 335479 PL ISSN 0208-6964

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Nr 1 (1582) 7 STYCZNIA 1998 r. cena 1,20 zł

W latach 80. ruch skinheads w Polsce miał niewielki zasięg. Potem zaczął się rozrastać. Do tej subkultury weszła grupa tzw. nazi-punks.

Czytaj na str. 17

Kowal zawinił, Cygana powiesili?

Czytaj na str. 5

Morderstwo koło „Zacisza”

Wieść o zamordowaniu 40-letniego Andrzeja G., właściciela hotelu „Zacisze”, wstrząsnęła mieszkańcami Żurawicy. Do tragedii doszło około godz. 19.00 w niedzielę, 28 grudnia, ubiegłego roku, kilkaset metrów od hotelu. W porzuconym obok kościoła polonezie znaleziono zwłoki Andrzeja G. z licznymi obrażeniami. W wyjaśnianiu tej ponurej zbrodni brało udział kilkudziesięciu policjantów. Pomimo że w początkowych godzinach śledztwa dopiero rodziły się pierwsze podejrzenia i wnioski, ludzie w Żurawicy wiedzieli swoje: – *Andrzeja zabili „ruskie”* – mówili wszyscy.

Szerzej o tym zabójstwie na stronie 4

Życzenia i kopniaki

Informacja, że mieszkańcy Przemyśla przywitali Nowy Rok petardami, racami i szampanem, podana tydzień po sylwestrowej nocy, jest, delikatnie mówiąc, nieświeża. Jednak z dziennikarskiego obowiązku pokusiliśmy się o podsumowanie obyczaju witania Nowego Roku na ulicach i przemyskim Rynku.

Czytaj na str. 12

Prezydenci Polski i Ukrainy na ziemi przemyskiej

PRZEJŚCIE OTWARTE

Ryszard KOSTERKIEWICZ

3 stycznia prezydenci Aleksander Kwaśniewski i Leonid Kuczma dokonali uroczystego otwarcia przejścia granicznego Korczowa-Krakowiec. Tego samego dnia złożyli wieńce na cmentarzu Orląt Lwowskich i pod krzyżem Strzelców Siczowych. Wszyscy uczestnicy i obserwatorzy tych historycznych i symbolicznych gestów są zdania, że jest to następny krok ku rozwojowi w pełni partnerskich i przyjacielskich stosunków między obu narodami. Przykład dają prezydenci.

Szerzej na str. 7

RADIOMAGNETOFONY
MAGNETOWIDY
WIEŻE HI-FI
TELEWIZORY
WALKMANY
DISCMANY
KOLUMNY
KAMERY
PRALKI
OKAPY
KUCHNIE
LODÓWKI
ZMYWARKI
ODKURZACZE
ZAMRAŻARKI
MIKROFALÓWKI
DROBNY SPRZĘT GOSP. DOMOWEGO
RTV TV-SAT AGD
Video Tomex 2
sprzedaż ratalna, dowóz bezpłatny
Przemyśl:
ul. Asnyka 6, tel. 678-84-78, ul. Krasińskiego, tel. 670-79-79
ul. Mickiewicza 20, tel. 678-61-55, ul. Słowackiego 8, tel. 678-55-43
ul. 3 Maja (w Domu Handlowym), tel. 670-98-63
Jarosław: ul. Grodzka 21, tel. 621-07-56 Video Tomex 2
4966

AUTO SALON
SKUP - SPRZEDAŻ
37-700 Przemyśl, ul. Wyszyńskiego 26, tel./fax 670 26 99
(naprzeciwko CPN BUDY).
• PŁACIMY GOTÓWKĄ
• SPRZEDAJEMY NA RATY
• 100% LEGALNOŚCI POJAZDÓW
– Jeśli masz upatrzony samochód, a brak Ci gotówki, zgłoś się do nas.
– Jeśli masz klienta na swój samochód, a brak mu gotówki, zgłoś się do nas.
– Najniższa prowizja (tylko 2%)
USŁUGI WULKANIZACYJNE
SPRZEDAŻ OPON UŻYWANYCH
Czynny w godz. 9-19 codziennie.
4968

DEALER
CERAMIKI ŁAZIENKOWEJ
CERSANIT S.A. Krasnystaw
CENY FABRYCZNE
CERSANIT
T. Z. SANAKIEWICZ
37-500 JAROSŁAW
ul. Nartowskiej 1
tel. (016) 621-20-73
fax (016) 621-20-74
4929

TRANSPORT GRATIS TRANSPORT GRATIS TRANSPORT GRATIS TRANSPORT GRATIS TRANSPORT
PRODUCENT
OKIEN • DRZWI
Z PCV I ALUMINIUM
SZEWPOL® PLUS
37-200 Przeworsk, Studzian 98A, Tel. (0-16) 648-81-80, Fax (0-16) 648-64-68
BIURO HANDLOWE W PRZEMYŚLU
37-700 Przemyśl ul. Franciszkańska 37, Tel./fax (0-16) 678-61-06
4946

Kronika policyjna

Na prostej...

31 grudnia kierowca volkswagena, jadąc ulicą Jana Pawła II w Jarosławiu, na prostym odcinku drogi zjechał na lewy pas jezdni, gdzie zderzył się z nadjeżdżającym maluchem. W wypadku najbardziej ucierpiał kierowca malucha, którego z licznymi obrażeniami odwieziono do szpitala.

Wandal na Glazera

1 stycznia 19-latek z Przemyśla, wracając z sylwestrowej balangi, na ulicy Glazera kopniakami wybił kolejno trzy szyby wystawowe. Policjanci nie mieli problemu z zatrzymaniem wandala, który był „pod dobrą datą" – 1,61 promila alkoholu.

Ofiary petardy

1 stycznia w Ożańsku, gmina Pawłosiów, jeden z uczestników zabawy, niedaleko remizy strażackiej urządzał pokaz ogni sztucznych. W czasie odpalania jednej z petard wybuch bardzo poważnie uszkodził dłoń domorosłego pirotechnika (lekarze przewidywali nawet konieczność amputacji).

Mniej więcej w tym samym czasie w Skołoszowie pewien nastolatek również zabawiał się petardami z podobnym rezultatem (poważne obrażenia prawej dłoni z groźbą amputacji).

Piraci na drogach

1 stycznia w Kosienicach, gmina Żurawica, 23-letni mieszkaniec Kaszyc, jadąc fiatem 126p, na prostym odcinku drogi najechał na pieszego, który doznał bardzo poważnych obrażeń. Alkomat użyty wobec kierowcy malucha wykazał 2,23 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Tej samej nocy w Załużu koło Lubaczowa kierowca malucha na prostej drodze zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie potrącił prawidłowo jadącego 23-letniego mieszkańca Lubaczowa, którego ze skomplikowanym złamaniem podudzia umieszczono w szpitalu. Sprawca, 24-letni mieszkaniec miejscowości Tymce, który zbiegł z miejsca wypadku, został zatrzymany kilka godzin później.

Uwaga na pieszych

2 stycznia w Jarosławiu fiat uno potrącił 72-letnią kobietę, która na ulicy Jana Pawła II weszła nagle na jezdnię. Ofiarę wypadku z obrażeniami głowy odwieziono do szpitala.

„Szklarz" z Jaksmanic

4 stycznia policyjny patrol w bezpośrednim pościgu zatrzymał 18-letniego mieszkańca Jaksmanic, który wykopał szybę w aptece przy ulicy Mickiewicza w Przemyślu, a także nie popuścił wystawie sąsiedniego sklepu „Domus". Ze względu na stan, w jakim się znajdował, 18-latka odwieziono do izby wytrzeźwień, a po wytrzeźwieniu „rozliczono" z obu szyb.

Pierwsza konferencja prasowa wojewody Leszka Kisiela

Bez tajemnic

We wtorek, 30 grudnia, odbyła się pierwsza konferencja prasowa nowego wojewody przemyskiego Leszka Kisiela. Nominację na to stanowisko Leszek Kisiel otrzymał 22 grudnia.

Ryszard KOSTERKIEWICZ

Wojewoda przemyski Leszek Kisiel.

Przedostatni dzień 1997 roku był w przemyskim Urzędzie Wojewódzkim niezwykle gorący. Rankiem nadeszły z Warszawy decyzje, że otwarcie przejścia granicznego w Korczowej-Krakowcu nastąpi 3 stycznia, z udziałem prezydentów Polski i Ukrainy – Aleksandra Kwaśniewskiego i Leonida Kuczmy.

Informacja o tym fakcie była pierwszą, jaką otrzymali dziennikarze, przybyli na spotkanie z nowym wojewodą (szerzej o otwarciu przejścia na str. 7).

Przy lampce szampana Leszek Kisiel zapewnił o swojej otwartości w stosunku do przedstawicieli mediów i o wadze, jaką przywiązuje do rzetelnego przekazywania informacji, dotyczących pracy urzędu wojewódzkiego.

– *Po przemianach, które nastąpiły w 1989 roku, nareszcie media mogą pisać prawdę i to z własnymi komentarzami do tej prawdy. Z tego należy się cieszyć i dlatego podkreślam, że w Urzędzie Wojewódzkim nie ma tajemnic i w miarę możliwości będę starał się odpowiadać na wszystkie pytania* – powiedział na wstępie wojewoda Kisiel.

Orędownik ziemi przemyskiej

Niestety, nie mógł rozwiać obaw co do przyszłości istnienia województwa przemyskiego, które – jeżeli wierzyć obecnie prezentowanym wariantom nowego podziału administracyjnego kraju – nie jest brane pod uwagę w żadnym z nich. Optymistycznie jednak stwierdził: – *...niezależnie od tego, ile tych województw będzie, jedno jest pewne – ziemia przemyska, bez względu pod jaką nazwą województwa, pozostanie. Należy się skupić na tym, aby ją wspierać. Dla mnie szyld jest sprawą drugorzędną. Ważne jest, aby była wola promowania ziemi przemyskiej. A jest co promować. Nawet jeżeli decyzje w sprawie reformy powiatowej zapadną szybko, to wcale nie jest powiedziane, że województwo przemyskie ma zniknąć z mapy administracyjnej Polski w ciągu dwunastu miesięcy. Nie jestem zwolennikiem radykalnych zmian, ale oczywiście będę się trzymał linii rządu, bo od tego jestem.*

Wojewoda Kisiel przyznał, że zadaniem dla obecnych radnych w Przemyślu jest obrona koncepcji powiatu grodzkiego w Przemyślu.

Niezdecydowany

Niezbyt jasno nowy wojewoda wypowiedział się natomiast na pytanie, dotyczące stanowiska wicewojewody. Zgodnie z umową koalicyjną (AWS-UW) powinno ono przypaść kandydatowi z Unii. Jednak Rada Regionalna przemyskiego AWS twierdzi, że ten urząd winien być objęty przez polityka z AWS, nawet z akcentem na ugrupowania związane ze wsią. Decydować o tym ma wyraźne zwycięstwo AWS w wyborach, a także struktura ludnościowa województwa przemyskiego, w którym przewaga jest po stronie wsi. Sprawę kandydata rozstrzygną zespoły negocjacyjne z obozów obu koalicjantów.

– *Na razie wiemy o jednym kandydacie, który formalnie nie został jeszcze zgłoszony, ale sprawa absolutnie nie jest przesądzona, bo Unia nie może nam narzucać kandydatury. Myślę, że dyskusja toczyć się będzie wokół rozszerzenia tej listy. Chciałbym, aby na stanowisku wicewojewody znalazła się osoba, która ma przygotowanie merytoryczne, ale i daje gwarancje współpracy. Koncepcje dotyczące rolnictwa, prezentowane przez Unię, są nie do przyjęcia w warunkach województwa przemyskiego. Kwestia wicewojewody powinna się rozstrzygnąć do końca stycznia. Uszanuję to, co postanowią moi koledzy w wyniku negocjacji z Unią* – stwierdził wojewoda Kisiel.

Nie chciał też jednoznacznie ustosunkować się do sprawy utworzenia parku narodowego na Pogórzu Przemyskim, mimo że w materiałach programowych AWS, dotyczących ochrony środowiska, jest wyraźny zapis – „nadrzędnym celem jest utworzenie Turnickiego Parku Narodowego". Określił obecną sytuację jako klasyczną niezgodność interesów – ochrony przyrody i mieszkańców.

– *Nie miałem czasu zapoznać się ze szczegółami, ale będę zabiegał o spotkanie przedstawicieli samorządów lokalnych z osobami kompetentnymi z ministerstwa ochrony środowiska, tutaj w Urzędzie Wojewódzkim* – unikał zaprezentowania własnego zdania Leszek Kisiel. Poproszony o nie, dodał: – *Park być powinien, tylko z uwzględnieniem kwestii ludzi, którzy tam mieszkają. Trudno administracyjnie narzucać jakiekolwiek decyzje. Takie czasy, mam nadzieję, minęły.*

Zmiany personalne

Bez oporów wyjawił wojewoda Kisiel pierwsze podjęte decyzje, dotyczące zmian personalnych. Na stanowisku pełniącego obowiązki dyrektora Wojewódzkiego Zespołu Opieki Społecznej Zofię Ważny-Lisowiec zastąpiła Teresa Dyszkielewicz. Zwolniony został zastępca kierownika Urzędu Rejonowego w Lubaczowie Władysław Szyk, wkrótce na emeryturę przejdzie długoletni szef Państwowej Inspekcji Handlowej w Przemyślu Mieczysław Tęcza. Dziennikarze przybyli na konferencję, zostali także poinformowani o kandydatach na stanowiska doradców wojewody przemyskiego. Jednym z nich, już od 1 stycznia, został Józef Wota – dotychczasowy wicedyrektor Wydziału Finansowego UW. Pełniąc funkcję dyrektora Gabinetu Wojewody, będzie jednocześnie doradcą do spraw finansowych. W zaproponowanej przez niego koncepcji pracy gabinetu ma się także wyjaśnić przyszłość obecnego rzecznika prasowego wojewody Zdzisława Szeligi. Na obawy dziennikarzy o zbytnie oddawanie władzy i kompetencji w ręce dyrektora gabinetu i doradców, wojewoda Kisiel odpowiedział, że zamkną się one w ramach ściśle określonych zakresów czynności.

– *Nie czarujmy się. Przyjdzie reforma samorządowa, powiatowa, przyjdzie reforma służby zdrowia i ZUS. Jeśli wojewoda miałby to wszystko objąć, to musiałby być geniuszem. Ja geniuszem nie jestem* – dodał.

Ryszard KOSTERKIEWICZ

OD REDAKTORA

Małomiasteczkowa megalomania

Przełom starego i nowego roku zawsze staje się pretekstem do różnego rodzaju podsumowań i przemyśleń. Przynosi też kolejne nadzieje.

Pod koniec 1997 roku województwo przemyskie otrzymało nowego wojewodę. Człowieka, jak na tak eksponowane stanowisko, niezwykle młodego i niedoświadczonego. Wygrane wybory oddały przywilej wytypowania kandydata w ręce Akcji Wyborczej Solidarność. Mimo negatywnej opinii Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego premier Jerzy Buzek desygnował na stanowisko przedstawiciela swojego rządu w województwie przemyskim przeworszczanina Leszka Kisiela. Nie sposób po niespełna dwóch tygodniach urzędowania oceniać merytoryczną jakość decyzji podejmowanych przez nowego wojewodę. Pewne jest, że na zaufanie, nikomu nie znany polityk, będzie musiał zasłużyć. Drugim niezwykle ważnym wydarzeniem nowego już roku była zaskakująco nagła decyzja o otwarciu przejścia granicznego Korczowa-Krakowiec, połączona ze spotkaniem prezydentów dwóch sąsiadujących krajów, nie bez przyczyny łączona z grudniowymi decyzjami lwowskiej komisji, negatywnie opiniującej projekty rekonstrukcji Cmentarza Orląt. Tym większą wymowę miały symboliczne gesty obu prezydentów, w postaci składania wieńców pod krzyżem upamiętniającym Strzelców Siczowych i na tablicy poświęconej Obrońcom Lwowa i Kresów Wschodnich. W takiej sytuacji władze lwowskie nie mogły nie zapewnić, że rekonstrukcja Cmentarza Orląt nastąpi jeszcze w tym roku.

Dobre stosunki, a nawet deklarowana przyjaźń, między prezydentami Polski i Ukrainy, wyprzedzają to, co dzieje się na ulicach. Wprawdzie w sklepach Lwowa dominują polskie lub z Polski przywiezione produkty, ale na ulicznym straganie – gdzie obok świętych obrazków leżały odznaki ze złączonymi flagami dwóch państw, symbolizujące ich przyjaźń – nie znalazłem takiej polsko-ukraińskiej. Nie piszę tego, by zaprzeczyć lub poddać w wątpliwość wagę prezydenckich gestów – obaj nie są aż tak dobrymi aktorami – ale by zwrócić uwagę na niezwykle silne kompleksy, które przeciętny Ukrainiec ma w stosunku do nas, Polaków. Te kompleksy narastały przez wieki. By je przełamać, trzeba lat i takich „cudów" jak ten, który widać po drugiej stronie granicy w Korczowej. I cuda te trzeba docenić. A zrozumieć to powinni przede wszystkim ci z nas, którzy pod płaszczykiem afiszowego patriotyzmu ukrywają własne kompleksy i małomiasteczkową megalomanię.

Ryszard KOSTERKIEWICZ

Małopolanin Roku

Po prof. Andrzeju Zollu, Marianie Krzaklewskim i Wisławie Szymborskiej Stowarzyszenie Gmin Małopolski tytułem „Małopolanina Roku 1997" uhonorowało arcybiskupa seniora Ignacego Tokarczuka, długoletniego ordynariusza diecezji przemyskiej. Uroczyste wręczenie tytułu, przyznanego „za wielkie zasługi dla Podkarpacia, Małopolski Rzeczypospolitej" będzie miało miejsce w lutym na Wawelu. Oprócz arcybiskupa Ignacego Tokarczuka laureatem honorowego tytułu za rok 1997 został także burmistrz Zakopanego Adam Bachleda-Curuś. (R)

Szanownej Pani Doktor
BARBARZE
KISIEL-BOROŃ
serdeczne podziękowania
za okazaną życzliwość,
wielkie serce
i pomoc medyczną
w czasie choroby naszej
Drogiej Mamy
Heleny Marynowskiej
składa Rodzina

4907

Wszystkim,
którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze
śp.
JANA CWYNARA

serdecznie
dziękują
ŻONA I DZIECI

4912

Serdeczne
podziękowania
wszystkim,
którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze
naszego
OJCA
Dr. Józefa CIOŁKA

składają
CÓRKA i SYN

4913

Wszystkim,
którzy
uczestniczyli
w ostatniej drodze
śp. JADWIGI TOKARZ
serdeczne
podziękowania
składa
Rodzina

4957

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Wydawca: „Ziemia Przemyska" spółka z o.o., ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl, prezes Wojciech Mikuła. **REDAKCJA:** 37-700 Przemyśl, ul. Barska 15, tel. 6702200, 6703041, 6703042, faks 6707384, oddz. Jarosław, pl. Mickiewicza 10, tel./faks 6212034, 6210874. **Redaguje zespół:** redaktor naczelny Artur Wilgucki, sekretarz redakcji Mariusz Godos; dział miejski: Jacek Szwic (fotoedytor), Olga Hryńkiw, Agnieszka Niemiec, Ryszard Tłuczek, Józef Fil, Stanisław Ceberko; kultura: Łucja Wiszlańska, Mateusz Pieniążek, Andrzej Juszczyk; sport: Józef Zagulak, Ryszard Kosterkiewicz, Wacław Kramarz, stały felieton sportowy Ryszard Niemiec. Jarosław: redaktor prowadzący Jan Sołek, Dorota Wilk, Anna Żmudka, Lubaczów: Wiesław Bek. Dział techniczny: kierownik Mariusz Kościuk, red. graficzny Maciej Żurawski, red. techniczny Maria Wojcieszonek, korekta: Zofia Bobrowicz, Józef Tas, Bożena Król, Barbara Kuczera. Dyrektor handlowy Wiktor Kuczma. Dział reklamy: kierownik Renata Mleczko, infografik Aleksander Radziejowski, Tomasz Słota, Helena Seniów, Bogusław Bukała, Barbara Wach. Sekretariat: Joanna Łoza.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo adiustacji i ewentualnego skracania tekstów oraz zmiany ich tytułów. Poglądy prezentowane w publikowanych materiałach nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Ogłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji, oddział w Jarosławiu oraz punkty akwizycyjne. Ponadto ogłoszenia drobne można zamawiać telefonicznie. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń ponadto zastrzega sobie prawo odmowy druku ogłoszeń niezgodnych z linią programową gazety. Druk: RzZGraf.

Niedziela gorących serc

wielka orkiestra świątecznej pomocy

W ubiegłą niedzielę już po raz szósty w całym kraju zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Tym razem celem tej wspaniałej akcji było zebranie pieniędzy na pomoc dzieciom, które uległy wypadkom.

Ze wstępnych szacunków wynika, że w naszym województwie zebrano ponad 44 tys. złotych. W Przemyślu, gdzie sztab Akcji tradycyjnie już pracował w MKK Niedźwiadek, na ulicę wyszło ze skarbonkami 110 wolontariuszy (w większości uczniów ponadpodstawowych przemyskich szkół).

– *Ludzie podchodzili do zbiórki z wielkim zrozumieniem* – powiedział jeden z kwestujących – Wojtek Cap. – *Czasem tylko odmawiali, tłumacząc się brakiem pieniędzy. Na ogół jednak każdy wrzucał do skarbonki jakieś grosze, a bywały również banknoty, po prostu każdy dawał tyle, na ile go było stać.*

Do liczenia pieniędzy poproszono fachowców i „kasę" obsługiwali pracownicy Banku Śląskiego Oddział Przemyśl. W poniedziałek rano po wstępnym bilansie okazało się, że zebrano 23 tys. 132 zł 30 groszy (nie licząc darów rzeczowych, wśród nich znalazł się złoty krzyżyk, ofiarowany przez anonimową dziewczynkę, która wyjaśniła, że nie ma pieniędzy, więc ofiarowuje swoją pamiątkę z I Komunii św.). W Przemyślu WOŚP nie przestała grać w niedzielę. We wtorek w MDK odbyły się koncerty, w trakcie których zorganizowana była aukcja, a ci, którzy zechcą wspomóc dzieci poszkodowane w wypadkach, mogą wpłacać datki na konto Bank Śląski, Oddział Przemyśl, nr konta 10501546-1202698039.

Jac.

Jacek SZWIC

Wojtek Cap kwestuje na placu Na Bramie.

Wielka Orkiestra w Lubaczowie

wielka orkiestra świątecznej pomocy

Wielkie kwestowanie na rzecz dzieci poszkodowanych w wypadkach drogowych zaowocowało sumą pozwalającą na zakup aparatury, która może uratować niejedno ludzkie istnienie. W Oleszycach wolontariusze Wielkiej Orkiestry zebrali do puszek prawie 2 900 złotych, w Horyńcu – blisko 2 100, w Cieszanowie – ponad 800, a w Lubaczowie – 6 500 (nie licząc dochodów z koncertu). Lubaczowską Orkiestrą Świątecznej Pomocy dyrygowali z powodzeniem Krzysztof Czerniak i Joanna Gnat, a w zbiórkę datków zaangażowali się licznie uczniowie z lubaczowskich szkół. Gościny i pomocy w sprzęcie na VI Finał udzielił jak co roku Miejski Dom Kultury w Lubaczowie, gdzie na koncercie z udziałem kilku kapel miejscowych oraz zespołów „Wabatedam" z Jarosławia, „Afekt" z Biłgoraja i „Ankh" z Kielc bawili się do późna młodzi i nieco starsi ludzie z czerwonymi serduszkami przyklejonymi do swetrów, kurtek, marynarek.

Wib

Archiwum

Wieloosobowa Orkiestra Świątecznej Pomocy w Lubaczowie.

SPROSTOWANIE

W poszukiwaniu judasza

W 53 numerze *Życia Przemyskiego* ukazał się wywiad z byłym przewodniczącym Rady Miasta Przemyśla, panem Andrzejem Matusiewiczem, w którym znalazło się szereg nieprawdziwych wypowiedzi. Chciałbym je sprostować, gdyż dotyczyły także mojej osoby.

Stało się w Przemyślu publiczną tajemnicą, że polityczna kariera byłego przewodniczącego Rady Miasta Andrzeja Matusiewicza załamała się. Współczuję Mu, jak współczułbym każdemu, kogo spotkałoby podobne nieszczęście. Nie mogę się jednak zgodzić, aby były pan Przewodniczący winą za swoje polityczne porażki i życiowe niepowodzenia obarczał innych, w tym mnie. Wybrana przez niego metoda uzasadniania klęsk bardziej przystoi uczniakom bądź osobnikom niedojrzałym emocjonalnie a nie mężczyźnie, który przez lata znajdował się na społecznym świeczniku i pretendował do najwyższych godności w państwie (np. wybory do Sejmu RP w 1993 r.).

Szczęśliwie doszło do tego, że Polska kilka lat temu dołączyła do demokratycznych państw z wybieralnym sejmem, prezydentem, dołączyła do grona krajów, w których nieskrępowanie rozwija się samorząd. Polityka w republikach demokratycznych ma to do siebie, że z wybieralnych stanowisk, niestety, czasami trzeba odchodzić. Po każdych kolejnych wyborach parlament opuszcza część posłów, senatorów, tak samo zmieniają się radni. Niekiedy – przewidział to ustawodawca – zmian dokonuje się także w trakcie trwania kadencji sejmu, czy rad gmin. Zmieniają się wtedy składy rządów, zarządów gmin, zmieniają się premierzy, ministrowie, prezydenci, burmistrzowie, wójtowie czy przewodniczący rad – nic to nadzwyczajnego. Takie są reguły gry, które większość osób w tym kraju respektuje.

Kilka tygodni temu pan Andrzej Matusiewicz stracił piastowany od 7 lat urząd. Widać, był do niego bardzo przywiązany, skoro w żaden sposób nie może pogodzić się z jego utratą i fantazjuje na temat powodów i przyczyn, że tak się stało. Żyjąc urojeniami, wskazuje winnych. Zapowiada polityczną wendetę, ujawnianie jakichś niesamowitych tajemnic.

A przyczyny odwołania pana A. Matusiewicza są prozaiczne. Po prostu większość radnych straciła do niego zaufanie i uznała, że dłużej już nie powinien reprezentować przemyskiego samorządu. Powodów można by przytoczyć sporo, wystarczy, że wspomnę kilka:

– faworyzowanie interesów klubu sportowego „Czuwaj",

– arogancja i despotyzm w czasie prowadzenia sesji Rady Miasta,

– nadmierne upolitycznianie obrad RM.

Czytelnicy *Życia Przemyskiego* zapewne doskonale wiedzą, że były przewodniczący niejednokrotnie dał się poznać jako polityk wielce kontrowersyjny i już wcześniej radni kilkakrotnie próbowali go odwołać z funkcji. 15 grudnia zakończyło się to wreszcie sukcesem. Większość uznała, że wystarczy już manipulacji, politykierstwa i arogancji. Decyzja zapadła i choćby pan A. Matusiewicz twierdził, że przyniesie to przemyskiemu samorządowi wiele szkód, nic już jej nie zmieni. A czy przyniesie więcej pożytku, czy szkody, czas pokaże.

Po drugie: wielką niegodziwością jest, że pan Andrzej Matusiewicz, polityk Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego, a nawet rzecznik prasowy tej partii, prawiowiec z krwi i kości obrzuca niewybrednymi obelgami radnych z powstałego klubu na rzecz AWS. Czy to przystoi politykowi przywiązanemu do chrześcijańskich wartości posuwać się do takich niecności? Czyżby Pan, były Przewodniczący, zapomniał, że zarówno ZChN jak i Ruch Społeczny AWS tworzą wspólną koalicję, wspólny rząd. Dlaczegóż zatem koncentruje swoją złość na nas, a nie na lewicy. Czy wystarczającym powodem było powstanie w przemyskiej Radzie naszego klubu na rzecz AWS, w którym już nie pan A. Matusiewicz rozdaje karty?

Niestety, odnoszę wrażenie, że pan A. Matusiewicz zapomniał o świętej zasadzie, że wygrać z lewicą można tylko razem, że nie należy się dzielić, kłócić, że dosyć politycznych awantur, gdyż prowadzą one niechybnie do porażek całego obozu prawicowego.

Szanowny Panie Przewodniczący! Współczuję Panu z powodu kolejnych niepowodzeń. Jest mi tak zwyczajnie, po ludzku bardzo Pana żal, że w tajnym i demokratycznie przeprowadzonym głosowaniu przegrał Pan z kretesem i przestał pełnić funkcję przewodniczącego Rady Miasta. Żałuję też, że to akurat nie Pana kandydat (z czym ponoć do dziś nie może się Pan pogodzić), a RS AWS został wojewodą przemyskim. Przykro mi, że nie dyryguje Pan już największym prawicowym klubem w przemyskiej Radzie Miasta, i że być może z tych wszystkich powodów zmniejszą się nieco obroty pańskiej kancelarii. Jednak reguły demokracji różnią się nieco od zasad obowiązujących w systemach totalitarnych, teokratycznych, monarchistycznych itd. Tu stanowiska, funkcje, urzędy, godności nie pochodzą z wyroków opatrzności, losu, historii, lecz z woli wyborców i piastuje się je tylko przez jakiś czas. Skoro zatem większość uznała, że powinien Pan odejść – należy uszanować demokratyczną decyzję.

Pan A. Matusiewicz posługując się – przy okazji – niewybrednymi epitetami sugeruje, że to ja inspirowałem radnych, żeby go odwołali z funkcji. Dziękując za uznanie, muszę jednak temu zdecydowanie zaprzeczyć. Co więcej, uważam, że tego rodzaju sugestie obrażają całą Radę. Jeszcze raz podkreślam! Ciężar odpowiedzialności za odwołanie z funkcji byłego przewodniczącego A. Matusiewicza spoczywa wyłącznie na barkach A. Matusiewicza.

Z nie słabnącym szacunkiem

Andrzej GRECH

Według kalendarza juliańskiego

Trwają święta w Kościołach obrządku wschodniego

Dwa tygodnie po wiernych kościoła rzymskokatolickiego Święta Bożego Narodzenia obchodzą grekokatolicy oraz wierni Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej. Różnica wynika z zachowania kalendarza juliańskiego, podczas gdy w kościele rzymskokatolickim obowiązuje gregoriański.

Następną różnicą jest to, że święta (potocznie zwane ukraińskimi) trwają trzy dni. Po Wigilii z dwunastoma – jak każe tradycja – potrawami, pierwszy dzień to Boże Narodzenie, drugi dzień poświęcony jest Matce Bożej, natomiast trzeci św. Szczepanowi.

Noc z 13 na 14 stycznia to tzw. małanka, odpowiednik sylwestra. Cały długi okres świąt Bożego Narodzenia kończy się Jordanem, kiedy święci się wodę.

(R)

Sprostowanie

Przepraszamy za pominięcie w naszych podziękowaniach i życzeniach świątecznych i noworocznych w Życiu Przemyskim z dnia 17 grudnia 1997 r. naszego sponsora Pani mgr Urszuli Mrozek z apteki Arnika, 3 Maja 21, Przemyśl.

Klub Metalowych Serc w Przemyślu

4969

„PRZYPIECEK"
BAR RESTAURACYJNY
CZYNNY CODZIENNIE
OD 11.00 DO 23.00
TANIE POSIŁKI TYPU:
LUNCH, BAR SAŁATKOWY
Przemyśl, ul. Wałowa
tel.: 678 64 08

RESTAURACJA MARKO***
CZYNNA CODZIENNIE
OD 7.00 DO 23.00
ZAPRASZA PO REMONCIE
OD ŚRODY **7 STYCZNIA**
NOWE MENU
ZRÓŻNICOWANE CENY
Przemyśl, ul. Lwowska 36 a
tel.: 678 92 72

„ŻYWIEC HOT KLUB"
SALON GIER LOSOWYCH
---BAR---
NOWA **PIZZA**:
FULL, BRACKA,
EUROSPECIAL
SOLO I W ZESTAWIE (taniej!)
Przemyśl, ul. Paderewskiego 14b
tel.: **670 22 44**

ZATRUDNIMY
STUDENTÓW
I ABSOLWENTÓW
na stanowiska:
* **KUCHARZ**
* **BARMAN-KELNER**
* **KIEROWCA**
(własny samochód)
DOKUMENTY NALEŻY SKŁADAĆ
W SIEDZIBIE FIRMY:

FOOD SERVICE S.C.
ul. Lwowska 36 a, 37 700 Przemyśl, tel./fax: 678 92 72
RESTAURACJA MARKO*** - ŻYWIEC HOT KLUB - BAR RESTAURACYJNY „PRZYPIECEK"

4948

Mord koło „Zacisza”

Żurawica. 28 grudnia, około godz. 22.
Na poboczu asfaltowej drogi okalającej kościół, stoi duży brezentowy hangar, obok wóz strażacki i kilka radiowozów. Strażacy halogenami oświetlają teren, wokół krzątają się policjanci. Pomimo ulewnego deszczu, z pewnej odległości wszystkiemu przygląda się grupka gapiów. Pod brezentowym zadaszeniem biały polonez, w którym znaleziono zwłoki mężczyzny. Prokurator prowadzi oględziny auta. Policyjni technicy robią pomiary i zabezpieczają ślady. Nikt z osób zaangażowanych w te czynności nie udziela żadnych informacji. To dopiero początek śledztwa, wszystko jest zbyt świeże. Na razie wiadomo tylko, że było to zabójstwo, którego ofiarą padł Andrzej G., właściciel hotelu „Zacisze”, mieszczącego się kilkaset metrów od tego miejsca.

Jacek SZWIC

Pod brezentowym hangarem, chroniącym miejsce zdarzenia przed ulewnym deszczem, trwają oględziny.

Czterdziestoletni Andrzej G. wraz z żoną należeli do ludzi przedsiębiorczych. Przed kilkoma laty, zaczynali interes od baru „Zacisze”, zlokalizowanego w ich domu, w centrum Żurawicy. Zyski inwestowali w gospodarstwo i dom, który stopniowo rozbudowywali. Wtedy zrezygnowali z działalności gastronomicznej, przerzucając się na usługi noclegowe. Interes prowadzony zupełnie legalnie szedł dobrze, skoro dość szybko noclegownia przekształciła się w hotel, który podobnie jak poprzednio bar, nazywał się „Zacisze”.

Jego gośćmi byli przeważnie przyjeżdżający zza wschodniej granicy. Jedni zatrzymywali się w „Zaciszu” tylko na kilka dni. Ot tyle, by wyprzedać na bazarze przywieziony towar. Inni, którym interesy jakoś się układały, rezydowali w hotelu dłużej. Do nich należała 43-letnia Ludmiła G., pochodząca z małej miejscowości pod Lwowem oraz jej towarzysz, 20-letni Jurij G. z Kołomyi. Do „Zacisza” trafili przed trzema miesiącami. Ludmiła trochę handlowała na bazarze, trochę pomagała właścicielom w prowadzeniu hotelowego interesu. Jurij, o którym jedni mówili, że jest jej synem, inni, że kochankiem, również robił jakieś interesy. Obojgu jednak nie wiodło się chyba najlepiej, skoro nie płacili za hotel i pod koniec grudnia dług urósł do około 1400 zł. Ona tłumaczyła się, iż czeka na męża, który gdzieś w Polsce rozbił auto, ale lada dzień ma przywieźć jej pieniądze. Z czasem właściciele hotelu zaczęli traktować tę parę mniej oficjalnie (tym bardziej że Ludmiła i Jurij pomagali im w różnych pracach) i przenieśli ich z budynku hotelowego do niewielkiego pokoiku na parterze rodzinnego domu.

Niedawno do Ludmiły i Jurija dołączył 22-letni Władimir Z., pochodzący podobnie jak Jurij z Kołomyi.

W niedzielę (28 grudnia) około godziny 18.30 Jurij i Władimir przyszli do Andrzeja G. z prośbą, aby podwiózł ich do Przemyśla, gdzie ponoć mieli do załatwienia jakiś pilny interes. Ten zgodził się, więc wsiedli w trójkę do białego poloneza i wyjechali z obejścia. Niecałą godzinę później do żony Andrzeja G. wpadł mocno zakrwawiony Władimir i słaniając się zdążył powiedzieć, że zostali napadnięci przez nieznanych bandytów, którzy zabili jej męża, po czym osunął się zemdlony na podłogę. Przerażona kobieta czym prędzej zadzwoniła na pogotowie i na policję, a następnie pobiegła zobaczyć co z mężem. Niestety, prawda okazała się okrutna. Prawie naprzeciw kościoła, na tylnym siedzeniu poloneza leżał zakrwawiony Andrzej G. Nie żył.

Władimira, który mocno krwawił z rany ciętej na głowie i co chwilę tracił przytomność, karetka pogotowia odwiozła do szpitala. Do pracy przystąpili policjanci. W takich przypadkach o powodzeniu śledztwa często decydują pierwsze godziny, dlatego też uwzględniając wszelkie okoliczności, do sprawy tej skierowano z KRP około 50 funkcjonariuszy różnych służb, którym pomagali strażacy, oraz wypożyczony ze Straży Granicznej przewodnik z psem tropiącym. „Uszczelniono” granicę, a na drogach wyjazdowych z tego terenu stanęły posterunki blokadowe. Dziesiątki policjantów przeczesywało najbliższą okolicę i przesłuchiwało świadków, którzy mogli mieć jakiekolwiek informacje w tej sprawie.

Dopiero następnego dnia, po kilkunastu godzinach nieprzerwanej pracy zaczął rysować się obraz zbrodni, jeszcze pełen niewiadomych, ale na tyle spójny i logiczny oraz poparty zdobytym już materiałem dowodowym, że prokurator mógł przygotowywać wniosek o aresztowanie.

Kiedy Andrzej G. wraz z Władimirem i Jurijem wyjechali – niby to w kierunku Przemyśla – Andrzej G. po kilkudziesięciu metrach zatrzymał samochód i wysiadł na chwilę. Kiedy wrócił, obaj pasażerowie rzucili się na niego i na oślep zaczęli zadawać ciosy nożami. Zaczęła się kotłowanina w ciasnym wnętrzu poloneza. Mężczyzna bronił się, a napastnicy dźgali na oślep (lekarz przeprowadzający sekcję doliczył się 25 ran kłutych i ciętych). W czasie tej szamotaniny najprawdopodobniej Jurij machając nożem na oślep skaleczył Władimira w głowę. Kiedy ofiara nie dawała już znaku życia, przełożyli ciało na tylne siedzenie, a przy okazji przeszukali kieszenie zabitego i zabrali znalezione 300 zł. Próbowali jak najprędzej odjechać z tego miejsca, ale mieli problemy z uruchomieniem auta. Kiedy wreszcie udało im się to, widocznie zszokowani pomylili drogi i ruszyli w głąb wsi, w kierunku kościoła. Silnik poloneza znowu odmówił posłuszeństwa, więc porzucili auto i wrócili do hotelu. Po drodze jeden z nich próbował zmyć w przydrożnej kałuży ślady krwi. Po przyjściu do hotelu Jurij przebrał się, a Władimir, który pod wpływem wrażeń i upływu krwi słabł co chwilę, poszedł na górę zawiadomić żonę Andrzeja o „napadzie”. W zamieszaniu, jakie powstało, Jurij zniknął. Nie wiadomo, jaką wersję przedstawili oni Ludmile. Dość, że ona na widok zakrwawionych kompanów wpadła w panikę i również opuściła hotel, ale jeden z członków rodziny zatrzymał ją we wsi. Po przewiezieniu Władimira do szpitala okazało się, że jego rana nie jest taka groźna, jak wyglądało to na początku i już po kilku godzinach mógł być przesłuchany przez policjantów, a następnego dnia został odwieziony do prokuratora, który przedstawił mu zarzut o zabójstwo (z art. 148 kk) oraz skierował do sądu wniosek o tymczasowe aresztowanie. Jurija poszukują policjanci na terenie całego kraju. Przypomnijmy, że było to już drugie w ubiegłym roku zabójstwo w Przemyślu, w którym ofiarą była osoba prowadząca hotel (noclegownię) dla gości zza wschodniej granicy.

Sewu

Jacek SZWIC

Drogowskaz informacyjny hotelu „Zacisze”, w pobliżu którego rozegrał się dramat.

Komenda Rejonowa Policji w Przemyślu zwraca się do wszystkich z prośbą o pomoc w ustaleniu miejsca pobytu, lub inne informacje na temat Jurija Jegiera, urodzonego 24 lutego 1977 r., zamieszkałego w Kołomyi (Ukraina), podejrzanego o udział w zabójstwie.

Rysopis podejrzanego – wzrost około 185 cm, sylwetka wysportowana, włosy ciemne, krótko obcięte. Informacje można kierować osobiście do KRP Przemyśl, ul. Bohaterów Getta 1, lub telefonicznie pod numerem 997 lub 678-22-10, 678-12-47, albo do najbliższej jednostki policji.

Za brak nowego wysypiska śmieci w Przemyślu zapłacą mieszkańcy miasta

Kowal zawinił, Cygana powiesili?

Ostatnia sesja Rady Miasta Przemyśla była brzemienna nie tylko w decyzje personalno-polityczne. Wśród uchwał rozpatrywanych późnym popołudniem, po odwołaniu przewodniczącego rady, po ustaleniu czynszów i podatków na rok następny, znalazła się propozycja zarządu miasta dotycząca wysypiska śmieci. Tym razem chodziło o to, żeby radni zaaprobowali pomysł wywożenia przemyskich śmieci do Młynów w gminie Radymno, odległych o ponad 30 km od miasta.

Problem wysypiska, a raczej jego braku, pojawia się na posiedzeniach przemyskich rajców praktycznie co miesiąc. Interpelują, pytają, piszą pisma..., a wysypiska jak nie było, tak nie ma. Sprawa ciągnie się co najmniej od 1992 r., kiedy władze miasta – po kilku nieudanych próbach ulokowania nowego składowiska w którejś z sąsiednich gmin – postanowiły rozpocząć inwestycję na własnym terenie. Wybór padł na okolice dzielnic Pikulice i Zielonka. I od tamtego czasu po dzień dzisiejszy, poza wytypowaniem miejsca i opracowaniem projektu, nie zrobiono praktycznie nic. Od 1972 r. Przemyśl woził i nadal wozi swoje śmieci na dawne wyrobisko po starej cegielni przy ul. Fabrycznej. W planach w miejscu obecnego wysypiska ma powstać ośrodek sportowo-rekreacyjny, na razie jednak nie ma żadnej z planowanych inwestycji: ani nowego składowiska, ani ośrodka. Problem z uruchomieniem procedury budowlanej polega na tym, że od momentu wskazania miejsca i okoliczni mieszkańcy, i kilka organizacji społeczno-politycznych nieustannie wnoszą odwołania i protesty (w sumie ponad 70 stron!), co skutecznie blokuje moment rozpoczęcia prac. Tymczasem stare wysypisko, od początku traktowane jako tymczasowe, najpierw miało być zamknięte w roku 1992, potem w 1993 i 1996. Ponieważ nowego wciąż nie było, władze miasta wciąż skutecznie przesuwały terminy likwidacji starego. W roku 1994 sprawa się skomplikowała: do akcji wkroczył wojewódzki inspektor ochrony środowiska Jerzy Wolski. Po kontroli wysypiska przy ul. Fabrycznej stwierdził, że jest nielegalne i nałożył na gminę miejską Przemyśl karę 370 tysięcy nowych złotych (3,7 miliarda starych) za składowanie odpadów w miejscu do tego nie przeznaczonym (kwota dotyczy tylko roku 1994).

Jacek SZWIC (Archiwum)

Stare wysypisko śmieci w Przemyślu już dawno powinno być zamknięte. Czy jednak dowóz odpadów do odległych o ponad 30 km Młynów to dobre rozwiązanie?

Inspektor nie odroczył

I chociaż miasto wynegocjowało odroczenie terminu płatności kary z roku 1994 do końca roku 1997, inspektor wojewódzki w styczniu 1996 nałożył na miasto kolejną karę pieniężną – tym razem za nielegalne składowanie w roku 1995. Wysokość tej drugiej kary wynosiła ponad milion pięćset tysięcy nowych złotych, czyli w przeliczeniu na stare 15 miliardów. Zarząd miasta znowu uzyskał odroczenie terminu płatności, ale już nie o pięć lat, a o dwa, tj. do końca grudnia 1997. Kiedy z początkiem stycznia 1997 inspektor wojewódzki ukarał miasto po raz trzeci, za nielegalne śmiecenie w roku 1996 (znowu 15 miliardów starych złotych), i stanowczo odmówił odłożenia terminu płatności, sytuacja stała się patowa. Inspektor uznał, że odroczenie kary, a następnie jej umorzenie byłoby możliwe tylko wtedy, gdyby zakończenie budowy nowego wysypiska było realne nie później niż w ciągu 5 lat. Zdaniem inspektora, nie było to realne, gdyż budowa jeszcze się nawet nie rozpoczęła.

Jeszcze przed kilkoma miesiącami prezydent Przemyśla T. Sawicki publicznie stwierdzał, że poszukiwania miejsca na przemyskie śmieci w sąsiednich gminach to rozwiązanie tymczasowe i że zrobi wszystko, by Przemyśl miał w końcu własne legalne wysypisko. Tymczasem w programie ostatniej sesji rady miasta (18 grudnia) znalazła się uchwała o przeznaczeniu odpowiedniej kwoty z budżetu na... współużytkowanie wysypiska w Młynach w gminie Radymno. Projekt uchwały, zgłoszony przez zarząd miasta, wywołał dyskusję. Radny M. Kuchciński uznał, że winę za brak postępu w budowie nowego wysypiska ponoszą głównie Komisja Infrastruktury i Komisja Polityki Gospodarczej, które nie zmusiły zarządu do zdecydowanych działań.

Radny działał destrukcyjnie

Radny W. Pisz bardzo krytycznie ocenił postawę radnego J. Skwarczyńskiego, który jako przewodniczący Komisji Infrastruktury zamiast dbać o interes miasta, stanął po stronie ludzi, którzy lokalizację nowego wysypiska oprotestowali. – *Przewodniczący komisji, zamiast załatwić sprawę, działa destrukcyjnie!*

Podobne w tonie było wystąpienie odwołanego przewodniczącego rady A. Matusiewicza. – *Od 1992 roku lokalizację nowego wysypiska skarżyli konkretni ludzie. Konkretni ludzie organizowali komitety protestacyjne i dzięki tym działaniom zyskali głosy przy wyborach do samorządu. Mówię o panu Janie Skwarczyńskim, radnym! To nie jest kierowanie się interesem gminy...*

Projekt uchwały o przeznaczeniu pieniędzy na współużytkowanie wysypiska w Młynach przedstawił przewodniczący zarządu, prezydent T. Sawicki. Kwota, jaką miasto miałoby zapłacić gminie Radymno, to 1.200.000 zł. Pierwsza rata – 800 tysięcy zł – do zapłacenia jeszcze w grudniu 1997 r., reszta – 400 tysięcy zł w roku 1998. Wypowiadając się na temat propozycji zarządu, głos zabrali przedstawiciele klubów. W imieniu „Forum" radny J. Lelek: – *To, co się w tej chwili mieszkańcom miasta proponuje, to jakieś nieporozumienie. Ile wzrośnie koszt metra sześciennego z powodu dowozu na tak dużą odległość? Przecież kiedy podejmiemy decyzję o składowaniu śmieci w Młynach, to zafundujemy mieszkańcom ekstrapodatek, dodatkową opłatę za dowóz odpadów. Jeśli będziemy płacić kary za stare wysypisko, to będą to pieniądze z budżetu miasta i mieszkańcy z tego tytułu nie poniosą dodatkowych obciążeń. Jeśli dzisiaj postanowimy, żeby wozić do Młynów, to narazimy ludzi na koszty, bo to oni będą opłacać firmy spedycyjne, dowożące śmieci na miejsce. Z całą stanowczością jesteśmy temu przeciwni.*

Prezydent uznał za konieczność

Prezydent T. Sawicki uzasadniając uchwałę, uznał korzystanie z wysypiska w gminie Radymno za konieczność. – *Są szanse anulowania naliczanych kar za wysypisko przy ulicy Fabrycznej. I o wiele łatwiej będzie nam podejmować tego typu negocjacje, kiedy będziemy już składować śmieci na wysypisku, które spełnia obowiązujące normy.* Prezydent dodał, że zarząd w dalszym ciągu będzie się starał „uruchomić" inwestycję na własnym terenie, tj. wysypisko planowane w dzielnicach: Pikulice i Zielonka, ale ponieważ czas nagli, a inwestycja nie ruszyła – tymczasowo należy skorzystać z uprzejmości gminy sąsiedniej. Dodał też, że proponowane rozwiązanie jest rzeczywiście kosztowne, ale innego nie ma.

Wiceprezydent R. Choma argumentował, że wywożenie śmieci do Młynów, a nie na nielegalne stare wysypisko w Przemyślu, pozwoli wojewódzkiemu inspektorowi środowiska zaprzestać naliczania kar. Wiceprezydent R. Rybotycki tłumaczył, że egzekucja kar może nastąpić już w najbliższych dniach, dlatego ważne jest szybkie znalezienie legalnego miejsca na tymczasowe wywożenie przemyskich śmieci, co automatycznie zlikwiduje groźbę zablokowania miejskiego konta w banku. Dodatkowym argumentem za Młynami jest – zdaniem R. Rybotyckiego – kurcząca się w zastraszającym tempie pojemność starego przemyskiego wysypiska.

Jak wiceprezydent wyliczył, za możliwość złożenia 1 metra sześciennego w Młynach trzeba będzie zapłacić 22 zł i 60 groszy, zaś za dowóz metra sześciennego do Młynów – 6 zł.

Radny L. Kaszuba (klub radnych SLD), powątpiewając w realność wymienionych kwot, powiedział: – *Pan wiceprezydent sam nie wierzy w to, co mówi! Trzeba sobie zdać sprawę, że naszego podatnika ta sprawa będzie naprawdę bardzo dużo kosztować.*

Radni wyrazili powątpiewanie

Radny L. Kaszuba dodał, że wolałby dojść do porozumienia z protestującymi w Przemyślu i inwestować pieniądze też w Przemyślu, we własnej gminie, niż płacić innej gminie, bo to zupełnie nie po gospodarsku.

Radny S. Mach w imieniu klubu radnych SLD również wyraził powątpiewanie w realność wymienionych kwot, a radny J. Gawlik (Forum), mówiąc, że ekonomia nie znosi beletrystyki, wyliczył: – *Jeśli to jest tam i z powrotem 70 kilometrów, to z moich rachunków wynika, że przewóz metra sześciennego będzie kosztował najmniej 14, a raczej 15-17 złotych i nijak inaczej przy dzisiejszych cenach paliwa nie da się tego policzyć. To wychodzi cztery razy więcej niż dzisiaj płacimy za wywóz na stare wysypisko!*

Radny W. Kalinowski (Forum) powiedział, że zamiast wydawać pieniądze na dwa wysypiska – nie swoje w Młynach i swoje na Zielonce – należałoby z tego tymczasowego zupełnie zrezygnować: – *Jak znam wszelkie prowizoryczne rozwiązania, to z reguły takie właśnie prowizorki okazują się najbardziej trwałe. Jak wejdziemy już w to wysypisko w Młynach, to na tym pewnie stanie.*

Zdaniem radnego W. Kalinowskiego, nie może być tak, że za winy zarządu miasta, czyli za opieszałość w uruchamianiu własnego wysypiska, płacić będą mieszkańcy miasta, zmuszeni do finansowania dowozu śmieci do Młynów.

Dyskusja była długa. Frekwencja na sali z każdą godziną malała. W głosowaniu nad przeznaczeniem pieniędzy dla gminy Radymno (pierwsza rata za korzystanie z wysypiska w Młynach) udział brało zaledwie 22 radnych. Uchwała przeszła 11 głosami „za". „Przeciw" było 6 radnych, wstrzymało się 5. Kilka minut później podjęto uchwałę o upoważnieniu zarządu miasta do podpisania z gminą Radymno stosownego porozumienia. OH

***

I znowu: Kowal zawinił, a Cygana powiesili. Jakkolwiek zarząd miasta nie uspokajałby rajców-malkontentów, jedno wydaje się oczywiste. To mianowicie, że za brak postępu w budowie własnego składowiska odpadów winę ponoszą władze miasta, a zapłacą za to jego mieszkańcy. I nawet jeśli władze czyniły pewne starania, by inwestycję uruchomić a protestujących uspokoić, to widać czyniły je niezbyt stanowczo. Może zabrakło czasu, między jedną Maltą a drugą. Może i polityczne przepychanki były ważniejsze od spraw tak błahych jak śmieci. A może i sami radni, ci z prawa, z lewa i ze środka, niezbyt raźnie poganiali zarząd do pracy.

Rok temu, podczas nieudanej próby odwoływania prezydenta i pozostałych członków zarządu, autorzy wniosków pisali, że jednym z powodów „puczu" jest właśnie brak postępu w sprawie nowego wysypiska. „Pucz" się nie udał, sprawa przycichła.

Dzisiaj już nieważne, kto spośród władz miasta winien jest najbardziej. Ci z lewa krzyczą, że ci z prawa. Ci z prawa, że odwrotnie. Krzyczą ostatnio jakby głośniej – wybory za pasem, czas zbierać punkty.

Teraz, kiedy decyzja zapadła, mieszkańcy nie mają już wyjścia – zapłacą. Ale czy nie odpłacą? Okaże się. Osobiście źle wróżę kowalowi.

Olga HRYŃKIW

Czy istniało porozumienie AK-WiN i UPA?

Gdy przed laty na zorganizowanej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu konferencji, poświęconej działalności Armii Krajowej, były przewodniczący Rady Miejskiej Andrzej Matusiewicz zapytał byłego oficera AK płk. Emila Czernego, czy istniała jakaś forma współpracy polskiej organizacji z Ukraińską Powstańczą Armią, otrzymał kategoryczne zaprzeczenie. Dlaczego płk Czerny dał taką odpowiedź? Nie chce mi się wierzyć, aby kłamał. Prawdopodobnie nic o wspomnianej współpracy AK z UPA nie wiedział. I trudno się dziwić.

Zdjęcie z książki *Pany i rezuny*

Ciała Polaków wymordowanych przez UPA w wyniku akcji na pociąg relacji Rawa Ruska-Bełżec z 16 czerwca 1944 r.

Zdjęcie z książki *Pany i rezuny*

Tragedia Wierzchowin. Wymordowana ludność ukraińska.

Opory przeciwko wszelkim kontaktom z szukającą po wkroczeniu Armii Czerwonej na te tereny Polski Ukraińską Armią Powstańczą były, ze względu na powszechnie znane fakty brutalnej eksterminacji ludności polskiej na Wołyniu, tak duże, że starano się je ukryć nawet przed żołnierzami polskiego podziemia. Tym bardziej że prasa komunistyczna podjęła na zlecenie Moskwy i Polskiej Partii Robotniczej zmasowany atak na wszystko co ukraińskie. Nie tylko więc rozpisywano się o mordach na bezbronnej ludności polskiej na Kresach Wschodnich, ale oskarżano o nie całe ukraińskie podziemie, nawet całą ludność ukraińską. Działo się to w sytuacji, gdy Sowieci przy pomocy polskich komunistów nie tylko na każdym kroku podkreślali swe zasługi w wyzwoleniu Polski od niemieckich faszystów, ale także kreowali się na obrońców ludności polskiej przed „bandami UPA", nie mówiąc już o swej dziejowej misji zaprowadzenia swoiście pojmowanej „sprawiedliwości społecznej".

Tymczasem po wkroczeniu Armii Czerwonej w granice przedwojennej Polski dla podziemia antysowieckiego, tak polskiego jak i ukraińskiego, stało się jasne, że mają wspólnego, i to bardzo silnego wroga. Coraz więcej osób uświadamiało sobie, że wspólnie można zrobić wiele, natomiast droga wzajemnego wyniszczania się prowadzi donikąd. Ponadto coraz częściej do lokalnego kierownictwa AK i UPA dochodziły wiadomości o prowokacjach dokonywanych przez oddziały NKWD, które udając polskie lub ukraińskie ugrupowania partyzanckie dokonywały brutalnych napadów na okoliczne wsie. O jednym z takich napadów opowiadał mi swego czasu nieżyjący już archiwariusz Rzymskokatolickiej Kurii Biskupiej ks. Mieczysław Kocibiński. Wiem także, że jeszcze dziś w Przemyślu żyją ludzie, którzy mogliby wiele powiedzieć na ten temat. Niestety, mimo licznych zachęt z mojej strony nie chcą opublikować swoich wspomnień, a nawet mówić na ten temat publicznie. Obawiają się presji nacjonalistycznych środowisk. Boją się, że zostaną oskarżeni o brak patriotyzmu, bądź utracą kombatanckie emerytury. Szkoda, bo czas ucieka, a ludzie do grobu zabierają swoje tajemnice. A w efekcie jest tak, że w wielu wypadkach Polacy oskarżają Ukraińców o nie dokonane przez nich zbrodnie i odwrotnie, Ukraińcy spisują całe listy pomordowanych, którzy rzekomo mieli zginąć z rąk AK.

Absolutnie nie chcę w tym miejscu powiedzieć, że wzajemnych mordów nie było. Były i to czasami bardzo krwawe, ale czas już najwyższy, aby wreszcie wyjaśnić przebieg tamtych wydarzeń, a jeśli to możliwe, to nawet ukarać sprawców. Należy jednak pamiętać, że niebagatelną rolę w walkach polsko-ukraińskich, tych w czasie wojny i tuż po jej zakończeniu odegrał, „ktoś trzeci", ktoś, komu najbardziej zależało, aby Polacy i Ukraińcy nie doszli do wzajemnego porozumienia.

Drogą nienawiści iść nie można

Mimo wzajemnej niechęci, uprzedzeń i krzywd, zarówno po stronie polskiej jak i po ukraińskiej, znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli, iż dalej drogą nienawiści iść nie można. Należeli do nich przede wszystkim: szef sztabu lubelskiego Okręgu AK i członek pierwszej Komendy WiN śp. Marian Gołębiewski „Ster"(skazany w 1946 r. na karę śmierci, zwolniony po 1956 r.) oraz szef III Okręgu UPA Jewhen Sztendera „Prirwa"(do dziś mieszkający w Kanadzie). Postać kpt. Gołębiewskiego jest szczególnie interesująca, chociażby z tego względu, że dowodził oddziałami AK w okresie najkrwawszych walk z UPA. Kierował akcjami antyukraińskimi na Zamojszczyźnie, a jednak w zmienionej sytuacji politycznej stał się gorącym zwolennikiem polsko-ukraińskiego porozumienia. Warto dodać, że jego życiorys jest bardzo barwny. Jako żołnierz września dostał się do niewoli niemieckiej. W 1941 r. uciekł z obozu i przez Hiszpanię dotarł do Gibraltaru, a następnie do Anglii. Po przeszkoleniu jako cichociemny został zrzucony do kraju, gdzie odgrywał znaczącą rolę w kierownictwie AK.

Niestety, do niedawna o nim i o współpracy UPA-AK wiedziało niewielu Polaków, a i to nie wszyscy wierzyli. Pod koniec lat osiemdziesiątych jedynie polska inteligencja mogła coś na ten temat przeczytać na łamach wydawanych w Paryżu *Zeszytów Historycznych*, bądź wydawnictw podziemnych, jak np. *ABC*. Dlatego też jako niezwykle cenną inicjatywę należy uznać wydanie, pod koniec bieżącego roku przez warszawską oficynę „Volumen", pierwszej książki odsłaniającej kulisy kontaktów UPA i AK. Wspomniana praca *Pany i rezuny*, *Współpraca AK-WiN i UPA, 1945-1947*, wyszła spod pióra młodych, ale jakże dociekliwych historyków Grzegorza Motyki i Rafała Wnuka*. Autorzy, stawiając sobie ambitne zadanie, podeszli do tematu z wyjątkową uczciwością. Wystarczy wspomnieć, że spenetrowali aż 10 archiwów: polskich (m.in. Archiwum Urzędu Ochrony Państwa, Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Centralne Archiwum Wojskowe), ukraińskich (Centralne Państwowe Archiwum Wyższych Organów Władzy i Administracji Ukrainy w Kijowie), a także rosyjskich (Państwowe Archiwum Rosyjskiej Federacji i Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe w Moskwie); zebrali relacje świadków tamtych wydarzeń; przejrzeli akta sądowe. W efekcie powstała książka, która powinna trafić do rąk wszystkich, którzy mają odwagę publicznie wypowiadać się na temat najnowszych stosunków polsko-ukraińskich.

Dla nas niezwykle istotny jest fakt, że najważniejsze porozumienia wspomnianych organizacji miały miejsce na terenie dzisiejszego województwa przemyskiego. Do pierwszego z nich doszło 21 maja 1945 r. w Rudzie Różanieckiej. Zawarto wówczas pakt o wspólnej walce z „Sowietami", następnie dalsze rozmowy prowadzono w różnych miejscowościach Lubelszczyzny. Kontakty z UPA nawiązano także w Szówsku, w Oleszycach lub Lubińcu, w Borku Starym koło Rzeszowa, a przede wszystkim w Siedliskach koło Dynowa. Tam bowiem doszło 29 kwietnia 1945 r. do podpisania lokalnego porozumienia między AK a UPA. Warto podkreślić, że największą rolę w doprowadzeniu do niego odegrał kapitan armii jugosłowiańskiej Dragan Sotirović, który w 1944 r. uciekł z obozu jenieckiego w Rawie Ruskiej i przyłączył się do polskiego podziemia, zostając wkrótce dowódcą jednego z największych oddziałów lwowskiego AK (w 1945 r. przedostał się na Zachód i zamieszkał we Francji).

Inicjatywy oddolne

Grzegorz Motyka i Rafał Wnuk analizując przebieg porozumienia w Przemyskiem piszą, iż doszło do niego, mimo że opory występowały tak po stronie polskiej, jak i ukraińskiej. Ludność tu nie tylko słyszała o tragicznych i krwawych wydarzeniach na Wołyniu, czy w Tarnopolskiem, ale sama również doświadczyła walk polsko-ukraińskich bezpośrednio. Wiele brutalnych zbiorowych mordów na ludności ukraińskiej miało wówczas miejsce w Pawłokomie, Małkowicach, Berezce, Bachowie, Gorajcu i Lublińcu Starym. Dziś wiemy, że dokonały ich zarówno oddziały z tzw. obozu „komunistycznego", jak i polskie podziemie. Oddziały ukraińskie zaś, nie pozostawały dłużne, zorganizowały akcję odwetową mordując ludność polską w Borowicy, nie licząc licznych pojedynczych napadów. Zwyciężył na szczęście rozsądek, choć późniejsze wydarzenia polityczne i obojętność Zachodu wobec krajów, które dostały się pod kuratelę sowiecką, a także nieprzywiązywanie większej wagi do porozumień terenowych przez centralne kierownictwo AK, przyczyniły się do minimalizacji skutków oddolnie podejmowanej współpracy. Dziś jest już wiadomo, że AK i UPA wspólnie opanowały Hrubieszów (27 maja 1945), wcześniej zdobyły stację w Werbkowicach (6 kwietnia 1945), prawdopodobnie wspólnie zdobyto Waręż, Chorobrów i Włodawę. AK miała dostarczyć UPA także część broni i lekarstw, a przede wszystkim starano się zahamować wzajemne represje wobec niewinnej ludności. Ten fakt właśnie podkreślili przede wszystkim autorzy książki pisząc, w zakończeniu m.in.: „Głównym celem porozumienia było przerwanie wzajemnych walk, co oznaczało ograniczenie ofiar po obydwu stronach. Naszym zdaniem cel ten osiągnięto. Trudno sobie wyobrazić, co mogłoby się stać, gdyby AK-WiN zamiast drogą wyznaczoną przez nieformalny układ z Rudy Różanieckiej poszło szlakiem NSZ. Ile ukraińskich wsi podzieliłoby los Wierzchowin?" (mowa o dokonanej 6 czerwca 1945 r. przez Narodowe Siły Zbrojne akcji pacyfikacyjnej, podczas której zamordowały 194 Ukraińców). „Ile polskich miejscowości w odpowiedzi zniszczyłoby UPA? Czy rozlewająca się po Rzeszowszczyźnie fala zbrodni nie zaowocowałaby jeszcze większymi tragediami, gdyby nie zatrzymało jej porozumienie w Siedliskach. Z tych powodów, jak sądzimy, należy uznać owe lokalne sojusze polsko-ukraińskie za rzecz pozytywną".

Po tych słowach dodajmy więc jedynie od siebie, że owe lokalne sojusze były nie tylko pozytywne, ale niestety mocno spóźnione. Pokazują one jednak, że zawsze, nawet w najtragiczniejszych warunkach należy szukać porozumienia, odłożyć broń, usiąść do stołu i rozmawiać.

Stanisław STĘPIEŃ

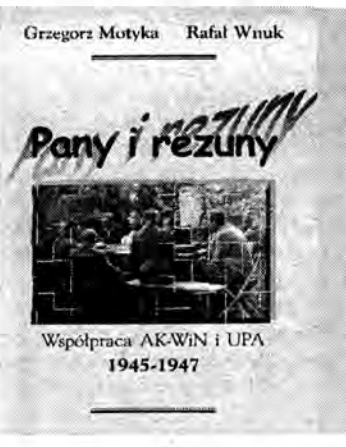

* G. Motyka, R. Wnuk, *Pany i rezuny*. Współpraca AK-WiN i UPA, 1945-1947, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1997, stron 212 + 20 nlb. Autorzy są doktorantami KUL. Recenzowana książka już do nabycia w księgarni Libera w Przemyślu, ul. Dworcowa.

Prezydenci Polski i Ukrainy na ziemi przemyskiej

Przejście otwarte

W sobotę, 3 stycznia, prezydent Polski Aleksander Kwaśniewski i Ukrainy Leonid Kuczma dokonali uroczystego otwarcia przejścia granicznego Korczowa-Krakowiec. Następnie wizytowali jednostkę wojskową w Jaworowie, która ma wejść w skład polsko-ukraińskiego batalionu pokojowego. Wczesnym popołudniem we Lwowie przywódcy obu państw złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikami wieszczów Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza oraz wieńce – pod krzyżem upamiętniającym poległych Strzelców Siczowych i na Cmentarzu Orląt Lwowskich.

Ten dzień i te wydarzenia przejdą do historii stosunków polsko-ukraińskich, jako symboliczne i mające szczególną wagę. Jeżeli otwarcie najnowocześniejszego i największego przejścia na granicy między tymi dwoma krajami było od kilku miesięcy oczekiwane, to symboliczne gesty i słowa obu prezydentów, które miały miejsce we Lwowie na Cmentarzu Orląt, nie mają precedensu w dotychczasowej historii wzajemnych kontaktów.

Prezydenci oddali hołd Strzelcom Siczowym...

... i Orlętom Lwowskim.

Na granicy

Po przybyciu do Korczowej prezydent Aleksander Kwaśniewski został powitany przez wojewodę przemyskiego Leszka Kisiela, a następnie chlebem i solą przez piękne dziewczęta z Zespołu Pieśni i Tańca „Ostroviacy".

Po przecięciu wstęg i wysłuchaniu hymnu ukraińskiego, obaj prezydenci wygłosili oficjalne przemówienia, w których podkreślili znaczenie tego przejścia dla rozwoju wymiany handlowej między naszymi krajami oraz dla zwykłych międzyludzkich kontaktów. Prezydent Kuczma wyraził nadzieję, że w przyszłości granica polsko-ukraińska nie będzie się różnić od francusko-niemieckiej, a konieczne jeszcze odprawy paszportowe i celne przejdą do historii.

– *Wierzę, że to przejście będzie kojarzyć się z granicą przyjazną: dla ludzi, dla handlu, dla gospodarki i młodzieży obu państw* – powiedział między innymi Aleksander Kwaśniewski.

Po zwiedzeniu wspaniale prezentującego się budynku przejścia po stronie ukraińskiej, wszyscy „wrócili" do Korczowej, gdzie odbyła się także krótka konferencja prasowa z udziałem obu prezydentów. W wypowiedziach podkreślili oni symboliczne znaczenie tego, co ma nastąpić we Lwowie.

– *Po raz pierwszy w historii naszych krajów obaj prezydenci, prezydent Ukrainy i prezydent Polski, razem złożą kwiaty na Cmentarzu Orląt. I ja to traktuję jako wielki gest ze strony prezydenta Kuczmy, właśnie w kierunku realizacji naszej deklaracji o pojednaniu. Ten gest zostanie doceniony przez różne środowiska na Ukrainie i na pewno będzie bardzo doceniony przez wszystkie środowiska w Polsce* – powiedział polski prezydent.

Prezydent Kwaśniewski przypomniał także, że jeszcze we wrześniu 1997 roku, niewielu wierzyło w tak szybkie zakończenie prac po stronie ukraińskiej, gdzie wtedy stał jedynie szkielet przyszłego „autoportu". – *Nie doceniliśmy naszych ukraińskich partnerów. Jest to dla nas wyzwanie, aby wcześniej od zaplanowanego na czerwiec 1998 roku terminu, uporać się ze sfinalizowaniem II etapu inwestycji i otwarciem przejścia także dla ruchu towarowego.*

Konferencja zakończyła się wymianą prezentów. Od wojewody Kisiela obaj prezydenci otrzymali miniatury dzwonów oraz obrazy z pejzażami Przemyśla.

W świątecznym Lwowie

Lwów oczekiwał obu prezydentów pięknie przystrojony, przed zbliżającymi się Świętami Bożego Narodzenia, które w obrządku greckokatolickim obchodzone są według kalendarza juliańskiego i wypadają właśnie w tych dniach (7-9 stycznia).

Po złożeniu wiązanek kwiatów pod pomnikami Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza, które niemal sąsiadują z sobą, Leonid Kuczma i Aleksander Kwaśniewski przejechali na Cmentarz Łyczakowski. Tam złożyli wieńce i oddali hołd pod symbolicznym krzyżem upamiętniającym Strzelców Siczowych, a następnie na bardzo bliskim Cmentarzu Orląt, na tablicy poświęconej Obrońcom Lwowa i Kresów Wschodnich.

Przy tablicy, w spontanicznym geście splotły się dłonie prezydentów: Polski i Ukrainy, wojewody lwowskiego Mychajły Hładija, mera Lwowa Wasyla Kujbidy, sekretarza generalnego Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie Andrzeja Powrożnika, ambasadora RP w Kijowie Jerzego Bara i konsula generalnego RP we Lwowie Piotra Konowrockiego. Brawami powitali obu prezydentów Polacy, członkowie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, a mer Wasyl Kujbida zapewnił, że rekonstrukcja cmentarza zostanie zakończona do końca października.

Przed odjazdem na lotnisko, skąd samolotem Jak-40 miał odlecieć do Warszawy, prezydent Kwaśniewski powiedział jeszcze: – *Z prezydentem Ukrainy Leonidem Kuczmą spotykamy się tak często, że nawet moja żona zaczyna być zazdrosna. Jesteśmy przyjaciółmi.*

Komentując to historyczne wydarzenie we Lwowie, szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Marek Siwiec stwierdził, że ocenić je w pełni będzie można dopiero w listopadzie. – *Deklaracji składanych było już wiele, zobaczymy, czy ta zostanie zrealizowana* – powiedział.

Tekst i zdjęcia
Ryszard KOSTERKIEWICZ

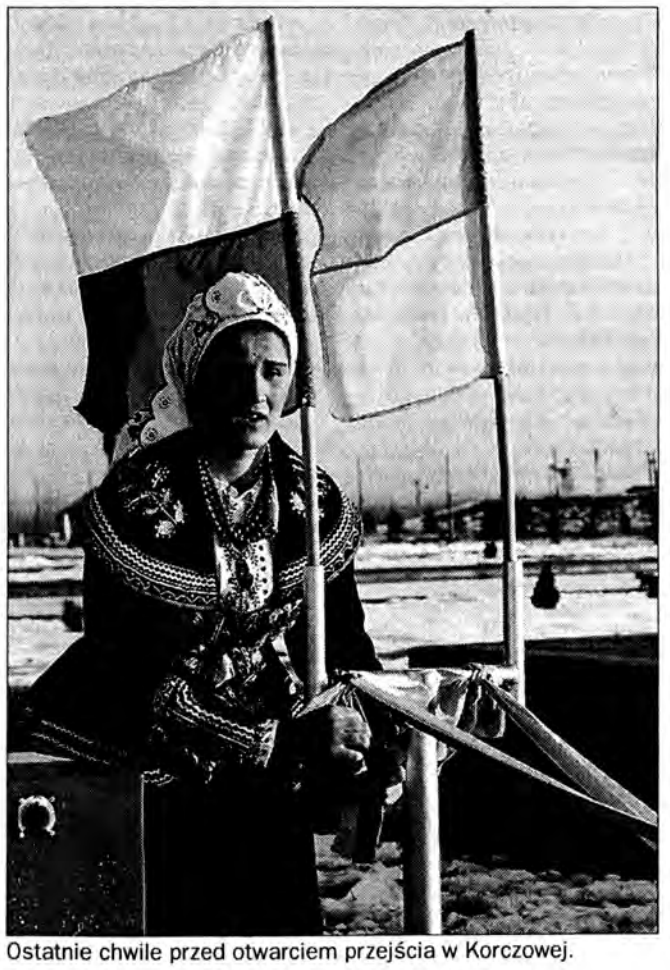

Ostatnie chwile przed otwarciem przejścia w Korczowej.

Orkiestra wojskowa zagrała hymn ukraiński.

Wspaniały gmach „autoportu".

Turnicki Park Narodowy: „góra" – tak, „dół" – nie!

Protest trwa!

Od kilku lat ekolodzy, administracja rządowa i samorządowa toczą żywe dyskusje nad ideą utworzenia Turnickiego Parku Narodowego. Zgodnie z projektem park miałby powstać na terenie Pogórza Przemyskiego. Walka między zwolennikami i przeciwnikami TPN rzadko kiedy toczy się na argumenty merytoryczne. Najczęściej na populistyczne apele „za" i apele „przeciw". Tym razem – podczas sesji rady gminy w Birczy – uaktywnili się przeciwnicy idei.

Jedną z aktywniejszych w tej sprawie organizacji ekologicznych jest stowarzyszenie Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot z Bielska-Białej. Staraniem działaczy Pracowni wydano drukiem ulotki z uzasadnieniem, dlaczego warto utworzyć TPN i co park może dać regionowi. Ekolodzy z Pracowni częstokroć piszą na łamach wydawanego przez siebie miesięcznika *Dzikie Życie* o pilnej potrzebie utworzenia parku.

Sami o sobie ekolodzy z Bielska-Białej piszą tyle, że są organizacją niezależną, pozarządową, zajmującą się ratowaniem wszystkiego, co dzikie, a zagrożone i ginące. W Przemyślu byli kilkakrotnie. Raz nawet zorganizowali w Rynku pikietę, w trakcie której zbierali podpisy mieszkańców na rzecz wcielenia idei TPN w życie. W ulotkach, które wtedy rozdawali, wyłożyli punkt po punkcie „dlaczego warto".

I tak, zdaniem działaczy Pracowni, Pogórze Przemyskie jest miejscem wyjątkowym w skali całej Europy. Jako takie ma dwa wyjścia: albo powstanie tu park i region rozkwitnie, albo parku nie będzie i wyjątkowy krajobraz ulegnie szybkiej dewastacji, a okoliczne wsie będą z roku na rok zamierać. Status parku narodowego, jak tłumaczą ekolodzy, zagwarantuje napływ większej niż dotychczas liczby turystów, co z kolei korzystnie wpłynie na status materialny mieszkańców. Nie uzasadnione są też, tłumaczą dalej, obawy o wzrost bezrobocia, bowiem w parku też się pracuje – przy przebudowie lasów, przy sadzeniu i wycinaniu drzew, przy obsłudze ruchu turystycznego itp. Ulotki Pracowni zawierają też apokaliptyczną wizję tego, co stanie się w Przemyskiem, jeśli TPN nie powstanie.

Najpierw dzikie jeszcze i piękne miejsca zostaną chaotycznie zabudowane i zagospodarowane przez zupełnie przypadkowych inwestorów, następnie podupadnie turystyka, bo nie będzie ginących właśnie przyrodniczych atrakcji, potem będzie już tylko „polska ściana wschodnia" – nijaka i bezbarwna, jak wiele innych regionów.

Archiwum

Ten piękny dąb, ścięty zgodnie ze „sztuką leśną", w parku narodowym żyłby nadal...

Projektowany Turnicki Park Narodowy może zostać powołany rozporządzeniem Rady Ministrów po rozpatrzeniu przez Ministra Ochrony Środowiska wymaganej dokumentacji. Dokumentacja przedłożona została w październiku ubiegłego roku przez wojewodę przemyskiego Stanisława Bajdę. Po fali protestów pierwotny obszar TPN poważnie ograniczono. Zgodnie z nowymi założeniami park ma liczyć ok. 13,5 tys. ha, z czego w Przemyskiem 4,5 tys., a w Krośnieńskiem 9 tys. Zdaniem ekologów TPN, jeśli powstanie, będzie jedynym w Polsce parkiem narodowym w piętrze Pogórzy (dp 617 m n.p.m.) z rozległymi lasami, ze zbiorowiskami buczyny karpackiej i starodrzewia jodłowego, z ostojami rysia, wilka, żbika i niedźwiedzia. Również pod względem różnorodności gatunkowej flory i fauny TPN oceniany jest przez przyrodników bardzo wysoko.

Tomasz RYTWIŃSKI

Wójt gminy Bircza Józef Żydownik wie, że o utworzeniu parku zadecyduje nie lokalny samorząd, a rada ministrów. Mimo to postanowił protestować.

TPN jednak powstanie?!

Ulotka wyjaśniająca, co da TPN przemyskim gminom, składa się z zapewnień, że w miejsce starych miejsc pracy pojawią się nowe i że lepsze od dotychczasowych źródeł utrzymania są: ekoturystyka, agroturystyka i produkcja zdrowej żywności. Uspokajająca w tonie jest też informacja, że gminy nie będą w ogóle obciążone utrzymaniem parku, ponieważ pieniądze spłyną z budżetu państwa, funduszu ochrony środowiska, ekofunduszu i różnych zagranicznych programów pomocy finansowej. Poza ulotkami Pracownia wydała też specjalną pocztówkę z hasłem „W obronie lasów arłamowskich" i informacją, o co chodzi.

Kilka tygodni temu sprawa stała się głośna ponownie, tym razem za sprawą telewizyjnego cyklu „W interesie publicznym", który jeden z nie wyemitowanych jeszcze odcinków poświęcił właśnie tematowi parku i wywołanego przezeń konfliktu. – *Parki są dla panów! Jeśli powstanie park, to my się możemy pakować* – wykrzykiwali do kamery ludzie z Rybotycz.

Zdecydowanie przeciwni idei TPN, jak wtedy i my relacjonowaliśmy, są mieszkańcy i władze gmin Fredropol, Bircza i Ustrzyki Dolne. Jedyny wójt, który był „za" – Ryszard Mazur z Fredropola – wójtem już nie jest. Pozostali nie dali się przekonać nawet takiemu autorytetowi jak Stanisław Kryciński – autorowi licznych przewodników i książek o przyrodzie południowo-wschodniej Polski. Nie pomogły też argumenty Tadeusza Misiaka z wydziału ochrony środowiska UW w Przemyślu, ani tym bardziej Jacka Zachara – przedstawiciela głęboko ekologicznej Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot.

W ubiegły poniedziałek, podczas specjalnie zwołanej sesji, z podobną stanowczością krytykowali pomysł utworzenia parku radni gminy Bircza. Jednym z głównych impulsów zwołania posiedzenia, jak na wstępie przyznał przewodniczący rady Andrzej Pankiewicz, była prasowa notatka z grudnia 1997 r. Notatka zawierała informację, że TPN jednak powstanie.

Z nami jak z ostojami...

Przewodniczący, otwierając dyskusję, już na wstępie opowiedział się „przeciwko" TPN. – *Nas, samorządu, nikt nie widzi. Panowie ekolodzy zbierają podpisy, a z nami rozmawiają jak z tymi ostojami żbika, niedźwiedzia czy wilka. Nikt z nami nie rozmawia i tyle. Nie mamy prawa na swój temat zabrać głosu. Dlatego trzeba coś postanowić.*

Jako pierwszy i najaktywniejszy do końca dyskutant wystąpił wójt, Józef Żydownik. Najpierw zastrzegł: – *Nikt z nas nie jest przeciwny utworzeniu Turnickiego Parku Narodowego. Tylko to jeszcze za wcześnie! Te rezerwaty, które mamy dzisiaj, gwarantują wystarczającą ochronę przyrody. Ci, którzy dążą do utworzenia parku, to przede wszystkim autorzy kosztownej dokumentacji, którzy chcą zainkasować pieniądze. To są grube miliardy!*

Wójt wyliczył też wszystkie proekologiczne działania gminy: – *Oddaliśmy oczyszczalnię ścieków z kanalizacją, w szkole mamy nową kotłownię olejową. Na początku kadencji podjęliśmy uchwałę o ochronie pomników przyrody na naszym terenie, zmodernizowaliśmy prawie wszystkie oczyszczalnie ścieków w byłych pegeerach. Zaczynamy budować wysypisko śmieci. Uważam, że na dziś to wystarczy. Jak widać, sami potrafimy dbać o przyrodę.*

J. Żydownik podał też pilniejsze sprawy niż słuszna skądinąd idea dotycząca parku: reforma służby zdrowia, doinwestowanie oświaty, walka z bezrobociem, ubóstwem i alkoholizmem. – *Bo co będzie z ludźmi? Co, kiedy po utworzeniu parku, z tysiąca osób pracujących w nadleśnictwie zostanie może z pięćset? Przecież u nas nie ma przedsiębiorstw, gdzie zwolnieni znajdą inną pracę. Jeśli dziś mamy tyle samobójstw, ile mamy, to ile będzie, kiedy co drugi w gminie zostanie bezrobotnym?*

Nic o nas bez nas

Na zakończenie wójt dodał, że to gmina – kiedy tylko przyjdzie właściwy moment – wystąpi do ministra ochrony środowiska o utworzenie parku, podając własne warunki i propozycje. – *Walczyliśmy o demokrację i mamy demokrację. Nie będzie za nas decydować Warszawa! Musimy się temu przeciwstawić, bo inaczej mieszkańcy nas z tego rozliczą.*

Podobne w tonie było kolejne wystąpienie przewodniczącego rady gminy A. Pankiewicza. Potem wystąpił przedstawiciel nadleśnictwa, uznając proekologiczne działania birczańskich leśników za wystarczające.

Radni, wysłuchawszy prelegentów, dołożyli kilka własnych obaw. Żaden nie chciał parku już teraz, każdy – w dalekiej przyszłości. – *Po co samorząd lokalny, po co sejmik wojewódzki, jeśli wszystkie decyzje są podejmowane odgórnie?* – pytali.

Zastępca wójta Władysław Świerczek podsumował dyskusję: – *Zabki i żbiki są dla ekologów ważniejsze niż ludzie. Nikt się nimartwi, że niektórzy nie mają co do garnka włożyć, że dzieci głodne do szkoły chodzą. Tylko o ostoje i otuliny się wszyscy martwią.*

Ponieważ nie przyjechali zaproszeni przedstawiciele administracji rządowej, wojewoda Leszek Kisiel i dyrektor wydziału ochrony przyrody Tadeusz Misiak, radni gminy Bircza nie mogli kierować swoich uwag bezpośrednio do władz. Postanowili jednak na podstawie protokołu z posiedzenia wystosować do „góry" apel – protest. Wniosek sformułował przewodniczący rady, radni jednogłośnie przewodniczącego poparli. Apel doręczony zostanie wojewodzie przemyskiemu, przemyskim parlamentarzystom i władzom centralnym, w pierwszej kolejności ministrowi ochrony środowiska. Zamykając obrady, radni wyrazili nadzieję, że tym razem głos „z dołu" zostanie wysłuchany.

O. H.

W Polsce park narodowy uznawany jest za najwyższą formę ochrony na ściśle określonym obszarze, nie mniejszym niż 1000 ha. Ochronie podlega cała znajdująca się tam przyroda ożywiona i nieożywiona, a więc wszystkie gatunki flory i fauny, wszystkie ekosystemy, woda, gleba, krajobraz oraz wartości historyczne i kulturowe.
Obecnie w Polsce istnieją 22 parki narodowe. Zajmują ponad 280 tysięcy hektarów, co stanowi ok. 1 procent powierzchni kraju. 6 parków narodowych UNESCO wpisało na listę rezerwatów biosfery, w tym Białowieski uznano za obiekt światowego dziedzictwa ludzkości. W USA parki narodowe zajmują 3,4 procent powierzchni kraju. W Kanadzie 1,4 procent. W Finlandii 2,4 procent.

GORĄCA LINIA

PRZEMYŚL

Szafowanie energią

27 grudnia – tuż po świętach – zadzwonił do nas czytelnik, mieszkaniec osiedla Monte Cassino, oburzony marnotrawstwem energii, a co za tym idzie – pieniędzy, przez osoby odpowiedzialne za oświetlenie budowanego na osiedlu szpitala. – *Od Wigilii, czyli od trzech dni lampy na budowie zapalone są non stop, na okrągło. Z tego, co mi wiadomo, służby zajmujące się ochroną terenu mają obowiązek zapalania światła na noc i gaszenia w dzień. Nie rozumiem, dlaczego w okresie świątecznym czują się z niego zwolnione. Przy całej biedzie służby zdrowia, przy tych utyskiwaniach na brak pieniędzy na cokolwiek, takie szafowanie energią wydaje mi się oburzające!* – słusznie podsumował nasz czytelnik.

Najazd oszustów

Redakcję odwiedził pewien człowiek zbulwersowany faktem coraz większych „fal" obywateli Rumunii, którzy przybywają do Przemyśla w celu... żebractwa.

– *Bandy tych oszustów koczują na głównych ulicach naszego miasta, wykorzystując łatwowierność Polaków. Działają w zorganizowanych grupach, zwykle przy żebraku w odległości kilkunastu metrów stoi opiekun czy ochroniarz. Przyjmują tylko pieniądze, gdy ktoś zechce im dać coś do zjedzenia, odmawiają. Apeluję do rozsądku Polaków! Nie wzbogacajcie mafii. Jeżeli kierujecie się sercem – dajcie dar na Caritas, Towarzystwo Brata Alberta lub na dom dziecka. Proszę o zainteresowanie się tym tematem Straż Miejską lub policję.*

JAROSŁAW

Zagrodzone przejście

– *W bloku nr 7 na osiedlu Armii Krajowej w Jarosławiu od dłuższego czasu stoją stare wersalki* – mówi czytelnik zgłaszający sygnał. – *Przejście do piwnicy jest zatarasowane. Nie można niczego większego wnieść ani wynieść. Kilka razy zgłaszałem to administracji i spółdzielni, ale nikt się tym nie zainteresował. Jak długo będzie trwać taka sytuacja?* – pyta czytelnik.

Śnieg w domu?

– *Mieszkam w bloku komunalnym* – relacjonuje czytelniczka. – *Kilka dni temu, gdy zaczęły się mrozy, w moim mieszkaniu na szybie pojawił się śnieg. Kaloryfery są letnie. Prawie cały dzień podgrzewam mieszkanie piecykiem, przecież to kosztuje, a ja płacę za ogrzewanie.*

Wolna amerykanka

– *W centrum Jarosławia, na skrzyżowaniu ulic Grunwaldzkiej, Sikorskiego, Lubelskiej oraz placu Mickiewicza jest bardzo niebezpiecznie. W godzinach szczytu przejeżdża tamtędy bardzo dużo aut, robi się korek, kierowcy trąbią, wymuszają pierwszeństwo. Nietrudno o wypadek. Przecież można zrobić tam światła i problem będzie rozwiązany* – proponuje nasz czytelnik.

Zadymiony urząd

– *W Urzędzie Rejonowym w Jarosławiu na korytarzu urzędnicy nagminnie palą. Na korytarzu jest aż siwo od dymu. Przecież istnieje ustawa antynikotynowa, która zabrania palić między innymi w urzędach* – konkluduje nasza czytelniczka.

LUBACZÓW

Zamach na „Bałaja"

– *PKP chce zlikwidować w nadchodzącym roku bezpośrednie połączenie kolejowe Lubaczowa z Rzeszowem, Krakowem i Zakopanem, jakie zapewniał nocny pociąg relacji Zamość-Kraków* – alarmuje nasza czytelniczka – *nie planując w to miejsce żadnych połączeń umożliwiających skorzystanie z porannych ekspresów do Krakowa. PKP nie po raz pierwszy demonstruje brak zainteresowania tym zakątkiem Polski. Wcześniej kilka razy planowano likwidację całej trasy kolejowej. Wykreślenie z rozkładu jazdy „zamojskiego" jest kolejnym krokiem do tego celu* – kończy.

Gaz czy powietrze

Czytelniczka z osiedla Jana Pawła II w Lubaczowie miała zepsute święta, bo nie udały się jej świąteczne wypieki, choć nie jest nowicjuszką w „temacie kuchni". – *To nie wina produktów czy przepisów, ale gazu, który – przy zwiększonym świątecznym zapotrzebowaniu – ma po prostu za małe ciśnienie i nie pali się tak jak powinien. Na naszym osiedlu są podobno rury o niewłaściwej średnicy. Niektórzy twierdzą, że aby podnieść ciśnienie w sieci wpompowuje się w nią odpowiednią ilość powietrza. Jeśli to prawda, to czy my płacimy rachunki za gaz, czy za powietrze?*

Sygnały przyjmowali:
Joanna ŁOZA, Anna ŻMUDKA, Wiesław BEK.

Na sygnały czekamy w środy w godzinach 12.00-16.00
Przemyśl: tel. 670-22-00, 670-30-41, 670-30-42
Jarosław: tel. 621-20-34
oraz w godzinach 8.00-12.00 Lubaczów: tel. 632-15-12

O integracji w szkole i na co dzień

Obyś cudze dzieci uczył

Integracja oznacza scalanie, dopełnianie, tworzenie całości z wielu części. Jako idea do zastosowania w szkolnictwie, rozwinęła się dzięki staraniom UNESCO w latach 60. Według tej idei uczeń traktowany winien być całościowo (holistycznie), a nie jedynie jako obiekt do wtłoczenia określonej porcji wiadomości. Bardzo bliskie temu jest pojęcie „humanizacji edukacji", w którym jest miejsce dla różnych indywidualnych dróg rozwoju osobowości.

Tylko w edukacji nastawionej na wszechstronne poznanie potrzeb i aspiracji edukacyjnych dzieci jest możliwie pełne ich zaspokojenie. W kierunku takiej edukacji ma zmierzać przygotowywana w naszym kraju reforma.

Nie stanie się to jednak od razu, z chwilą opracowania odpowiednich ustaw i programów. Potrzebna jest przede wszystkim zmiana metod i sposobu nauczania oraz zmiana funkcji, jaką ma do spełnienia program. Sztywne ramy, tak ulubione przez wielu pedagogów obecnie, będą musiały odejść w zapomnienie. Także w ocenianiu, bo jednym z zewnętrznych walorów „nowej" edukacji ma być tzw. ocena opisowa.

Integracja szansą dla szkół

Integracja zagościła w szkolnictwie z chwilą powstania klas i oddziałów, do których zaczęto przyjmować dzieci niepełnosprawne. Sprawa ta nie od razu spotkała się z aprobatą społeczną i nadal napotyka na wiele trudności. Jednak integracja nie jest czymś, co można wprowadzić zarządzeniem czy ustawą. Jest procesem, do którego trzeba się przygotować. To przygotowanie obejmuje – stosunkowo najłatwiejsze – przełamanie barier architektonicznych (odpowiednie podjazdy, windy, sanitariaty itd.), ale także przygotowanie i pozyskanie właściwej kadry pedagogicznej oraz przełamanie często silnych barier psychicznych w samych dzieciach i ich rodzicach.

Choć wprowadzanie integracji może – w pierwszej chwili – wydawać się sporym utrudnieniem, to niesie z sobą olbrzymie korzyści, oddziaływujące przede wszystkim na psychiczną sferę naszego życia.

Co daje integracja dzieciom w opinii pedagogów i rodziców? Wymieńmy tylko kilka wartości: przełamuje bariery, uczy tolerancji, wrażliwości, otwartości, wyrozumiałości, chroni przed izolacją, rozwija dziecko we wszystkich sferach (poznawczej, społecznej, emocjonalnej, fizycznej i duchowej). Uczy wzajemnej akceptacji, rozbudza świadomość, że wszyscy ludzie mają równe prawa, choć mają różne możliwości. Integracja rodzi wiarę we własne możliwości, rozwija samodzielność, uczy szerszego spojrzenia na świat.

Pedagogom daje możliwość traktowania indywidualnie każdego dziecka, pozwala dostosować program do możliwości i potrzeb konkretnego dziecka. Rozwija aktywność twórczą, wzbogaca doświadczenia jako pedagoga i człowieka, zmienia styl pracy, łagodzi obyczaje.

Oczywiste też jest, że integracyjne formy w edukacji „wymuszają" traktowanie zawodu pedagoga jako pewnego rodzaju posłannictwa życiowego, które wymaga większego zaangażowania i aktywności. Zrozumiałe są więc obawy dosyć licznego grona tzw. nauczycieli, którzy wybrali ten zawód na zasadzie przypadku lub niskich wymagań egzaminacyjnych na studiach pedagogicznych, a traktują go jako „dopust Boży" i w myśl powiedzenia używanego niemal jak przekleństwo – „obyś cudze dzieci uczył"! Takim „pedagogom" z integracją będzie nie po drodze.

Różne aspekty integracji

Pod takim tytułem w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Przemyślu odbyło się seminarium. Przygotowała je i prowadziła mgr Ewa Świtek, która z ideą integracji zetknęła się po przejściu ze szkolnictwa masowego do specjalnego.

Pracując w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym nr 1 w Przemyślu (którego grupy przedszkolne znajdują się w Poradni Rehabilitacyjnej na os. Kmiecie), razem z koleżanką przygotowywały dzieci z upośledzeniami narządu ruchu do klas integracyjnych Szkoły Podstawowej nr 16. Obecnie jej podopieczni są w klasach od I do V.

Na tej bazie zrodził się temat pracy badawczej, która otrzymała akceptację Komitetu Badań Naukowych z Warszawy oraz finansowanie z Fundacji Batorego – „Różne aspekty integracji w środowiskach wielokulturowych Przemyśla, Lwowa i Görlitz – studium porównawcze". Celem badań jest ustalenie wpływu środowisk wielokulturowych na skuteczność integracji, obejmującej dzieci specjalnej troski. Czy „inność", spowodowana odmiennością narodową lub wyznaniową, ma wpływ na możliwości pełnej integracji?

Do udziału w seminarium zorganizowanym przy pomocy TPN w gościnnej sali kasyna Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej Ewa Świtek zaprosiła liczne grono przemyskich pedagogów, rodziców dzieci specjalnej troski, członków organizacji i towarzystw działających w środowisku i na rzecz dzieci, psychologów, rewalidatorów, rehabilitantów, lekarzy, osoby duchowne oraz przedstawicieli mniejszości narodowych.

Poza prelekcjami zaproszonych: prof. dr hab. W. Pileckiej i dr J. Jedynak (z WSP w Krakowie) był czas na wspólne zajęcia o charakterze integracyjnym (np. pieczenie ciasta) oraz wymianę doświadczeń. Uczestnicy seminarium podkreślili wagę rozpoczynania integracji w jak najmłodszym wieku oraz to, że nie powinna ona zawężać się do zajęć przedszkolnych i szkolnych, ale również obejmować zajęcia pozaszkolne dziecka specjalnej troski.

Ryszard KOSTERKIEWICZ

Taki oto „optymalny" nauczyciel powstał jako wspólne dzieło uczestników seminarium.

Ewa Świtek, zdając sobie sprawę, że nie dotarła do wszystkich „innych" i tych, dla których sprawy integracji są istotne, za pośrednictwem *Życia Przemyskiego* prosi o kontakt. Bądź przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk (tel. 678-56--01), bądź bezpośrednio (tel. domowy 678-22-86).

Ryszard KOSTERKIEWICZ

POCZTA

Incydent

W sobotę – 27 grudnia – na Rynku starego miasta spotkał mnie przykry choć pouczający incydent. Wyjeżdżający z ulicy Kazimierza Wielkiego Fiat *Uno* (WCV 5352 – własność agencji ochrony) ze zdecydowanie nadmierną, jak na tę część miasta, prędkością, dosłownie w ostatniej chwili przednim zderzakiem zatrzymał się na moich nogach. Byłem na środku ulicy, przechodząc z Rynku w kierunku sklepu sportowego „Tramp". Samochód prowadził młodzieniec w czarnym uniformie, a jego dwaj podobnie ubrani koledzy siedzieli w środku auta.

Mocno zbulwersowany, zwróciłem uwagę kierowcy na sposób prowadzenia samochodu i jego bezkrytyczną brawurę. Młody funkcjonariusz patrzył na mnie jak na intruza, który śmiał przeciąć tor jego jazdy. Żadnego poczucia winy, ani odpowiedzialności, nie mówiąc już o zasadach dobrego wychowania. Mógłby przynajmniej wyjść z samochodu, przeprosić za swoją bezmyślność, zapytać, czy coś się nie stało. Nic z tego. Czerwony fiat ruszył z kopyta i po kilku manewrach zaparkował przed biurem agencji ochrony.

Poirytowany takim zachowaniem poszedłem do owego biura, gdzie siedzącemu tam urzędnikowi (szefowi?) zdałem relację z całego zajścia. Po chwili do środka weszli trzej na czarno ubrani „ochroniarze". I znów żadnej skruchy – wręcz przeciwnie całą winę zaczęli przypisywać mnie. Przecież byłem na jezdni.

Udowadniałem im (co powinni doskonale wiedzieć), że pieszy – szczególnie w starej, spacerowej części miasta ma zawsze pierwszeństwo i musi być przez kierowców traktowany w sposób uprzywilejowany. Że wynika to nie tylko z kodeksu drogowego, ale z elementarnych zasad dobrego obyczaju i jest stosowane wśród cywilizowanych ludzi na całym świecie. Po kilku minutach rozmowy feralny kierowca-ochroniarz – już mniej butny, a bardziej refleksyjny przeprosił mnie za swoje zachowanie, a jego przełożony za zaistniałą sytuację. W drodze do domu, gdy poziom adrenaliny wrócił do normy, pomyślałem, że w systemie naboru, szkolenia, a może dozoru w agencji ochrony popełniane są jakieś błędy, których efektem są podobne zdarzenia. Zbytnia brawura w sytuacjach normalnych, brak wyobraźni i odpowiedzialności, i najbardziej żenujący – brak kultury w kontaktach z ludźmi. Mówiąc dosadnie – amatorszczyzna.

Na przyszłość warto by wyeliminować te mankamenty ze swojej działalności dla dobra własnego wizerunku i dobra nas wszystkich.

Czego z Nowym Rokiem życzę.
Mgr inż. Andrzej PACZEWSKI

Ponad 20-stopniowy mróz i bawełniana koszulka z krótkimi rękawami

Krew i bursztyny

W żyłach dorosłego człowieka krąży zwykle około 5 litrów życiodajnego płynu – krwi. Czasem bywa mniej, gdy się jej utoczy w imię jakiejś wyższej sprawy: Ojczyzny, wolności, wielkiej idei. Józef Kołodziej z Lubaczowa od 26 lat oddaje swoją krew dla innych. Tej, którą już zostawił w różnych stacjach krwiodawstwa, starczyłoby na transfuzję dla 10 ludzi. Ilu ludziom uratowało życie 50 litrów jego krwi grupy A1+ – nikt nie wie.

Na grudniowej sesji rady miasta odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń zasłużonym honorowym dawcom krwi z Lubaczowa. Bohaterem tej uroczystości był 44-letni Józef Kołodziej z Lubaczowa, który oddał bezinteresownie dla innych w ciągu 26 lat – 50 litrów życiodajnego płynu. Na uroczystość przybyli w odświętnych mundurach przełożeni Józefa Kołodzieja z Zakładu Gazowniczego. Przyznali też publicznie, że nawet nie wiedzieli, że w firmie pracuje człowiek, który ma takie zasługi w ratowaniu życia i zdrowia potrzebujących.

J. Kołodziej nigdy nie prosił o dzień wolny, gdy wybierał się do stacji krwiodawstwa, aby oddać krew, chociaż z tej racji dzień wolny mu przysługiwał. – *Nie prosiłem o zwolnienie z pracy ani o urlop od czasu, kiedy w poprzednim miejscu pracy ktoś z przełożonych zaczął sarkać na moje regularne, choć przecież nie tak znowu częste, wizyty w stacji krwiodawstwa. Nie mogłem się pogodzić z faktem, że ktoś mógł mnie wziąć za bumelanta. Od tego czasu oddawałem krew w czasie wolnym od pracy, albo szedłem do swoich zajęć służbowych prosto z punktu pobierania krwi, ściskając jeszcze przedramieniem tampon z waty w miejscu wkłucia się do żyły.*

44-letni Józef Kołodziej z Lubaczowa oddał dla innych w ciągu 26 lat – 50 litrów życiodajnego płynu.

Chociaż nie raz pan Józef był odznaczany, ale nie odznaki są dla niego najważniejsze.

Dar życia

– *Chodziłem wtedy do Technikum Naftowego w Krośnie. To było w październiku. Czekaliśmy na pierwszą lekcję chemii. Ale nauczycielka nie przyszła, a w całej szkole widać było jakieś niezwykłe poruszenie. Wkrótce dotarła do nas wiadomość, że nasza koleżanka uległa wypadkowi w drodze do szkoły: pociąg obciął jej rękę na wysokości ramienia. Na apel dyrektora szkoły o oddanie krwi dla rannej koleżanki przed jego gabinetem stanęło nas wkrótce ze 40 chłopaków. To był taki spontaniczny, naturalny odruch solidarności z człowiekiem w potrzebie.*

Ranna dziewczyna walczyła o życie w krośnieńskim szpitalu, a cała szkoła sekundowała jej w tych zapasach ze śmiercią. Na 40 krwiodawców musiano pewnie wtedy patrzeć jak na bohaterów, którzy nie szczędzili własnej krwi dla ratowania życia innych. To był też jedyny w 26-letniej praktyce J. Kołodzieja wypadek, gdy związek między krwią spływającą do szklanej butelki lub plastikowego worka, a życiem innego człowieka, był tak wyraźny i namacalny.

Choć nie wiadomo, czy właśnie jego krew przetoczono rannej koleżance, to jednak fakt, że ona żyje, skończyła z wyróżnieniem technikum i pracuje w Instytucie Nafty w Krośnie – kojarzy się nieodparcie z tym pierwszym darem 250 mililitrów krwi. Po kilku miesiącach wraz z kilkoma kolegami zaczął odwiedzać regularnie stację krwiodawstwa. Gdy kończył po roku krośnieńskie technikum, miał już w kieszeni srebrną odznakę honorowego dawcy za 1,5 litra krwi ofiarowanej potrzebującym.

– *Chyba ze dwa razy, namówiony przez kolegę, oddałem krew za pieniądze* – opowiada J. Kołodziej. – *Ale potem czułem się tak, jakbym popełnił jakąś podłość, złamał jakieś moralne normy. Postanowiłem sobie wtedy, że albo będę jeszcze kiedyś oddawał krew honorowo, albo nie będę oddawał jej wcale.*

Bursztynowa pasja

Niemal zaraz po szkole J. Kołodziej trafił na drugi koniec Polski, z dala od rodzinnego Lubaczowa, do wielkiej kopalni ropy w pobliżu Kamienia Pomorskiego.

– *To była ciekawa i dobrze płatna praca. I ten dziewiczy, nie zagospodarowany jeszcze teren, nowe krajobrazy – bliskość morza, plaże, nowi ludzie – to wszystko stanowiło dla młodego człowieka prawdziwe wyzwanie i pokusę. Nie wszyscy jednak potrafili się zaadaptować do nowych warunków. Przyjechało tam wraz ze mną około czterdziestu absolwentów krośnieńskiego technikum naftowego, a po roku zostało tylko szesnastu.*

J. Kołodziej zadomowił się nad morzem bardzo szybko. Kiedy znalazł sobie w tych stronach wybrankę serca – zdawało się, że zarzuci na stałe kotwicę w tym miejscu. Odkrył w sobie nową pasję – zbieranie bursztynów na nadmorskich plażach. Dla niego każdy ze znalezionych kawałków żywicy ma swoją osobną historię i swoją „duszę". J. Kołodziej jest wytrawnym znawcą i zbieraczem bursztynu. Wie, gdzie i kiedy na morskim brzegu pojawiają się niesione falą przypływu złociste okruchy „przedpotopowej" żywicy. Z bursztynami, które spoczywają w szklanym akwarium w gościnnym pokoju, wiążą się wspomnienia i opowieści, które stają się częścią rodzinnej legendy. Inne, oprawione w srebro, stały się biżuterią noszoną na uroczyste okazje przez małżonkę. Pan Józef potrafiłby godzinami opowiadać o swoich bursztynowych wyprawach, porannym czatowaniu na plaży, wypatrywaniu połyskujących złociście kawałków żywicy z tafli przybrzeżnej kry, przygodach związanych z łowieniem bursztynów.

Nie widział lekarza 15 lat

Jego bursztynowa pasja nie osłabła nawet wtedy, gdy w 1981 roku powrócił z żoną do Lubaczowa, wybudował dom i zdecydował się osiąść na stałe w rodzinnym mieście. Każdą wolną chwilę, każde wakacje czy urlop spędza nad morzem, łowiąc bursztyny. Przez tych kilka lat spędzonych w okolicach Kamienia Pomorskiego J. Kołodziej odwiedzał punkt krwiodawstwa, awansując na kolejne stopnie kariery honorowego dawcy krwi.

– *To nie mój organizm domaga się „upuszczenia" nadmiaru krwi* – mówi J. Kołodziej. – *Nie są prawdziwe twierdzenia, że jak ktoś raz zacznie oddawać krew, to będzie musiał robić to już stale. Ja oddaję, bo tak chcę, a nie dlatego, że muszę. Faktem jest jednak, że po takim zabiegu w żyłach pojawia się świeża porcja krwi w wyniku uzupełnienia braków przez organizm. Daje to człowiekowi poczucie jakiejś wewnętrznej odnowy, przypływu energii, witalności. To taki naturalny doping bez potrzeby sięgania po jakieś środki chemiczne. Przecież nasz organizm samoczynnie wydala z moczem obumarłe komórki krwi. Regularne oddawanie krwi ten proces wymiany tylko wspomaga i intensyfikuje. Dawca czuje się wtedy odmłodzony, w dobrej kondycji.*

Opowiada, że on sam nawet w największe mrozy nosi pod kurtką tylko koszulkę z krótkim rękawem i sweter, a ostatni raz u lekarza był 15 lat temu. Kiedy mnie odprowadza do drzwi i wychodzi na dwór, powietrze ścina dwudziestoparostopniowy mróz. Pan Józef ma na sobie tylko bawełnianą koszulkę z krótkimi rękawami.

Tekst i zdjęcia
Wiesław BĘK

Wioska bez ziemi

Rok temu opisywaliśmy perypetie mieszkańców małej wioski Karolówki, dawnej austriackiej osady Burgau, którą decyzją scaleniową pozbawiono wiejskich gruntów, wpisując je w dokumentach geodezyjnych do Młodowa – wioski, która od dawna rościła sobie pretensje do gruntów Karolówki-Burgau, traktując wciśniętą w młodowskie włości osadę jako byt tymczasowy i pozbawiony szans na samodzielną egzystencję.

Spór między Młodowem i Karolówką miał podłoże ekonomiczne i narodowościowe: Karolówkę zamieszkiwali spolonizowani potomkowie austriackich osadników, a Młodów przed wojną był wioską w większości ukraińską. Po wojnie przez długie lata stare antagonizmy zdawały się powoli wygasać: mieszkańcy obu wiosek wspólnie budowali kościół i zabiegali o nową szkołę. Obie budowle stanęły w latach osiemdziesiątych na granicy zwaśnionych niegdyś wsi. Tymczasem w 1978 roku podczas scalania wiejskich gruntów wykreślono z map odrębny obszar geodezyjny wsi Karolówka, włączając go do wsi Młodów. Wyników scalenia nie zakwestionował wówczas nikt z jego uczestników, a wojewoda przemyski zatwierdził wyniki scalenia stosowną decyzją. Zniknęły granice między Młodowem i Karolówką, a posiadłości gruntowe, wiejskie zabudowania i obejścia mieszkańców Karolówki znalazły się w Młodowie.

Wioska... bez ziemi

Nikt jednak nie zlikwidował wsi w sensie administracyjnym: funkcjonował nadal wiejski samorząd, wiejskie zebranie wybierało swego sołtysa, w dowodach osobistych jak dawniej wbijano pieczątki z adresem potwierdzającym fakt zamieszkania w Karolówce, słup drogowy z nazwą wsi obwieszczał niezmiennie, że tu właśnie zaczyna się wioska. Tylko że to była wioska bez własnej ziemi, bo grunty Karolówki znalazły się w Młodowie. Był już kiedyś Jan bez Ziemi – angielski król podstępnie pozbawiony królestwa, ale wioskę bez ziemi trudno sobie było wyobrazić. Ten brak ziemi odkryto właściwie przypadkiem podczas zmiany numeracji wiejskich nieruchomości. Okazało się wówczas, że nie można geodezyjnie ustalić, gdzie kończy się Młodów, a zaczyna Karolówka, bo tej ostatniej na mapach po prostu już nie było. Od tej chwili mieszkańcy Karolówki z młodym sołtysem Tabaczkiem na czele zaczęli się domagać przywrócenia im ich własnej wioski, a grupa młodowian kierowana przez sołtysa Młodowa, Pukę – zabiegała o utrzymanie *status quo*. Rada gminy Lubaczów w październiku 1996 roku uznała racje mieszkańców Karolówki i przywróciła wiosce utracone grunty, tworząc ponownie obręb geodezyjny Karolówka.

Po czyjej stronie racja?

Młodowscy przeciwnicy restauracji Karolówki nie ustali jednak w zabiegach o unieważnienie uchwały rady. Złożyli skargę do Naczelnego Sądu Administracyjnego dowodząc, że uchwała rady gminy narusza ich interes prawny. Niedawno NSA wydał orzeczenie, w którym uznał, że uchwała rady gminy została wydana z naruszeniem prawa i jako taka jest nieważna. W wyniku tej decyzji wszystko wróciło do stanu poprzedniego: Karolówka znowu została bez wiejskich gruntów i formalnie stała się częścią Młodowa. NSA nie rozstrzygał jednak, po czyjej stronie jest racja w sporze o prawo do ziemi, lecz uznał, że rada gminy nie miała kompetencji, aby decydować w sprawach należących do wojewody i lubaczowskiego urzędu rejonowego. To bowiem te organy prowadzą ewidencję gruntów i decydują o tworzeniu i znoszeniu granic obrębów geodezyjnych.

Jak się dowiedzieliśmy w urzędzie gminy Lubaczów, przed podjęciem uchylonej uchwały konsultowano się wielokrotnie z wojewodą, wnosząc o zmianę jego decyzji scaleniowej z 1978 roku, która pozbawiła wieś Karolówkę wiejskich gruntów. Wojewoda miał wtedy uchylić się od skorygowania popełnionych podczas scalenia błędów i sugerował podjęcie przez gminę stosownych kroków prawnych. W urzędzie gminy można usłyszeć twierdzenie, że to wojewoda „wpuścił w maliny" całą radę gminy, skazując ją na nieuchronną porażkę przed NSA.

Mieszkańcy Karolówki postanowili nie „zasypiać gruszek w popiele" i ponownie podjąć starania o przywrócenie wioski na mapy geodezyjne. Uznają bowiem, że każda szanująca się wioska musi mieć swoje miejsce na ziemi, swoje granice, pola i łąki. Zamierzają więc wystąpić do lubaczowskiego Urzędu Rejonowego o wyznaczenie i wpisanie na mapy geodezyjne ich wsi.

Wib

Rubryka „Walentynki" ma już cztery lata... i ma się coraz lepiej!

Jeżeli ma Pani dosyć samotności...

„Jeżeli ma Pani dosyć samotności, kocha przyrodę, lubi domowe ognisko, nie jest materialistką – niech napisze do spokojnego, opanowanego, po pięćdziesiątce, mieszkającego wśród zieleni. Może przez dalsze życie pójdziemy razem?" – tego rodzaju anonse zamieszczamy w rubryce „Walentynki" nieprzerwanie od czterech lat. Na początku nikt w redakcji, nawet sama Walentyna, nie wróżył sercowemu kącikowi długiego istnienia. A jednak rubryka okazała się jedną z najbardziej żywotnych. Dlaczego?

Pierwsze ogłoszenie ukazało się dokładnie przed czterema laty, w styczniu 1994 roku. Historyczny anons, opatrzony numerkiem W-1, napisała samotna czterdziestoletnia kobieta. Od tamtego czasu w rubryce „Walentynki" ogłosiło się niespełna pięćset osób. Walentyna, poza anonsami, dostaje także świadczące o żywym zainteresowaniu listy od czytelników: „Osoby wolne mogą spróbować poznać kogoś, wyjść poza ramy własnego, zamkniętego świata i własnych udeptanych ścieżek, mogą się zaprzyjaźnić, mogą zakochać" – pisze autorka jednego z nich. „Te z kolei, które udowadniają otoczeniu i sobie troszeczkę, że fantastycznie jest być samemu, mogą sobie uświadomić, że z życiem jest tak jak z półlitrówką. Niby można ją wypić samemu, ale rozsądniej stracić chyba tę ćwiartkę i poszukać wspólnika".

Inna czytelniczka, po zamieszczeniu anonsu i znalezieniu partnera, dzieli się z Walentyną radością: „Moje życie zmieniło się od roku, nie ma ten związek przyszłości, ale jestem szczęśliwa – dzięki Pani. Dziękuję i życzę wszystkiego dobrego".

Podobnych listów osoba prowadząca „Walentynki" otrzymuje bardzo dużo. Prawie każdy anons opatrzony jest dopiskiem tylko do wiadomości Walentyny. Autorzy wyjaśniają, dlaczego szukają bratniej duszy za pośrednictwem gazety, zwierzają się z dotychczasowych prób poznania kogoś wartościowego, proszą o dyskrecję i anonimowość.

Bądź dobrą wróżką, Walentyno!

Walentyna z kolei, raz zdobywszy zaufanie czytelników, robi swoje delikatnie i z taktem po dziś dzień. I po dziś dzień dla wielu jest „dobrą wróżką", jak napisała w liście do redakcji jedna z czytelniczek: „Tak wiele ludzi marzy, by nie być samotnym. Ile łez płynie po ich twarzach, w okresie świąt i samotnych niedziel! Dlatego, droga Walentyno, bądź dobrą wróżką wszystkich samotnych, a jeśli za Twoim pośrednictwem ludzie zaznają trochę szczęścia w swoim smutnym życiu, na pewno będziesz usatysfakcjonowana i gdzieś Ci to będzie policzone na 6. Bo tak naprawdę, to człowiek tyle tylko jest wart, ile może pomóc drugiemu".

Lektura anonsów zdaje się potwierdzać pogląd samej Walentyny: to nie jest rubryka dla poszukiwaczy mocnych wrażeń, erotycznych przygód i kompanów li tylko do rozrywki. Przeważają ogłoszenia ludzi poważnie podchodzących do życia, często bardzo wrażliwych i samotnych: „Droga Walentyno! Piszę do Ciebie, bo jestem w trudnej sytuacji życiowej. Jestem samotnym rolnikiem. Wraz z chorowitą matką prowadzę średnie gospodarstwo. Może w Twoim kąciku znajdę kogoś, kogo szukam – tak samo samotnego jak ja". Walentyna dostaje też listy i anonse dotyczące osób trzecich. Bynajmniej nie są to żarty czy naigrywanie się z cudzej samotności: „Z radością zaakceptowałam Twoją rubrykę, mimo że mnie ona osobiście nie dotyczy, bo jestem mężatką. Ale znam dziewczynę, z którą od dłuższego czasu się przyjaźnię, a która jest bardzo samotna. Piszę z nadzieją, że dzięki waszej rubryce znajdzie bratnią duszę (...)". Dalej autorka wyjaśnia, że jej przyjaciółka jest śliczną, sympatyczną dziewczyną, a brak bliższych znajomości czy chłopaka wynika z tego, że w dzieciństwie miała wypadek, po którym utyka na jedną nogę.

Kategoria: wrażliwiec

Nasza redakcyjna Walentyna niechętnie zdradza szczegóły bycia „dobrą wróżką" lub – jak kto woli – swatką. Obiecywana czytelnikom stuprocentowa dyskrecja, jak mówi, zobowiązuje ją do zatrzymywania w tajemnicy wszystkiego, co tylko możliwe. Tym bardziej, że życie rubryki nie zależy od inicjatyw czy pomysłowości Walentyny, a tylko od zaufania, jakim obdarzają ją ludzie.

Ryszard KOSTERKIEWICZ

Ci młodzi ludzie nie potrzebowali gazety, żeby w końcu usiąść w parku tak blisko siebie. Nie każdy jednak nawiązuje znajomości bez problemów...

– Od początku istnienia „Walentynek" ukazało się około sześćset anonsów. Dla mnie to duży sukces. Kiedy zaczynałam, sama nie bardzo wierzyłam, że to chwyci. Sądziłam, że rubryka umrze śmiercią naturalną, że ludzie nie zechcą dzielić się ze mną tak osobistymi, intymnymi problemami.

A jednak. „Walentynki" chwyciły i to za pierwszym razem. Najbliżsi znajomi Walentyny wiedząc o jej planach, stanowczo odradzali prowadzenie tego typu rubryki. Ostrzegali, że pisać będą sami matrymonialni oszuści, różnej maści lawiranci, gotowi dla przygód lub dóbr materialnych wykorzystywać naiwność ogłaszających się osób i samej Walentyny. *– Okazało się, że to nie miało nic wspólnego z prawdą. Większość piszących to ludzie bardzo wartościowi i wrażliwi. Mają dosyć samotności, ale z różnych względów nie potrafią nawiązać bliższej znajomości w tradycyjny sposób.*

Charakteryzując osoby, które decydują się korzystać z usług gazety, Walentyna najczęściej używa określenia „wrażliwi". Być może stąd bierze się nieumiejętność poznania partnera bez gazetowych pośredników: wrażliwcy obawiają się bezpośredniego kontaktu i oceny, jakby na wyrost obawiają się ewentualnej odmowy, choć z reguły są to ludzie nie mniej wartościowi od tych, którym zawieranie znajomości przychodzi bez trudu.

Panny, wdowy, ale nie kochanki

Walentyna mówi, że słowo „samotność" pada w anonsach najczęściej. Ludzie nie szukają w jej kąciku mocnych wrażeń, znajomości na jedną noc czy innych damsko-męskich rozrywek. W przeciwieństwie do podobnych rubryk w innych gazetach, nasza – jak podkreśla Walentyna – charakteryzuje się powagą. Tutaj pomocy szukają ci, którzy są samotni nie dlatego, że nie potrafią spełnić czyichś oczekiwań. To nie są życiowi nieudacznicy czy zdziwaczałe stare panny. To ludzie, którzy samych siebie oceniają jako wystarczająco wartościowych, by móc kogokolwiek zainteresować. Jednocześnie, jak sądzi Walentyna, autorzy anonsów są w jakiś sposób negatywnie przez życie doświadczeni: może ktoś ich kiedyś odtrącił, może wykorzystał ich uczucia, sympatię i szczerość po to, by sobie zakpić czy zażartować.

Jeśli chodzi o wykształcenie i wiek – nie ma reguły. Piszą osoby bardzo młode i na emeryturze. Piszą z ledwie skończoną podstawówką i dyplomowani magistrzy.

– Najczęściej jednak ogłaszają się kawalerowie mieszkający na wsi, około czterdziestki – mówi Walentyna. *– To wynika chyba z tego, że dzisiaj na gospodarstwach zostają głównie mężczyźni, dziewczyny uciekają do miasta. Jeśli już ze wsi pisze jakaś pani, to najczęściej jest to wdowa około pięćdziesiątki. Dzieci już się usamodzielniły, a ona nie chce drugiej połowy życia spędzić sama...*

Drugie w kolejności po wdowach są panny około trzydziestki. Tym często zdarza się mieć wyższe wykształcenie, urodę i niezły status materialny. Zdaniem Walentyny, niczego im nie brakuje, a fakt, że wciąż są stanu wolnego, wynika z tego, że najprawdopodobniej – poświęcając się zbytnio pracy czy studiom – „przegapiły" moment, kiedy ich koleżanki zakładały ślubne welony.

Mężczyźni wolą głupsze?

Walentyna mówi, że z wykształconymi kobietami sprawa ma się najgorzej. I nie wynika to wcale z wygórowanych wymagań jednej czy drugiej pani magister.

– Od czterech lat obserwuję wymagania, jakie obie płcie stawiają sobie nawzajem. I kilka rzeczy stale się powtarza. Po pierwsze to, że panowie boją się kobiet mądrzejszych, bardziej wykształconych od siebie. Czasami wręcz zaznaczają, że kandydatka nie powinna mieć pokończonych zbyt wielu szkół. Ma mieć przede wszystkim dobre serce i spolegliwy charakter. Co ciekawe, mężczyźni nie darzą sympatią kobiet rozwiedzionych. Kobiety zresztą też nie ufają rozwodnikom. Wdowy i wdowcy mogą być. Co dziwne, bardziej niż rozwódki, mogą być panny z dziećmi. Okazuje się, że dziecko nie stanowi dla większości panów przeszkody.

Walentyna nie ma na swoim koncie pary, która – skojarzona w gazetowej rubryce – stanęłaby na ślubnym kobiercu. Nie ma w każdym razie takiej, która po fakcie zechciałaby podzielić się ze „swatką" swoim szczęściem. Bardzo prawdopodobne, że są małżeństwa czy nieformalne, ale stałe związki, których prapoczątek miał miejsce na łamach *ŻP*. *– Bo ludzie niechętnie przyznają, że poznali się w ten sposób. To jednak krępujące i naraża na drwiny środowiska, które nie zawsze potrafi na taką wiadomość reagować z taktem. Poza tym, ci którzy przestali być już samotni, chuchają i dmuchają na swoje szczęście podwójnie. Po co zapeszać, kiedy jest już dobrze?...*

oh

BAR MARGHERITA
Przemyśl, Rynek 1
tel. 678-49-94
23 doskonałe zestawy dań obiadowych na telefon
w godzinach 10.00 - 22.00
poniedziałek 10.00 - 16.00
dowóz 1,5
zamówienie powyżej 20 zł - gratis
4932

Życzenia i kopniaki

W Przemyślu, co bardziej niecierpliwi już godzinę przed północą zaczęli odpalać pirotechniczne cudeńka. Tymczasem nad brzegiem Sanu grupa płetwonurków z klubu „Delfin" przygotowywała się do tradycyjnego zejścia pod wodę.

Wraz z pierwszym uderzeniem zegara, zwiastującym północ, z nurtów wyłonił się Sergiusz Iwaszko z butelką szampana, darem od Neptuna. A na Rynku zrobiło się jasno jak w dzień i głośno jak na froncie. Ludzi tym razem było trochę mniej niż w latach poprzednich, za to petard, rac i szampana zdecydowanie więcej. Zwłaszcza tego ostatniego asortymentu. Mało było dorosłych, którzy wraz z rodzinami zdecydowali się na powitanie Nowego Roku na wolnym powietrzu. W zdecydowanej większości przeważali młodzi oraz bardzo młodzi. Oczywiście, były życzenia „wszystkiego najlepszego" itd. Uściski, całusy, a nawet bardzo gorące pocałunki. Ale jak długo można sobie składać życzenia.

Szampan i nadmierna ilość adrenaliny, wywołanej hukiem pękających pod nogami petard, stanowiły mocno pobudzającą mieszankę, której działanie objawiało się dzikimi okrzykami i skakaniem na plecy bliźnich. Wśród tłumów krążyły postacie (obojga płci) z obowiązkową butelką w ręku, zataczając się i rozpychając. Niewiele było masek, karnawałowych kostiumów czy fantazyjnych czapeczek, natomiast często gęsto snuły się małolaty z zewnętrznymi śladami nadużycia sikacza, zwanego szampanem. Tu i ówdzie kibice (oczywiście oznakowani szalikami) przypominali sobie o odwiecznych wojnach. W ruch szły pięści. Ktoś padał skulony, inni podbiegali i kopali go jak piłkę. Przed pierwszą, z Rynku zaczęli rejterować ci, którym poczucie estetyki nie pozwalało patrzeć na to. Coraz więcej roboty mieli policjanci i funkcjonariusze Straży Miejskiej. Po drugiej na Rynku zostało tylko kilka najwytrwalszych grup i sterty śmieci oraz ogromna ilość szkła. Tej nocy przemyscy policjanci interweniowali ponad pięćdziesiąt razy, dziewięć osób trafiło do izby wytrzeźwień, kilkanaście skorzystało z pomocy pogotowia, w tym cztery osoby z ranami od noża. No cóż, chyba jeszcze nie dorośliśmy do prawdziwej zabawy na ulicy. Przemyśl to nie Wiedeń czy Paryż. A szkoda.

Jednak, by zakończyć te niewesołe refleksje akcentem optymistycznym, należy wspomnieć o miejskich służbach porządkowych, których pracownicy skoro świt zabrali się za porządkowanie Rynku ze śladów karnawałowych szaleństw i kiedy pierwsi przemyślanie wyszli na spacery, Rynek lśnił czystością. Duże brawa za tak udany początek roku. Jac

Zdjęcia Jacek SZWIC

Sergiusz Iwaszko z darem od Neptuna.

Szkoda, że tylko nieliczni potrafili się dobrze bawić.

Kopniaki zamiast życzeń.

Sylwester w Paryżu

To, co najbardziej zachwyca przyjezdnych, pragnących powitać Nowy Rok w Paryżu, to przede wszystkim pełne przepychu, nierzadko przesadności, sylwestrowe dekoracje i cała gama różnorodnych migocących światełek zdobiących nieomal każdy fragment murów, każdy budynek. Samo zaś szaleństwo sylwestrowej nocy zaczyna się tu z reguły od godziny 20-21 i podobnie jak w innych zakątkach świata dla najbardziej wytrwałych trwa do białego rana.

Mieszkańcy stolicy nad Sekwaną – w zależności od zasobności portfela i własnej fantazji – za miejsce sylwestrowych szaleństw wybierają tańsze lub droższe knajpy. Nawet małe, typowo francuskie kafejki, gdzie zazwyczaj wpada się na małą czarną, w tym ostatnim dniu starego roku tętnią życiem. Gwar rozbrzmiewa również z wielu oświetlonych rzęsiście domów. Są i tacy bowiem, którzy w gronie najbliższej rodziny, przy suto zastawionych stołach i zapełnionych kieliszkach oczekują na wybicie północy.

Wraz z jej nastaniem tysiące ludzi wylega na ulice, by wspólnie szampanem powitać Nowy Rok. Trudno moment ten przegapić, gdyż z wszystkich części miasta rozlegają się przeraźliwe łomoty. Wszyscy jak na komendę walą w garnki, butelki i wszelkie narzędzia, jakie wpadną im w ręce. Od lat głównym miejscem, gdzie gromadzą się najbardziej tłumnie paryżanie, są arterie Champs-Élysées. Strzelają korki szampana zagłuszane przez kanonadę petard i sztucznych ogni. Jednym słowem Francuzi z pełną werwy fantazją poddają się szczególnej atmosferze sylwestrowej nocy.

Crazy Horse i Moulin Rouge

Trudno się zatem dziwić, że właśnie na sylwestra Paryż jak magnes ściąga największe rzesze turystów. Niemcy, Japończycy, Brytyjczycy czy głośni Amerykanie najczęściej i najchętniej odwiedzają tej nocy kabarety. Oczywiście w rachubę wchodzą te najbardziej znane, a więc: Crazy Horse, Moulin Rouge, Lido, Folies Bergeres, Elephant Bleu, Michou. Stanowią one główną atrakcję dla zagranicznych turystów.

Wszystkie te kabarety łączy jedna wspólna cecha: tańczące tam dziewczyny zmieniają się po trzech, pięciu latach. Muszą odejść, gdyż brak im tej świeżości, jaką miały, rozpoczynając pracę w kabarecie. Inne same odchodzą nie wytrzymując tempa życia narzuconego im przez szefów. Selekcja przy doborze tancerek jest bardzo ostra. Zostają najbardziej seksowne, no i roztańczone. Na pracę od podstaw nikt nie może sobie tutaj pozwolić. Dziewczyny z kabaretów muszą żyć w ostrym reżimie. Stała, niskokaloryczna dieta, ciągłe dbanie o linię, codzienne systematyczne ćwiczenia, wreszcie całonocna praca – niełatwo jest wytrzymać. Od kilku dobrych lat do kabaretów trafiają dziewczyny ze Wschodu – Polki, Rosjanki, Czeszki. Nie zarabiają kokosów, a o dorobieniu na boku nie ma mowy. Mogą i powinny uwodzić swych gości wdziękiem i sex appealem, nierzadko nie skąpią im swej nagości. Żadna jednak z tak zawartych znajomości nie może skończyć się w łóżku.

Jaskinie tańca i śpiewu

Niskie gaże sprawiają, że dziewczyny niejednokrotnie jednej nocy biorą udział w kilku spektaklach wystawianych w różnych kabaretach. Częstotliwość zmian programowych w owych „jaskiniach tańca i śpiewu" uzależniona jest ilością sprzedawanych biletów. Jeśli frekwencja dopisuje, spektakl nie schodzi z afisza przez pół roku i dłużej.

Crazy Horse dysponuje dziś 380 miejscami. W normalną noc ceny biletów kształtują się w granicach od 190-600 franków (w tym wypadku ze skromną konsumpcją i 1/2 butelki szampana). Od niedzieli do poniedziałku odbywają się tam po dwa spektakle każdej nocy o godzinie 20.45 i 23.15. W soboty zabawa trwa od 20.00. Dziewczyny prezentują swe wdzięki także w trakcie spektakli rozpoczynających się o 23.35 i 0.50. Sylwestrowi goście zapłacili tam za rozrywkę dwukrotnie więcej niż zazwyczaj, choć specjalnego programu właściwie na tę okazję nie przygotowano.

Moulin Rouge przygotował dla swoich gości specjalny program. Na tę okazję przygotowano 1000 kostiumów. Ponad 100 artystów śpiewających i tańczących zaprezentowało się tej nocy zebranym gościom. Gwoździem programu był oczywiście kankan. Noworoczny spektakl rozpoczął się o godzinie 22.00. Ceny biletów wahały się od 670 franków w górę, w zależności od wymogów podniebienia.

W Michou, gdzie spotkać można rozbawione grupy transwestytów, zabawa rozpoczęła się o godzinie 23.00. Spotkać tam można znanych parodystów i tancerzy. Za 550 franków zapewnili oni doskonałą zabawę. Jest to jeden z nielicznych kabaretów nie honorujących jednak kart kredytowych.

Grażyna WOZNIAK

ŻYCIE 7 STYCZNIA 1998

Islandia

Księżycowa Wyspa

29 września 1996 roku o godzinie 10.48 zadrżała ziemia. Pod lodowcem Vatnajökull zanotowano wstrząs o sile 5 stopni w skali Richtera. Po tym wydarzeniu następuje intensywne trzęsienie ziemi. Rankiem 1 października, podczas lotu nad lodowcem stwierdzono osiadanie lodu w kraterze wulkanu Grimsvötn o średnicy 10 km, gdzie w 1938 roku miał miejsce wybuch. 2 października o godzinie 4.45 rozpoczyna się otwarta erupcja, w wyniku której stopieniu ulega 3 km sześc. lodu. Trwoga! Czy z wyspy trzeba będzie ewakuować mieszkańców?

Przemysław PAWŁUCKI

Kilkuosobowe motorówki i większe amfibie wożą zasobniejszych w kasę turystów wśród pływającego lodu do lodowca.

Cała woda z roztopu gromadzi się w Grimsvötn, na wysokości 1500 m n.p.m., pod lodem o grubości 200 metrów. Z czasem dociera ona do krawędzi lodowca, powodując 5 i 6 listopada katastrofalną powódź. Żywioł jest potworny, w szczytowym momencie przepływa trudna do wyobrażenia ilość 45 tysięcy m. sześc. wody na sekundę, zmiatając wszystko po drodze... Podobnych „atrakcji" na Islandii można spodziewać się w każdej chwili.

Fragmenty z dziennika wyprawy:

(...) Dzisiaj, 3 lipca 1997 roku, spełniło się moje wielkie marzenie – znalazłem się na Islandii. Prom przypłynął do miasteczka Seyðisfjörður na wschodnim wybrzeżu. Wyspa powitała nas gęstą mgłą i mżawką. Niemal natychmiast po wyjeździe z miasta droga zaczyna się wznosić. Najpierw łagodnie, później coraz bardziej stromo. Wolno, na pierwszym biegu, wspinamy się wyżej i wyżej. Zaczyna padać, ale nie jest tak zimno jak na Wyspach Owczych. Mijamy pierwszy wodospad, później nagle kończy się asfalt, co dodatkowo utrudnia jazdę. Przedzieramy się przez zwały luźnych kamieni, z trudem utrzymując równowagę. Deszcz się nasila, zatrzymujemy się więc i ubieramy goretexy. Trochę za późno, gdyż jesteśmy już całkiem przemoczeni. Na własnej skórze poznajemy specyfikę islandzkich opadów. Niby tylko kropi, a w rzeczywistości to silny wiatr tak rozpyla obficie lejącą się z nieba wodę. (...) Kilka kilometrów przed Höfn przy wtórze huraganowego wiatru pokonujemy blisko dwudziestoprocentowy podjazd i nagle rozpościera się przed nami fascynujący widok. Po raz pierwszy oglądamy króla Islandii – lodowiec Vatnajökull, będący po Antarktydzie i Grenlandii największym skupiskiem lodu na świecie. Jego sylwetka lśni w słońcu, by za chwilę skryć się we mgle. Tylko liczne jęzory co jakiś czas błyskają złowrogo, dochodząc niemal do drogi. Jedziemy w ciszy, mając w zasięgu ręki tego „potwora", pełni szacunku dla potęgi zjawiska. Ten lód to naprawdę ogrom, przed którym człowiek musi poczuć respekt.

Następnego dnia jadąc na zmianę w deszczu i mżawce, docieramy do lodowej laguny Jökulsarlon. Jest to niezwykłe miejsce. Jeden z jęzorów schodzi tutaj aż do samej wody. Co chwilę odrywają się od niego odłamki lodu, spadając z pluskiem do wody. Proces ten, zwany „cieleniem się" lodowca, prowadzi do tworzenia się słynnych gór lodowych. Tylko kilkaset metrów dzieli w tym miejscu lodowiec od oceanu. Zakładamy obozowisko nad brzegiem laguny, bezskutecznie oczekując na opadnięcie mgły i choćby jeden promyk słońca. Z namiotu obserwujemy pękające z hukiem i przewracające się lodowe bryły, które unoszą się na wodzie. Kilkuosobowe motorówki i większe amfibie wożą zasobniejszych w kasę turystów wśród pływającego lodu do lodowca.

O trzeciej nad ranem coś mnie obudziło. Wychodzę na zewnątrz i staję jak wryty. Ujrzałem coś, co wprawiło mnie w zachwyt. Mgła się podniosła i przede mną rozpostarł się niewypowiedzianie piękny świat lodu. Jest bezwietrznie i cicho, jedynie z oddali dobiega przytłumiony ryk oceanu. Góry lodowe przeglądają się w nieruchomej tafli wody niczym w zwierciadle, jakby szukając potwierdzenia dla swej urody. Odcinają się od szarych wód pięknym, niebieskim kolorem, charakterystycznym dla lodu pochodzenia lodowcowego. Za nimi rozciągają się już mroźne pustkowia lodowca Vatnajökull.

(...) Jesteśmy w Parku Narodowym Skaftafell, będącym bardzo popularnym miejscem pieszych wędrówek. Na jego północnym krańcu, pod lodowcem, leży krater wulkanu Grimsvötn, którego wybuch w zeszłym roku spustoszył ogromny obszar Islandii. W ciągu jednego dnia doświadczyliśmy tu wszystkich pór roku.

Wstajemy o piątej,

leje deszcz. Zmartwiliśmy się trochę, ale cóż, trzeba ruszać. Zwijamy mokry namiot, pakujemy rzeczy na rowery i udajemy się do bardzo fotogenicznego wodospadu Svartifoss. Jest siódma i nadzwyczaj ciepło. Świeci słońce, brak wiatru – słowem cud. Zostawiamy rowery i idziemy ponad kilometr pieszym szlakiem. Towarzyszy nam widok gór świecących bielą lodów, zielony las karłowatych drzewek i zimny strumień. Największe wrażenie wywiera na mnie obraz czarnej, rozciągającej się aż po horyzont pustyni Skeiðararsandur, będącej pozostałością po cofającym się lodowcu. Docieramy do celu. Kolejne wspaniałe dzieło natury. Woda z hukiem spływa po bazaltowych, niezwykle regularnych kolumnach, „grając" na nich jak na organach. Trochę spóźniliśmy się, gdyż dzień wcześniej jakaś agencja reklamowa robiła tu sesję zdjęciową z roznegliżowanymi modelkami. Podobno dużo więcej turystów niż zwykle przyszło oglądać... wodospad. Gdy wracamy do rowerów, spotykamy pierwszych ludzi. Również pogoda zaczyna się psuć, mamy więc podwójną korzyść z porannej pobudki. Wyruszamy o czternastej. W życiu nie spotkałem tak zmiennej pogody. Jeszcze trzy godziny temu było lato, niemal upał. Pachniały kwiaty, muchy nie dawały żyć. Teraz jest zimno, pada deszcz ze śniegiem, wieje wiatr i sam nie wiem co jeszcze. Opuszczamy Skaftafell, przed nami pustynia Skeiðararsandur. Podróżujemy przez obszary, gdzie ubiegłoroczny wybuch wulkanu pod lodowcem spowodował powódź, która wyrządziła tu duże szkody. Wiele fragmentów Ring Road – drogi, która opasuje Islandiję, zostało całkiem zniszczonych i obecnie trwa jej odbudowa, a co za tym idzie, nawierzchnia nie jest najciekawsza. Spod kół mijających nas samochodów strzelają kamienie, będące dla nas dużym zagrożeniem. Niedługo po starcie dojeżdżamy do najdłuższego islandzkiego mostu, który jest w odbudowie. Powstałe wskutek wybuchu wielkie masy wody i ogromne lodowe bloki, płynąc do pobliskiego oceanu, zniszczyły go doszczętnie. Jedziemy szutrową drogą przez pustynię czarnego, wulkanicznego piasku. Ciemne niebo, czarne czoło lodowca i niemal wszystko dookoła w kolorze czarnym wprowadza przygnębiający , ale zarazem niesamowity nastrójPo przebyciu ogromnej „plaży", po bokach drogi napotykamy porośnięte mchem zapadliska zwietrzałej lawy, wyglądające jak wielkie bąble. Znów niezwykle ciekawy i niespotykany widok...

Zatrzymujemy się przy gejzerach

Fotografujemy Wielki Geysir, obecnie już nieczynny, który w latach swej świetności tryskał na wysokość ponad 100 metrów. Od jego nazwy wzięło się określenie na wszystkie tego typu zjawiska (jest to chyba jedyne islandzkie słowo, które stało się powszechne na całym świecie). W pobliżu znajduje się inny gejzer – Strokkur, strzelający co 10 minut w górę na kilkadziesiąt metrów gorącą wodą, będący jedną z największych atrakcji Islandii. Ten „oddech" ziemi sprowadza tu wielu turystów z całego świata. 6 km dalej położony jest „złoty wodospad" – Gullfoss. Niezwykłe piękno dwóch wielkich kaskad, po których spływa brunatna, lodowcowa woda, spadając z hukiem do wąskiego i głębokiego kanionu, zatrzymuje nas tu na kilka godzin. Stoimy już u wrót interioru – bezludnego i trudnego terenowo obszaru wnętrza Islandii. Jedna z dwóch głównych, górskich tras przecinających wyspę – Sprengisandur – ma kilka piaszczystych odcinków, po których jazda obładowanym rowerem jest niemożliwa, wybraliśmy więc drugą, nieco łatwiejszą trasę Kjölur. Jest ona bardzo popularna wśród rowerzystów lubiących wyzwania. Pokonujemy ją trochę w deszczu i wietrze, trochę w słońcu. Droga wije się wśród kamieni, dookoła leżą wielkie głazy naniesione przez lodowiec, który stosunkowo niedawno musiał tu operować. Pył, kurz, ciągły gwizd wiatru i jakość drogi mogą mniej odpornego rowerzystę doprowadzić do załamania. Przekonujemy się, że faktycznie obszar interioru, to jeden wielki, księżycowy pejzaż. Nawet amerykańscy astronauci przed wyprawą „Apolla" trenowali na Islandii lądowanie na księżycu. W chwilach, gdy słońce przebije się przez chmury, pojawiają się niezwykłe, dzikie krajobrazy granatowych, pokrytych śniegiem gór i lodowców na tle kamiennej pustyni. Olbrzymie pustkowie targane wiatrem, który uniemożliwia zakorzenienie się jakichkolwiek roślin, kilka stromych podjazdów, dwa brody do pokonania oraz znajdujące się niemal dokładnie w połowie gorące źródło, gdzie bezpłatnie można zażyć kąpieli – to tylko niektóre z atrakcji Kjölur Route. Podczas jazdy przez najdzikse jej obszary towarzyszyły nam po obu stronach szlaku dwa wielkie lodowce – Langjökull i Hofsjökull – będące zachwycającym uzupełnieniem krajobrazu, zwłaszcza gdy oświetlało je słonko...

Po przejechaniu blisko 2,5 tys. km po islandzkich bezdrożach zakończyłem wyprawę moich marzeń. Islandia, ta popularna wśród zachodnich rowerzystów wyspa, spełniła oczekiwania i mimo wszystko okazała się dla nas łaskawa. Poznaliśmy wiele z jej tajemnic, przeżyliśmy tutaj niezapomniane chwile. Pomimo że dotarcie na nią jest kosztowne, moim zdaniem warto podjąć to niezwykłe wyzwanie, by przeżyć tu przygodę swojego życia.

Tekst i Zdjęcia
Przemysław PAWŁUCKI

Dziękuję:
– Pracodawcy – Panu Dyrektorowi Banku Zachodniego S.A. w Przemyślu – za udzielenie bezpłatnego urlopu.
– Kolegom ze sklepu rowerowego „HOBO" i sklepu sportowego „Alpinus" oraz właścicielom sklepu fotograficznego „Koreks" za pomoc okazaną przy organizowaniu wyprawy.

Autoryzowane Fotolaboratorium
Kodak EXPRESS KONTROLOWANA JAKOŚĆ USŁUG
ZAPRASZA
Zdjęcia w ciągu 1 godziny
Aparaty, filmy, ramki, albumy
DOM HANDLOWY nac plus
Przemyśl, ul Sowińskiego 3
tel. 678-61-98
4858

„Ten poluje, kto ochrania i hoduje" – oto sedno etyki myśliwskiej

Św. Hubertowi z odsieczą

Kleryk, będący autorem najstarszego biogramu św. Huberta, jeszcze jako paź króla Franków Karola Młota (pogromcy Arabów spod Poitiers w 732 roku) miał możność znać świętego biskupa Maastricht (Huberta) i dlatego prezentuje nam postać bardzo barwną, ale też i szlachetną. Hubert był początkowo wielkim łowczym u poprzednika Karola Martela, Teodoryka III. Urząd ten u wszystkich władców germańskich szedł tuż po kanclerzu i majordomie – stąd obejmował go człowiek poważny, równocześnie jednak kochający puszczę.

Święty Hubert

Święty Hubert na polowaniu – wg obrazu Wojciecha Kossaka.

Królowie frankijscy byli już od dwustu lat chrześcijanami, ale obecność na nabożeństwach nigdy ich tak nie fascynowała, jak zmagania na polu bitwy, czy zapasy w kniei z grubym zwierzem. Być może, przykład władcy, jak i stanowisko Huberta, przygotowującego łowy królewskie, spowodowały pewną letniość religijną nadwornego łowczego. Faktem jest jego pobyt w noc wigilijną 704 roku nie w katedrze na pasterce, ale w głuszy leśnej Ardenów. Bolała nad tym mocno jego małżonka, nie rozumiał postępowania ojca dorastający syn Florybert.

Właśnie kiedy dzwony w Maastricht wzywały wiernych na Mszę św., Hubert wyzywająco odpowiedział im dźwiękiem rogu tak donośnie, aż śniegowe czapy spadły z najbliższych drzew. Po opadzie srebrzystego pyłu niezwykła jasność zajaśniała na polanie, a zdumionemu Hubertowi ukazał się dorodny jeleń, w którym rozpoznał po rozłożystych rogach gonioną nieraz sztukę. Tym razem nie zdjął jednak kuszy z pleców. Byk ów bowiem w pośrodku swej wspaniałej korony miał umieszczony między możdżeniami złocisty krzyż, rzucający poświatę na skrawek Ardeńskiej Puszczy – co więcej odezwał się ludzkim głosem: – *Dziś ja na ciebie zapolowałem, Hubercie. Dokąd będziesz się opierał mojej łasce?*

Łowczy rzucił się na kolana w śnieżną pierzynę, a kiedy blask zniknął, poszedł na wzgórze i myśliwskim zwyczajem śledził znikające w gęstwinie tropy. Doprowadziły go na skraj lasu i raptownie się urwały. Przed jego oczyma widać było oświetlone okna katedry. Zrozumiał znak z nieba. Zostawił w przedsionku kuszę i zdążył jeszcze na błogosławieństwo. Biskup Lambert, staruszek celebrujący pasterkę, kiedy odwrócił się na błogosławieństwo (wtedy w VIII wieku odprawiało się tyłem do ludzi), zauważył spóźnialskiego dostojnika i oznajmił wobec majestatu króla i świty dworskiej: – *Czekałem długo na tę chwilę. Chcę, aby łowczy nadworny był moim następcą.*

Wróćmy... nad San

Tak się też stało. Po śmierci biskupa Lamberta Hubert zasiadł na jego stolicy, a kiedy Merowingowie przenieśli się do zamku w Leodium (dzisiaj Liege), on także w 717 roku podążył za dworem, ale już z nadania papieża Grzegorza II w randze arcybiskupa. Metropolia jego obejmowała tereny dzisiejszej północnej Belgii i południowej Holandii.

Po tym przydługim, acz koniecznym wprowadzeniu wróćmy z Ardenów pod Karpaty, a lodowe tafle Mozy niech nam zastąpi opierający się takim okowom nasz ukochany San. Róg myśliwski zastąpiła sygnałówka pana Andrzeja Maciny, bpa Lamberta – ks. kan. Kalinowski, a pasterkę – Msza św. w sieniawskim kościele. W roli Huberta łowczy miejscowego Koła Myśliwskiego, obchodzącego właśnie 45-lecie istnienia, Mieczysław Pokrywka.

W roli monarchy trzeba widzieć chyba prof. Jana Haftka, znanego warszawskiego kardiochirurga. Obecność tak znakomitego gościa i jubileuszowy „Hubertus" upoważnia do kilku głębszych refleksji.

Słownictwo myśliwskie

Jego znajomość przydaje się nie tylko do rozwiązywania krzyżówek, ale jest podstawowym wymogiem w świecie św. Huberta. Nawet z poszanowaniem pewnych terminów niemieckich, które miały prawo zadomowić się w słowniku myśliwskim, skoro kult dotyczy świętego germańskiego pochodzenia. Niektórzy znawcy zagadnienia godzą się nie tylko z obecnością słowa „Bock", ale także z naleciałościami wschodnimi w rodzaju „parostki". I nie trzeba o to kruszyć kopii. Ale trzeba walczyć z łaciną, oczywiście tą kuchenną. Naprawdę nie licuje z pięknym światem przyrody wulgarny język człowieka.

Tradycje myśliwskie

Na pochwałę braci hubercjańskiej trzeba zaznaczyć, że Wigilia jest dniem przekazywanym w spadku po św. Hubercie. Kultywowany jest także „Hubertus" 3 listopada, czyli w święto patronalne myśliwych. Wróciły Msze św. do ceremoniału tej pięknej uroczystości – no bo jakże to tak: Hubert był biskupem, więc bez Mszy św. nijako zaczynać. Księża należący do kół łowieckich dodają motyw modlitwy za zmarłych nemrodów puszcz karpackich, ale to wchodzi z pewnymi oporami. Uważam jednak, że jest to zwyczaj godny poparcia – zaczynamy Hubertusa od kapliczki, a kończymy na jakiejś mogile leśnej (a takich przecież w naszych burzliwych dziejach namnożyło się sporo).

Może to być złączone z inną okazją. „Darz Bór" sieniawski praktykuje to w dzień Wszystkich Świętych. Zaproszenie na tegoroczne uroczystości jubileuszowe uwzględniało groby na cmentarzach w: Sieniawie, Manasterzu, Wiązownicy, Żołyni, Rakszawie, Krasnem, Dobrej, Wólce Pełkińskiej, Tryńczy, Jarosławiu, Mołodyczu, Radawie, Ostrowie i Przemyślu.

Piękną tradycję stanowią też wystawy myśliwskie. Ostatnia ekspozycja przyrodniczo-łowiecka w pałacu Czartoryskich w Sieniawie była bardzo interesująca. Pomijając bogactwo zgromadzonych eksponatów, uderzyła mnie grzeczność przewodników, chętnie i cierpliwie tłumaczących laikom pewne sprawy z niedostępnego dla nich świata. O ciągach słonek słyszałem tylko z literatury pięknej – tam mogłem je zobaczyć rzeczywiście. Tą właśnie życzliwością wkraczamy w trzeci temat artykułu.

Etyka myśliwska

Takowa jest. Etyka nie jest kwestią tylko lekarzy, prawników czy dziennikarzy. Myślę, że ta rodziła się jeszcze w czasach jaskiniowców i wyprzedziła wymienione zawody. Walka o przetrwanie człowieka neandertalskiego to głównie umiejętności łowieckie. Żadne jednak stanowisko archeologiczne nie upoważnia do ferowania krzywdzącego myśliwych sądu: krwawy sport, okrutna rozrywka, bestialski sadyzm.

Zostawmy te terminy na inne okazje. Może była to rozrywka królów i wielmożów, ale nigdy bezsensowna, dla samego zabijania. Jagiełło był miłośnikiem łowów, ale proszę obliczyć, ile trzeba było zapasów suszonego mięsa pod Grunwald. Dlatego tytuł sieniawskiej wystawy był pouczający: „Ten poluje, kto ochrania i hoduje". To jest właśnie sedno etyki myśliwskiej.

Etyka to nie zbiór bezmyślnych przepisów, ani ustalonego czasu polowań. To jest jej powierzchnia, skóra. Tkanką istotną, żywym mięsem, jest miłość do stworzonego świata. Nie piszę tego jedynie dlatego, że jestem księdzem. Można to po świecku nazwać szacunkiem do natury.

W podtekście zaślubin nie może zabraknąć odniesienia do Odwiecznego Gwaranta wszystkich naszych ludzkich zobowiązań, jakim jest sumienie, rozumiane jako głos Boży. Nie bójmy się tego słowa. To słowo Jana Pawła II z wszystkich pielgrzymek do Ojczyzny, najmocniej wypunktowane w tej piątej, krótkiej w Beskid Żywiecki. To jest podstawa każdej etyki, a myśliwskiej w szczególności.

W ostatniej zaś podróży, w Legnicy, przypomniał o odpowiedzialności za dobro wspólne, które ma służyć nie tylko obecnemu pokoleniu, ale także tym przyszłym. W tej trosce o ojczystą ziemię zawiera się i nasz południowo-wschodni zakątek. To prezes Henryk Karnas ofiarujący pamiątkę Ojcu św. w Krośnie otrzymał potwierdzenie tych słów: „Dbajcie o ojczystą przyrodę. Szczęść wam Boże".

Jeśli sumienie funkcjonuje prawidłowo, tabela kwalifikacyjna odstrzałów selekcyjnych nie nastręczy trudności. Przed złożeniem się do strzału pomyśl, czy w tym konkretnym wypadku pociągnięcie za spust jest konieczne. Nad mytkusem i szydlarzem nie trzeba się rozczulać – to sztuka chora, ale w byku z piękną koroną możesz dojrzeć hubertowski krzyż świetlisty. „Darz bór"!

Ks. Henryk HAZIK

Panu Jerzemu Korzystce z Sieniawy dziękuję za pomoc redakcyjną.

Święty Hubercie,
uwolnij nas od naszych namiętności,
naucz nas godnego życia,
pokaż nam Jezusa Zbawiciela i prowadź nas do Niego.

Modlitwa do Św. Huberta, jaką otrzymał przewodniczący Zarządu Głównego PZŁ Jacek Tomaszewski wraz z pozdrowieniami i życzeniami od ojca A. Fissona – dziekana opactwa św. Huberta w Belgii.

„STALPROFIL"
ŻURAWICA
HURTOWNIA WYROBÓW HUTNICZYCH i BUDOWLANYCH
TEL. 678-21-58, 671-34-36
FAX. 670-14-56
ZAPRASZAMY CODZIENNIE
OD 7.00 DO 15.00
W SOBOTĘ
OD 7.00 DO 13.00
4953

UWAGA!
ATRAKCYJNA REKLAMA NA OPARCIACH ŁAWEK
GWARANTUJEMY:
– estetykę wykonania
– możliwość wyboru lokalizacji
– znakomitą czytelność
– niskie ceny
Szczegółowa informacja pod nr. tel. (0-16) 670-08-53
RWPHU REMAL-TEX, Przemyśl, ul. 22 Stycznia 3/29
4944

RADIO TAXI 96-21 *GALICJA*
lub 670-79-70
- czynne całą dobę
- niskie ceny
- bezpłatny dojazd na terenie miasta
- zakupy na zamówienie

NAJTANIEJ
NAJSZYBCIEJ
NAJLEPIEJ
4936

ZIMĄ CIEPLEJ !!!
* KURTYNY POWIETRZNE
* NAGRZEWNICE PRZEMYSŁOWE
* GRZEJNIKI KONWEKTOROWE
* OGRZEWANIE PODŁOGOWE
* INNE GRZEWCZE URZĄDZENIA ELEKTRYCZNE
* MONTAŻ I DORADZTWO
DO NABYCIA OD 8.00 DO 16.00 „UNIONOKAY" TEL. 670-50-90, 670-50-88, PRZEMYŚL UL. PIOTRA SKARGI 13
4908

PRZYCHODNIA DLA MAŁYCH ZWIERZĄT
lek. wet. Jerzy Czuchman
Przemyśl, ul. św. Jana 1
tel. 6700834
czynna: pn-pt – 9-19
sobota – 9-13
niedziela – 10-11
4925

Renault Kangoo.
Takiego wejścia nie miał żaden samochód.

Wszystkie samochody osobowe Renault są seryjnie wyposażone w poduszkę powietrzną. Ubezpieczenie OC i Zielona Karta bez żadnych dopłat.
RENAULT Assistance 24h 0-22 622-24-02
ROCZNY KOSZT KREDYTU 11,86%
Koncesjoner Renault
FPUH „FORTA" Leszek TADLA
37-700 Przemyśl, ul. Lwowska 11a
tel./fax (0-16) 678-92-53,
tel. (0-16) 678-88-46
RENAULT TO PEŁNIA ŻYCIA
4956

MAK-BUD
Przemyśl, ul. Ofiar Katynia 16
tel./fax: (0-16) 678-03-08
✓ PŁYTY KARTONOWO-GIPSOWE
✓ GIPSY, MASY SZPACHLOWE
✓ PROFILE ŚCIENNE I SUFITOWE
✓ STYROPIAN, WEŁNA MINERALNA
✓ ZABUDOWA WNĘTRZ -
prace wykończeniowo-remontowe
ZAPRASZAMY
dryvit Beckers KNAUF URSA
4917

TAXI >CENTRUM<

Przemyśl, ul. Jagiellońska
tel. 6788-688
ZAPRASZAMY CAŁĄ DOBĘ
4939

TELE TAXI 678 22 33
plac Legionów PKP

Czynne całą dobę
4935

AGENCJA INFORMATYKI agencja 3A SANOK
Oddział w Przemyślu
ul. 3 Maja 47, tel. (016) 670 95 34
Komputer „3A" VX - gwar. 30 m-cy:
- Płyta VX; RAM 16MB; FDD 1,44 HDD 1,2GB, k. graf. SVGA 1MB obud. MidiTower, klawiatura, mysz, pad.

	cena netto	brutto
- PENTIUM 150 Intel	1689	2060
- PENTIUM 166 Intel	1789	2182
- PENTIUM 200 Intel	1989	2426

Komputer „3A" ATX - gwar. 30 m-cy:
- Płyta ASUS KN 97-X; RAM 32MB
- FDD 1,44, HDD 3,1GB
- karta graficzna 4MB Tseng
- obud. ATX, karta muzyczna, głośniki
- mysz optyczna, pad, klawiatura
- CD-ROMx24, MS WINDOWS 95

	cena netto	brutto
- PENTIUM II Intel 233	4999	6098
- PENTIUM II Intel 266	5499	6709

KASY FISKALNE: c. netto
Sharp ER-A215P (sklep o małym nat. ruchu) 1490,-
Sharp ER-A435P (średnie natężenie ruchu) 2190,-
Sharp ER-A495PN (duże nat. ruchu, sys. kasowe) 2990,-
Sharp ER-A495PF (średnia, duża gastronomia) 2990,-
EURO 200 (kasa przenośna, bateryjna) 1490,-
4656

678-33-00
TAXI MNISZA
oznakowane najtańsze w Przemyślu

4948

CMB
Przemyśl Herburtów 35
tel./fax (016) 678-51-55
Przedstawiciel Handlowy firmy „DREW-HOLTZ"
- Drzwi zewnętrzne i wewnętrzne – sosna
- Przedstawiciel handlowy ZSB Sokołów Małopolski (okna 3-szybowe, klejone warstwowo i szyby termoizolacyjne)
- Pokrycia dachowe, blachy dachówkowe i trapezowe
- Szeroka gama materiałów budowlanych
- Parkiet i kafle
Sprzedaż ratalna
Zapraszamy w godz. 7.00-15.30.
4914

TYNKI Ceresit
SIDING
BOAZERIE
PCV
RZESZÓW, ul. REJTANA 1, tel. (017) 852-07-42
PRZEMYŚL, ul. Lwowska 36a
MARKO-EXIM (BOX 23), tel. (0-16) 67-89-272 w. 223
FOTO hurt
ATRAKCYJNE CENY!
Ogłoszenie upoważnia do otrzymania 3% rabatu!
ILOŚĆ KUPONÓW NIE SUMUJE RABATU
4926

Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość" Rok zał. 1947
S.Rz.
CENTRALNY SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
Przemyśl, ul. Moniuszki 6, tel. 6783838, tel./fax 6783247
Oferuje
ponad 2000 pozycji
materiały nowoczesne, ekologiczne

OD MATERIAŁÓW NA FUNDAMENTY DO POKRYĆ DACHOWYCH I MAŁEJ ARCHITEKTURY.
Autoryzowany dystrybutor Nida Gips na woj. przemyskie.
Oficjalny przedstawiciel wielu producentów.
SPRZEDAJEMY:
• materiały ścienne • stolarkę okienną, drzwiową,
• izolacje wodne, termiczne • kostkę brukową • cegłę klinkierową
• rynny z PCV • rury PE i stalowe • farby • kleje • narzędzia .....
Możliwość negocjacji cen i dostawy na plac budowy.
Zakupy u nas to zakupy udane! Zapraszamy!
Nowość!!! Najtańsza ściana Bloczki siporex do murowania na kleju – szer. 36 cm wsp. K 0,43
4919

Zarząd
Gminnej Spółdzielni
"Samopomoc Chłopska"
w Medyce
zatrudni:
kierownika piekarni
Warunki pracy do uzgodnienia z Zarządem Spółdzielni, tel. 671-52-23
4906

TAXI
ul. bpa Glazera
TEL. 670-20-00
CZYNNE CAŁĄ DOBĘ
– bezpłatny dojazd do klienta
– co 10. przejazd w granicach miasta bezpłatny
4945

HONDA

Kontyngent '98
Zamówienia wstępne

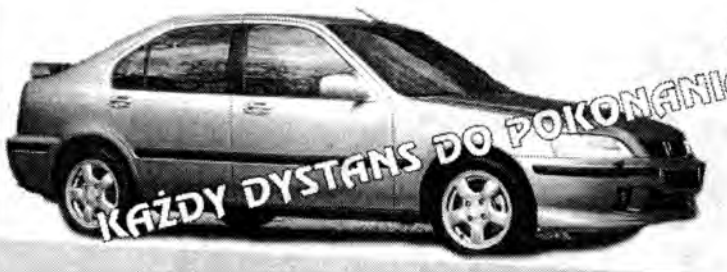

ACCORD
CIVIC

dwie poduszki powietrzne w standardzie

DODATKOWA OFERTA "KONTYNGENT JAPOŃSKI"

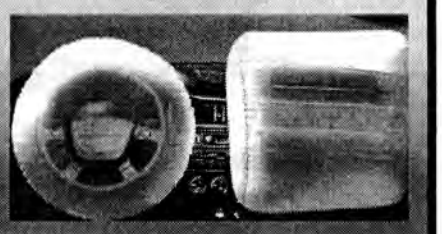

SIGMA - CAR

Autoryzowany Dealer Honda Poland Ltd.
Rzeszów, ul. Rejtana 67 tel. 85-21-777, fax 629-809
Tarnów, ul. Krupnicza 15, tel. 213 - 838

4952

FIAT

CZYSTE POWIETRZE
I BEZPIECZNE DROGI

3500 zł
mniej, jeśli kupujesz
Punto, Bravo, Brava, Marea, Marea Weekend

3000 zł
mniej, jeśli kupujesz
Uno

2500 zł
mniej, jeśli kupujesz
Cinquecento

2000 zł
mniej, jeśli kupujesz
Malucha

Nowy Fiat w nowym roku! Nadzwyczajna oferta w zamian za złomowanie starego samochodu. Szczegóły w naszym salonie.

SANTAR Przemyśl, ul. Żana 1, tel. (0-16) 678-48-56

4975

PHU „Konsrol" Skład Opału
ul. Nestora
„RAMPA BURAK"
tel. 678-68-11

Oferuje:
– węgiel wysokiej jakości (30 tys. KJ)
– koks
Niskie ceny.
Zapewniamy:
– bezpłatny załadunek
– transport (bezpłatny powyżej 5 ton)
SPRZEDAŻ RATALNA.

4934

PIM S.C.
BIURO RACHUNKOWE

świadczy usługi w zakresie prowadzenia księgowości oraz spraw pracowniczych.

Zgłoszenia przyjmowane są w siedzibie biura w Przemyślu przy ul. Czarnieckiego 7 (I piętro)
tel. (016) 678-26-26
lub 678-30-08
w godz. od 8.00 do 15.00

4965

Zakład Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów
37-700 Przemyśl, ul. Kapitulna 4
ogłasza
przetarg nieograniczony
na dostawę:
- mięsa i wędlin - godz 9.00
- nabiału i jego przetworów - godz. 10.00
w dniu 5 lutego 1998 r.

Szczegółowe informacje:
tel. 678-30-94

4962

CERAM-KO GLAZURA

OKNA
I DRZWI
PCV

Przemyśl, ul. Batorego 5
tel. 6783991 w. 25

4921

TAXI NA TELEFON
nr 678-88-88
ul. Czarnieckiego
37-700 Przemyśl
UWAGA!
DOJAZD DO KLIENTA NA TERENIE MIASTA
BEZPŁATNIE!

POSTÓJ
DWORZEC
GŁÓWNY PKP i PKS
Przemyśl

2217

DOM HANDLOWY
ABC plus

ZAPRASZA
codziennie w godz. 10.00-18.00, sobota 10.00-14.00
Przemyśl, ul. Sowińskiego 3
tel./fax (0-16) 678-35-10

oferujemy w ciągłej sprzedaży:
- sprzęt AGD
renomowanych firm polskich oraz zagranicznych.

Przez cały rok prowadzimy akcje promocyjne wielu znanych firm polskich i zagranicznych.

Serdecznie zapraszamy!
Zasięgnij informacji u sprzedawców (dział AGD - parter)

Kodak EXPRESS
KONTROLOWANA JAKOŚĆ USŁUG

AUTORYZOWANE
FOTOLABORATORIUM
zdjęcia w ciągu
1 godziny

NOWBUD

oferuje
nowoczesne systemy grzewcze firm:

Electrolux
ROUNDLINE
DEVI

- grzejniki aluminiowe
- ogrzewanie podłogowe
- grzejniki elektryczne
- klimatyzatory
- nagrzewanie przemysłowe
- podgrzewacze wody

SPECJALISTYCZNA FIRMA TECHNIKI SATELITARNEJ
SEGELIN SAT SERWIS

OFERUJE PAŃSTWU:
– DUŻY WYBÓR SPRZĘTU SATELITARNEGO
– FACHOWE WYKONANIE INSTALACJI
– CENY KONKURENCYJNE
– NAPRAWA TUNERÓW SAT

ZESTAW PROMOCYJNY!!! TYLKO 470 ZŁ

stoisko w D.H. „ABC Plus" ul. Sowińskiego 3, w godz. 10-18
tel. 6789292

4890,4940

CZEXBUD
Przemyśl, ul. Jasińskiego 24
tel. 678 58 97
ZATRUDNI OPERATYWNYCH PRACOWNIKÓW NA STANOWISKA
* Referent biura sprzedaży z II lub III grupą (wykształcenie średnie, znajomość obsługi komputera)
* Sprzedawca - zaopatrzeniowiec hurtowni mat. budowlanych (wykształcenie średnie budowlane, znajomość obsługi komputera)
* Pielęgniarka ze stażem
Rozmowy kwalifikacyjne odbędą się 12.01.98 od godz. 9.00 w siedzibie firmy

4967

TAXI-BORELOWSKIEGO
670 32 32
poleca:
- bezpłatny dojazd do klienta na terenie miasta
- wystawianie rachunków na życzenie klienta
- bezpieczny przewóz dzieci (przedszkole, szkoła)
- obsługa uroczystości (śluby, drzwiny, pogrzeby)
- możliwość dokonywania drobnych zakupów zadowoleniem
ZAPEWNIAMY SZYBKĄ, MIŁĄ OBSŁUGĘ!

4943

Zakład Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów
w Przemyślu
37-700 Przemyśl, ul. Kapitulna 4

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie projektu budowlanego:
- wymiany instalacji wewnętrznej C.O. w budynku Zakładu
- modernizacji kuchni stołówki zakładowej.

Termin składania ofert upływa z dniem 10 lutego 1998 r. o godz. 10.00
Szczegółowe informacje tel. 678-30-94

4961

REKLAMY I OGŁOSZENIA DO TYGODNIKA *ŻYCIE PRZEMYSKIE* PRZYJMUJĄ: SEKRETARIAT – PRZEMYŚL, UL. BARSKA 15, TEL. 6702200, BIURO PODRÓŻY „SAMAJ", UL. FRANCISZKAŃSKA 2, TEL./FAX 6787926, ODDZIAŁ REDAKCJI – JAROSŁAW, PL. MICKIEWICZA 10, TEL. 6212034, 6210874

PRZEMYŚL, ul. Sportowa 3, tel. (0-16) 678-53-12
ul. Franciszkańska 3, tel. (0-16) 678-58-13
JAROSŁAW ul. Słowackiego 28 a, tel. (0-16) 621-29-27
LUBACZÓW ul. Wyszyńskiego 1, tel. (0-16) 632-15-49
TOMASZÓW LUBELSKI ul. Piłsudskiego 1, tel. (0-1632) 3268

37-500 Jarosław
ul. Traugutta 12
tel./fax
(0-16) 621-29-27

ARDO

Pralka automatyczna A400
Pralko-suszarka WD 800
Lodówko-zamrażarka CO 30B
Lodówka FDP-24

SZRON Sp. z o.o.

Hurtownia znajduje się w budynku Urzędu Celnego.

Kuchenka-gazowa 540 GC
Pralka automatyczna TL600
Zamrażarka ZD 3.2 ARGOS 180
Witryna Chłodnicza (szerokość 80 cm)

4954

KOMPUTERY

Komputery *INTEO* już od 2660 zł.
(Pentium 166 MMX, RAM 16 MB, HDD 1080 MB, karta graficzna 1 MB, minitower, klawiatura, mysz, monitor kolorowy 14" – cyfrowy);
Zestaw multimedialny
(Pentium 166 MMX, RAM 32 MB, HDD 2100 MB, CD-ROM 8×, karta graficzna 2 MB, minitower, klawiatura, mysz, monitor kolorowy 14" – cyfrowy). **Cena 3320 zł. 2 lata gwarancji.**
Drukarka kolorowa Lexmark 1020 z zestawem – 500 zł.
Kasy fiskalne Casio, Samsung, Apollo już od 1570 zł.
Dostawa i instalacja u odbiorcy.
Zapraszamy w godz. 9⁰⁰-17⁰⁰, sobota 10⁰⁰-14⁰⁰

Wszystkie ceny z VAT-em

INTEO *ul. J. Tuwima 2, Przemyśl*
tel./fax (0-16) 678 55 85

4955

PROMOCYJNE CENY
CENTRUM PODDASZY
okna i folie dachowe
okna i drzwi drewniane
klejone, drewno malowane i naturalne
dachówka ceramiczna, cementowa
WEŁNA, STYROPIAN, KLINKIER
DOSTAWA DO KLIENTA W CENIE TOWARU
ul. 29 Listopada 12 (dawny OTL) tel. (0-16) 6708777
PROMOCYJNE CENY - ZAPRASZAMY

4918

TAXI
ul. Kraszewskiego
Czynne całą dobę
6707-808

Oferujemy:
- bezpłatny dojazd w granicach miasta
- możliwość negocjacji cen
- drobne zakupy z dostawą
- odwożenie dzieci do i ze szkoły

TAXI 308
CENY KONKURENCYJNE

4938

OPEL
corsa city 1,2
corsa city 1,4
astra
vectra
combo (dostawczy)

SKODA
felicia LXi
felicia combi
felicia pick-up

CIĄGNIKI ROLNICZO-OGRODNICZE:
„SAME" – (ITALIA)
solaris, silver, argon, titan
AUTOMYJNIE:
Kleindienst, California, Christ, Wesumat
Używane, sprawne technicznie, z gwarancją
Gotówka, kredyt, leasing, clifing
Krótkie terminy realizacji
ZAPRASZAMY
– Jarosław – SALON, ul. Sikorskiego 1A
tel./fax (0-16) 621-21-53,
tel. (0-16) 621-71-69
EURO-POL
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE SPÓŁKA Z O.O.
37-500 JAROSŁAW, ul. Sikorskiego 1A

4970

UWAGA KONKURS!
TAXI ZASANIE „POD KASZTANEM"
PRZEMYŚL
tel. 670-66-66
ŚW. JÓZEFA
w konkursie Z KARTY STAŁEGO KLIENTA wylosowano następujące numery:
Żelazko Philips – 00275, elektryczny wyciskacz soku – 00203, waga łazienkowa – 00062, kalkulatory – 00130, 00151, zegary ścienne – 00092, 00216, , suszarki do włosów – 00046, 00058, 00243
NAGRODY MOŻNA ODEBRAĆ W TAXI nr 206 DO 25.01.98 r.

4937

KONCESJONOWANE FIRMY NA TERENIE JAROSŁAWIA

ASTECH-GIG s.c.
Os. Jagiellonów 1
37-500 Jarosław
tel. (0-16) 621-71-64

oferują:
MONITOROWANY SYSTEM DYSKRETNEGO DOZORU, ALARMOWANIA I OCHRONY
*** ASKON ***
uwaga!
w zakresie całodobowej elektronicznej i fizycznej ochrony osób oraz obiektów

AGENCJA OCHRONY -KONWÓJ-
ul. Strzelecka 72
37-500 Jarosław
tel. (0-16) 621-60-71

Oferię polecenia:
- właścicielom firm, zakładów pracy, obiektów handlowych, sklepów, hurtowni, magazynów, aptek, stacji paliw, itp.
- instytucjom publicznym i kościelnym, placówkom bankowym i muzealnym, oraz miejscom mającym np. punkty kasowe
- podmiotom posiadającym obiekty specjalne

- osobom mającym potrzebę zabezpieczenia posesji prywatnych (mieszkań, domów wolno stojących, budynków gospod. garaży).

4455

HURTOWNIA DYWANÓW
„KOWARY"
JAROSŁAW
ul. Sikorskiego 1A
tel./fax 016 621-21-53
tel. 016 621-71-69
ZAPRASZAMY HURTOWNIKÓW I DETALISTÓW

4970

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe
FAHO Sp. z o.o.

HURTOWNIA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Żurawica 496 c, tel. (0-16) 671-34-02
tel./fax (0-16) 678-80-58

OFERUJE SZEROKI ASORTYMENT MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
- stolarka drewniana jednoramowa »SZYBY TERMOIZOLACYJNE«
- drzwi profilowane z płyty amerykańskiej
- docieplenia budynków
- panele ścienne i podłogowe
- glazura, terakota, kleje, fugi
- masy betonowe wraz z transportem
- usługi transportowe

oraz wiele innych materiałów budowlanych

UWAGA! *Sprzedaż ratalna bez poręczycieli do kwoty 5.000 zł.*

Zapraszamy do naszych punktów handlowych:
• Przemyśl, ul. Batorego 55, tel. 678-53-04 • Bircza 122

Przy większych zamówieniach dostawa na plac budowy.

4916

ADAM ROK ZAŁ. 1990
HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA
POLECAMY
FARBY, LAKIERY „NOBILES"
ATLAS KLEJE, FUGI, DOCIEPLENIA
FARBY, LAKIERY „Polifarb Dębica"
PŁYTKI CERAMICZNE „OPOCZNO" *5 lat gwarancji*
STYROPIAN – STYROPOL
PIANY I SILIKONY selena
PŁYTY GIPSOWO-KARTONOWE NORGIPS
FARBY – Polifarb Wrocław, PILAWA, CHEMAL
Również materiały pomocnicze malarskie
UDZIELAMY WYSOKICH RABATÓW
Towar dostarczamy własnym transportem
ZAPRASZAMY

Jarosław
Widna Góra 98a
tel./fax (0-16) 621-23-26

Przemyśl
ul. Batorego 5
tel./fax (0-16) 678-94-15

4691

Auto-moto

126p, 1986. 6788031

Audi 93, model 94, możliwa zamiana. 6212186, 6214300.

Autoalarmy, blokady biegów, immobilisery, znakowanie, zamki centralne, szyby elektryczne. Przemyśl, ul. Kochanowskiego 3. tel. 6701513.

Auto-gaz, haki. Jarosław 6214808.

Cinquecento, 1996 r. Fiat 126p. Tel. 6210110.

Cinquecento 700, białe, rok 1996 IX, przebieg 37000 km. Tel. 6706539.

OPONY
NOWE, BIEŻNIKOWANE
SERWIS, NAPRAWY
I WYMIANY OGUMIENIA
WYWAŻANIE
KOMPUTEROWE KÓŁ
P-śl, ul. Kopernika 16, tel. 6786401
czynne codz 8.00-16.00, sob. 8.00-14.00
4960

Dwa audi 100, 1980 rok. Audi 80, 1986. Audi 80, 1988, stan bardzo dobry. Tel. (090) 315857.

Fiat 126el, wersja elegant, 1996, 12000 km, tanio. Tel. 6786156.

Fiat 126p, 1992 rok, tanio sprzedam. Tel. 6789467.

Fiat 126p, 650fl, 1989 rok. Tel. 6799667.

Fiat 126p, rok 1989. Orzechowce 98A.

Fiat 126p, rok 1990. Tel. 6784627.

Fiat uno 1000, rok 1986. Sprzedam. Tel. 6783795.

FSO 1500, rok 1987, stan dobry. Duńkowiczki 44.

Mazda 626D, 1987 rok. (016) 6709582.

Passat 1988, ford escort 1993. 0602 731810.

Pilnie sprzedam audi 80 1,6D, rok 1981. Tel. 6704949.

Pilnie sprzedam opla tigrę 1,6, pełne wyposażenie bez klimatyzacji i skóry, rok 1994/95, cena 35000. Tel. 6704201 lub (0602) 741197.

Polonez 1,6 SLE, przejściówka, 1990. Pilnie. Hermanowice 35.

Polonez caro 1,9D, rok 1995. Kombajn Bizon Rekord. Tel. 6401112.

Polonez karo, 1994 r. Tel. 6706028.

Renault megane, pełne wyposażenie, kontyngent 96. Tel. 6799328 po 16.00.

Sprzedam do stara 244: skrzynia rozdzielcza (reduktor), blok silnika i przedni most, kompletny silnik „tatra 148" z uszkodzonym blokiem silnika. Stubno, tel. 145.

Sprzedam fiata 125p, 1990, przebieg 63000, cena 5500. Paderewskiego 20/91, tel. 6701496 po 16.00.

Sprzedam fiata 125p, 1987 rok. Tel. 6782226.

Sprzedam fiata 125p, cena 1200, plus drugi silnik. Hnatkowice 4.

Sprzedam fiata 126p, rok 1995. Wiad.: Bolestraszyce 284 po 15.00.

Sprzedam fiata 126p, rok 1981, cena 1700 zł. Buszkowice 216.

Sprzedam forda escorta, 1982 rok, cena 3900 PLN. Tel. (016) 6704488.

Sprzedam hondę civic 1,5 12 V, 1986, wsp. kierownicy (automat), stan bdb. Tel. 6787327.

Sprzedam mały ciągnik. Hermanowice 134, tel. 6711925 po 15.00.

Sprzedam mercedesa combi 2300, rok 1984 lub zamienię na mniejszy. Tel. 6709286 po 18.00.

Sprzedam opla rekorda na części. Tel. 6713392.

Sprzedam pilnie fiata 126p, 1993 rok, kolor czerwony. Tel. 6706362.

Sprzedam poloneza 1,6 GLE, rok 1995, serwisowany, pierwszy właściciel. Tel. 6281478.

Sprzedam poloneza 1500, rok 1990. Żurawica 604, tel. 6713166.

Sprzedam poloneza 1,5 LSE, 1988, stan dobry, kolor niebieski. Tel. 6783267 8.00-15.00.

Sprzedam poloneza caro, 1995 rok. Tel. 6787574, (090) 688907.

Sprzedam poloneza na chodzie lub na części, 1980 rok. Przemyśl, Chocimska 34, boczna Tatarskiej.

Sprzedam poloneza, rok 1986, cena do uzgodnienia. Tel. 6789750.

Sprzedam poloneza, rok 1982. Maćkowice 78, tel. 6712366.

Sprzedam poloneza Truck 1,9D, rok 1992. Przemyśl, tel. 6701942.

Sprzedam renault twingo, 1994 rok, 53000 km, czarna perła, otwierany dach, Tytan Look, garażowany. Tel. 6703292 wieczorem.

Sprzedam skodę 105, rok 1982, sprawna technicznie. tel. 6703702.

Sprzedam tanio stara 200, plus skrzynia biegów. Tel. 6704086.

Sprzedam tanio fiata 126p, rok 1981. Tel. 6789670.

Sprzedam tarpana, rok 1986/87, cena 1500 PLN. Tel. 6704442 do 16.00.

Przedstawiciel
BTM Leader S.A. poleca:
*** leasing operacyjny**
*** leasing kapitałowy**
*** clifing**
*** leasing na samochody osobowe**
Przemyśl, ul. Kopernika 16, tel. 678 64 01
4959

Sprzedam tico, rok 1996. Bircza 111, tel. 6783564.

Sprzedam żuka blaszaka, 1985, silnik, skrzynia, po remoncie kapitalnym, 5000 km, cena 4000 lub zamienię na osobowy. Tel. grzecz. 6788323. Rozbórz Długi 140.

Tanio volkswagen Bus LT-35, 1987. Tel. 6799727 wieczorem.

Telefony ERA-GSM, zestawy głośno mówiące, czujniki cofania, radioodtwarzacze. Przemyśl, ul. Kochanowskiego 3. Tel. 6701513.

Wartburga 353 sprzedam. Tel. 6210759.

Zastawa 1100, 1978 rok. Tanio. Tel. 6789261.

Żuk 1980. 6788031.

Kupno

Kupię antyki. Tel. 6700328.

Kupię podkłady kolejowe z drewna oraz szyny. Tel. (016) 6703285.

Skorupy orzecha włoskiego skupuję, cena 0,40 zł/kg. Przemyśl, ul. Serbańska 11, 7.30-13.00.

Lokale

Buda na bazarze Polonii do wynajęcia. Tel. 6701528.

Do wynajęcia buda na bazarze Polonii, w dobrym miejscu. Tel. 6782625 po 16.00.

Lokal na magazyn koło Polonii. Tel. 6783706.

Pomieszczenie magazynowe 20 lub 30 m kw. Ul. Tarnawskiego. Tel. 6710080 po 17.00.

Wynajmę kiosk handlowy, w Centrum Handlowym „Medyka". Tel. 6702881 w. 961.

Wynajmę lokal 40 m kw., pod magazyn lub do adaptacji, centrum Przeworska. Tel. 6483007 po 20.00.

Wynajmę lub sprzedam punkt handlowy na bazarze Polonii. Tel. 6789828 do 17.00.

Wynajmę pawilon handlowy w Centrum Handlowym „Granica" w Medyce. Tel. 6703901.

Mieszkania

Do wynajęcia mieszkanie 2-pokojowe, 48 m kw., w bloku. Tel. 6707765.

Kupię kawalerkę. Tel. 6709961 po 16.00.

Kupię mieszkanie 3-4 pokoje, Przemyśl. tel. 6782806.

Mieszkanie 49,5 m kw., w Jarosławiu, chętnie z wyposażeniem oraz garaż murowany. Tel. 6214310.

Sprzedam komfortowe mieszkanie w starym budownictwie, 90 m kw., I p. Przemyśl, ul. Sierakowskiego 10/3.

Sprzedam lub wynajmę 3-pokojowe mieszkanie. Tel. 6700492.

Sprzedam mieszkania własnościowe M-4. Jarosław, tel. 6271506.

Sprzedam mieszkanie komfortowe w bloku, 48 m kw., 2-pokojowe, IV p. Os. Warneńczyka. Tel. 6703650.

Sprzedam mieszkanie własnościowe M-5, 81 m kw., ul. Grunwaldzka 97, II p, komfortowo wykończone. Wiadomość: bazar Polonii, stoisko Nr 106E, I rząd lub Bircza, tel. 179 wieczorem.

Sprzedam mieszkanie własnościowe, 100 m, I p, stare budownictwo, z garażem i telefonem. Tel. (090) 682265 po 15.00.

Własnościowe 57 m, z garażem, sprzedam. 6700337 wieczorem.

Wynajmę pokój dla dwóch uczennic lub pracujących. Tel. 6704852.

Zamienię dwa mieszkania 3-pokojowe na dom. Tel. 6789103.

Zamienię spółdzielcze M-3 na większe. Tel. 6786601 w. 373 do 15.00.

Nauka

GORĄCA OFERTA NA
ZIMOWE FERIE
11-DNIOWA
SZKOŁA
J. ANGIELSKIEGO
W ANGLII
*** zakwaterowanie u rodzin**
*** pełne wyżywienie**
*** 30 godzin lekcyjnych**
*** liczne wycieczki w tym jedna do Londynu**
*** zajęcia sportowe**
*** wiek 14-19 lat**
PRYWATNE STUDIUM JĘZYKÓW OBCYCH „MITEINANDER"
UL. FRANCISZKAŃSKA 37
PRZEMYŚL
TEL. 678-75-40
4949, 4950

Matematyka, Fizyka, Chemia. Tel. 6799380.

Matematyka, korepetycje, szkoła podstawowa. Tel. 6709942.

Udzielam lekcji języka angielskiego. Tel. 6703762.

Praca

52-letnia emerytka zaopiekuje się chorą lub starszą osobą, małym dzieckiem. Tel. 6701042.

Apteka w Przemyślu zatrudni na pełny lub część etatu, technika farmacji. Oferty: skrytka 606.

Do prowadzenia sklepu: wykształcenie średnie, obsługa komputera. Tel. 6710080 po 17.00.

Firma produkcyjno-handlowa zatrudni do pracy domowej, wyrób dekoracyjnych kopert. Podpisujemy umowy na dłuższą współpracę lub umowę - zlecenie. Dopisek „KOP". Koperta zwrotna polecona: AG-JOT, 39-200 Dębica skr. 17.

Lokal zatrudni kucharza na dobrych warunkach. Staż pracy minimum 2 lata. Tel. 6785933.

Młoda poprowadzi dom lub posprząta dorywczo. Tel. 6708134.

Poszukujemy osoby na stanowisko kucharza (mężczyzny) do 25 lat, mile widziane wykształcenie gastronomiczne. Tel. 6785609.

Poszukuję opiekunki do dzieci 2,5 i 4,5 roku. Tel. 6703196 po 16.00.

Przedsiębiorstwo Naprawy Taboru Leśnego w Przeworsku zatrudni: inżynierów mechaników, techników mechaników. Wiadomość: PNTL 37-200 Przeworsk, ul. M. C. Skłodowskiej 5 tel. (016) 6488920.

Przyjmę do pracy w sklepie spożywczym sprzedawczynie z III grupą inwalidztwa. Tel. 6788299 lub 6701587.

Przyjmę osobę do opieki nad starszą kobietą. Warunki do uzgodnienia. Tel. 6799211 po godz. 19.00.

Przyjmę wspólnika do prowadzenia warsztatu samochodowego - blacharstwo, lakiernictwo. Posiadam sprzęt. 6702764, 11.00-12.00.

Zatrudnię kelnera. Pub Wyrwigrosz, Rynek 20. Tel. 6785858.

Zatrudnię mężczyznę w hurtowni nabiałowo-spożywczej w charakterze magazyniera. Wymagania: wykształcenie średnie, mieszkaniec Przemyśla. Telefon, wiek do 35 lat, nie karany, wskazane doświadczenie w branży spożywczej. Hurtownia Piotruś Pan, Przemyśl, ul. M. Konopnickiej 25.

Sprzedaż

Anteny satelitarne i radioodtwarzacze samochodowe. Tel. 6702059.

Blacha ocynk. powlekana i dachówkowa fińska - dachy pod wymiar. Najtaniej. „Skład" Jarosław, tel. 6210853.

Cement, wapno, gipsy, papy, lepiki na zimno i gorąco. Najtaniej. Hurt, detal i upoważnienia na cement. „Skład" Jarosław, tel. 6210853.

Lada chłodnicza, lodówka przeszklona oraz inne. Tel. 6789467.

Meble białe sklepowe. Tel. 6701655.

Modrzew, sosna, roczne brusy i deski, o grubości 12, 8, 6 i 3,2 cm. W ilości ok. 30 m sześ., sprzedam. Tel. (016) 6701091 po 19.00.

Sprzedam tanio
działki budowlane
w
Ostrowie k/Przemyśla
tel. 670-89-97
Janusz Kopeć
4947

Nowoczesne, energooszczędne grzejniki. Sprzedaż, montaż, doradztwo. 8.00-16.00, tel. 6705090.

Pustaki Max-Unia, siporex, akerman, cegła pełna, K3, K3K, dziurawka licowa i klinkierowa. Możliwość dostaw zestawów na budowy - ceny hurtowe i producenta. „Skład", Jarosław, tel. 6210853.

Siatka ogrodzeniowa. Kochanowskiego 22, tel. 6707395.

Sprzedam budę na bazarze Polonii, w atrakcyjnym miejscu. Tel. 6786396.

Sprzedam budę pod wiatą. Tel. 6704290.

Sprzedam deski topolowe, szlifierkę do lastriku. Tel. 6705488.

Sprzedam działkę 9,5 ara w Przemyślu. Tel. 6708383 po 17.00.

Sprzedam działkę ogrodniczo-rekreacyjną, 9 arów, wraz z domkiem. Tel. 6701754.

Sprzedam garaż blaszany. Tel. 6704290.

Sprzedam kiosk spożywczy z wyposażeniem. Os. Rycerskie. Tel. 6799548 po 18.00.

Sprzedam okna. Tel. 6704728.

Sprzedam punkt gastronomiczny na targowisku „Polonia". Tel. 6787280.

Sprzedam wyposażenie sklepu spożywczego. Tel. 6702764, 11.00-12.00.

Sprzedaż cegły Cegielnia Buszkowice, 0,27 zł plus VAT do 15.01.1998. Tel. (016) 6703285.

Styropian M-18, M-20 frezowany, wełna Izopol, Gulfiber, styrozoprema. Najtaniej. „Skład" Jarosław tel. 6210853.

Tanio: koparka buraczana 3-rzędowa, kombajn buraczany 2-rzędowy, T-25A, bronę ciężką. Murdza, Bolestraszyce, gm. Żurawica.

Tapczan 2-osobowy. Tel. 6706533.

Waga uchylna. Tel. 6783706.

Zamrażarkę „Polar" 100 L, zestaw satelitarny, tanio sprzedam. Tel. 6782423 po 18.00.

Usługi

„Videofilmowanie". Zdjęcia gratis! Telefony: 6705534, (6784522).

Zakład Usług Informatycznych.
Teresa Kotek
Przemyśl, ul. Śnigurskiego 9.
tel. 678-43-10, 678-63-73

KURSY KOMPUTEROWE
Bezrobotni – na kursach rannych – zniżka.
I° – Norton, DOS, podstawy Windows '95
II° – Windows '95, Aplikacje
III° – progr. biurowe – Excel 7, Word 7
• Kurs Mała Firma: Subiekt4 + Rachmistrz
• Kurs Księgowości Komputerowej

Nowość: kurs obsługi Internetu
4297

Autoryzowany serwis konserwacji, remontu gaśnic poleca swoje usługi. Sprzedaż gaśnic różnego typu. Przemyśl, ul. W. Pola 7, tel. 6787993 lub 6786874.

Biuro Rachunkowe. Przemyśl, 3 Maja 42/4. Tel. 6705753.

Czyszczenie dywanów, wykładzin i tapicerki meblowej. Tel. 6704977.

Deski podłogowe, panele, boazeria, listwy, kasetony oraz montaż i cyklinowanie. Ul. Lelewela 11a w podwórzu. 8.00-17.00. Faktury VAT.

Glazura, terakota, płyty gipsowo-kartonowe. Kompleksowe wykańczanie wnętrz. Tel. 6785073.

Instalacje elektryczne. Tel. 6715121.

INSTALACJE ELEKTRYCZNE - przyłącza i linie: napowietrzne, kablowe. Instalacje wewnętrzne: oświetleniowe, grzewcze. Pomiary, projekty techniczne. Tel. 6782750. Rach. VAT.

MPRB Sp. z o.o w Przemyślu, ul. Wilsona 3,
OFERUJE WYKONAWSTWO ŚLUSARKI I STOLARKI BUDOWLANEJ
(drzwi, okna, kraty, balustrady itp.).
Gwarantujemy dobrą jakość i konkurencyjne ceny. Informacje pod nr tel. 678 91 82 lub 678 32 02.
ZAPRASZAMY od 7.00 do 15.00
4759

Komputerowe przepisywanie prac. 6701476, Konrad.

Komputerowe przepisywanie prac. Tel. 6784665.

Malowanie, tapetowanie, układanie płytek, inne prace remontowe, tanio. Tel. 6706938.

Maszynopisanie komputerowe. Tel. 6700761.

Profesjonalne, komputerowe przepisywanie tekstów, prace dyplomowe, obróbka grafiki, skanowanie, rysunek techniczny. Tel. 6703898.

Prowadzenie ksiąg rachunkowych nawet w siedzibie klienta, z praktyką i własnym komputerem. Tel. 6321431 lub Cieszanów 338.

Szpachlowanie, malowanie, tapetowanie ścian. Układanie, cyklinowanie, malowanie parkietu, paneli i podłóg. Tel. (090) 375348.

Videofilmowanie. Pełny profesjonalizm. Tel. 6702763, 6799138.

Videofilmowanie. Tel. 6707788, 6705787.

Videofilmowanie, zdjęcia. Tel. 6701655.

Wypożyczalnia nakryć stołowych. Skołoszów 180.

Zdrowie

A1 SANDENT: usuwanie zębów w uśpieniu, pełny zakres usług. Przemyśl, św. Jana 21, tel. 6707361, 6709256 codziennie.

Gabinety „Krukierek"; Rzeszów Fredry 4, 017 333-52: Walman-Puva najskuteczniejsza metoda leczenia łuszczycy, bielactwa, łysienia plackowatego... wymrażanie brodawek, znamion, odcisków. Prof. Andrzej Langer. Zespół lekarzy specjalistów: neurochirurg, reumatolog, ortopeda, ginekolog, laryngolog - wymrażanie migdałków, polipów...

Laboratorium - Analizy Lekarskie. Ratuszowa 14 (Pasaż Handlowy). 8.30-16.00. Tel. 6783675.

Onkolog - Kazimiera Margańska przyjmuje: piątek 16.00-17.00. Przemyśl, 3 Maja 59.

Prywatne pediatryczne wizyty domowe Anna Seidel-Pilecka, lekarz chorób dziecięcych, specjalista reumatolog. Tel. 6703020.

PRYWATNY GABINET STOMATOLOGICZNY
COMPLEX DENT
lek. stom. Lidia Skowronek
Specjalista I°
ul. 3 Maja 63, 37-700 Przemyśl
Gabinet czynny:
od pon do pt – od 16-18
tel. 670-70-50
– pełny zakres usług dla dorosłych i dzieci
– najnowsze materiały
– ceny promocyjne
Pokochaj swojego dentystę!
Rejestracja całodobowa:
tel. 0-90 213-959
4963

APARATY SŁUCHOWE
pn-pt 16.30-20.00
sob. 8.00-14.00
OTEMED s.c. Przemyśl
ul. Szańcowa 80, tel. 678-66-89
(w pobliżu „starej Polnej")
4892

GABINET OKULISTYCZNY
KOMPUTEROWE BADANIE WZROKU
Soczewki kontaktowe miesięczne firmy Johnson. Pierwsza para gratis.
Przyjmują:
E. Konowalczyk
SPEC. OKULISTA
A. Pelczarska
SPEC. OKULISTA
M. Szupelak
LEK. OKULISTA
S. Sochacki
LEK. OKULISTA
Realizacja recept okularowych
OPTYK
Przemyśl
ul. Mickiewicza 25
tel. 678-86-10
4922

GABINET GINEKOLOGICZNY
Przemyśl, pl. Na Bramie 8
Krzysztof Zadzimski
specjalista ginekolog-położnik
cytolog
Przyjęcia: 16.30-17.30
poniedziałki i środy
4745

NOWY GABINET ORTOPEDYCZNY
TOMASZ KOWALCZYK
chirurg urazowy i ortopeda
przyjmuje:
Lubaczów, ul. Sienkiewicza 16 (koło kina)
w poniedziałki 16.30-17.30.
Czynny od 5.01.1998 r.
4747

Zguby

Zagubiono legitymację służbową, nazwisko Burek Krystyna.

Zagubiono zaświadczenie o wpisie do ewidencji numer: 320/89/92/93 z 16.05.89.

Zgubiono dokumenty na nazwisko KUCZMA. Znalazca proszony o kontakt: (0-90) 342518 lub Wapowce 38.

Zagubiono zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej nr 6424/1266/89/92.

Zgubiono zezwolenie na działalność gospodarczą poz. 6806/94.

Różne

Garaż do wynajęcia na os. Glazera. tel. 6709727.

Nie odpowiadam za zobowiązania Pana Szkółka Marek. Kulawik Tomasz.

Oddam w dobre ręce charta rosyjskiego. Tel. 6710625.

Kupię CD ROM x2 lub x4. Tel. 671-32-75

Nieruchomości

Dom jednorodzinny do wynajęcia. Tel. 6705626 po 17.00.

Do wynajęcia dom 100 m kw., ul. Lwowska 105. Tel. 6780230.

Firma „PRYZMAT"
Pośrednictwo w zakresie kupna, sprzedaży, wynajmu NIERUCHOMOŚCI oraz usługi geodezyjne
Przemyśl,
plac Na Bramie 8, pok. 11
tel. (016) 6786769, (016) 6786208
domowy (016) 6701509
Sprzeda:
– działki budowlane w Orłach 800 zł za ar
– dom jednorodzinny w Orłach za 90.000 zł
– działka pod budownictwo przemysłowe w Radymnie przy drodze na przejście w Korczowej za 60.000 zł
– dom 150 m kw. przy ul. Stachiewicza za 200 000 zł
– działka 12 arów przy Batorego za 22 000.
4859

Kupię działkę przemysłową lub budynek gospodarczy do 350 m kw. Tel. 0601 481484.

Poszukujemy dużego domu do wynajęcia. Przemyśl, okolice. Tel. (0601) 463063, (090) 303361.

Sprzedam dom drewniany do rozbiórki. Tel. 6212323.

Sprzedam stary dom z 3 arami oraz działkę 14-arową. Prałkowce 76. Tel. (0602) 750327 po 10.00.

Reklama w POLSKIM TARGU
zmiażdży Twoją konkurencję

Reklamy do tygodnika Польский Торг przyjmują:
PRZEMYŚL - Sekretariat redakcji *Życia Przemyskiego*, ul. Barska 15, tel. 6702200, fax 6707384
JAROSŁAW - Oddział redakcji *Życia Przemyskiego*, pl. Mickiewicza 10, tel./fax 6212034, 6210874
PRZEWORSK - „SiS" Agencja Reklamy, ul. Krasickiego 50/3, tel. 6487550

Elementarz Falskiego nie do zdarcia?

Urosła w gaiku i ma cacek bez liku

Wieku Polaków uczyło się czytania i pisania z podręcznika, który do dziś istnieje na rynku wydawniczym, a są wśród nas i tacy, nawet pedagodzy, którzy doceniają to „arcydzieło", zwane szyderczo „świecką biblią" dla dziecka. Zapraszam więc rodziców do przeglądu treści, gdzie Ala nadal ozdabia bombkami laicką choinkę, gdzie nie ma już Dziadka Mroza, ale za to w *Elementarzu* ani słowa o Bożym Narodzeniu i 11 Listopada, ale za to pełna pompatyczności czytanka o pochodzie 1 Maja „żyje" do dziś.

Jak to jest z tą wigilijną choinką? Wiadomo, że zwyczaj przedostał się z germańskiego podwórka, a w tradycji polskiej znane były snopy ustawiane w kącie izby. Symbolizowały dobrobyt i drzemiący zimą przyszły plon. Zdarzały się tzw. podpowałki, podłazki, które szczególnie z tradycji litewskiej przeszły po Unii Księstwa do Rzeczpospolitej – umieszczano je prawidłowo u sufitu.

Choinkę w PRL zeświecczył nie komunizm, ale sam autor, Falski. Zadbał o to, by dzieciom nie kojarzyła się z Bożym Narodzeniem.

W 1937 roku czytamy takie rymowanki:

„Mamy kolorowe bibułki
mamy słomki i koraliki
robimy z tego
zabawne cacka
a po co nam
te zabawne cacka
to jest zagadka łatwa.
Urosła w gaiku
teraz stoi w kąciku
i ma cacek bez liku".

Marian Falski *Elementarz* Wydawnictwo Szkolne i Pedagogiczne 1981.

Żywa konkurencja

W tymże okresie istniał przecież konkurencyjny podręcznik Tyńca, Gołąbka i Duszyńskiej z tekstem:

„Pastuszkowie mali
Jezusa witali",

bądź: „Co ten dobry Mikołaj w koszu ma".

Najbardziej konkurencyjny dla Falskiego był podręcznik Boguckiej, Niewiadomskiej, Warnkówny ze względu na narodowe i katolickie odniesienia. *Pierwsza książka do czytania* dla klas II rozpoczynała się takim oto wierszem:

„Święty Boże, Ojcze nasz
Ty serduszka dzieci znasz
(...)
Daj nam chleba
powszedniego
Oświeć rozum,
chroń od złego".

Falski uważał jednak inaczej, jeszcze przed powstaniem PPR, potem PZPR. Choinka była dla niego wyłącznie strojnisią i żadne inne treści mieszczące się w tradycji polskiej, w rodzinach katolickich nie mają tutaj śladów żywotności. Choinka się stroi nie wiadomo po co, potem ubiera ją nie wiadomo kto, a w wydaniu z 1995 r. stroi ją samotna Ala.

Proszę zauważyć, że po 1956 roku Falski tendencyjnie mówi o rodzinie z jednym dzieckiem. Ala przez kilkanaście lat będzie bawić się z Asem, kotem, koleżankami. Nie ma w rodzinie Ali miejsca na siostrę czy brata. W latach 70. rodzina powiększy się o Zosię i Janka.

85-letnia żywotność

Warto zaznaczyć, że *Elementarz* ten ma ponad 85-letnią żywotność. Pierwszy drukowany był w 1910 r. Falski okazał się po 1945 roku monopolistą w nauczaniu początkowym. Potem pojawiają się Przyłubscy z *Literami*, a dzisiaj na rynku jest już bardzo dużo różnych książek do nauki czytania i pisania. Takiej sławy jak Falski nie zdobył nikt.

Cóż, że Bogucka i Niewiadomska pisze prawdziwie. Taka była Polska:

„Nasz kościół stoi
na dużym placu
Koło kościoła
rosną stare kasztany".

Krytyka prasowa w latach 20. spowodowała, że zdecydowano się na dorysowanie malutkich, mało widocznych krzyżyków na wieżach kościołów.

Po 1944 zniknęły z *Elementarza* zupełnie. I tak jest do dziś.

Bogucka i Niewiadomska to inicjatorki tajnego nauczania i Polskiej Macierzy Szkolnej. To bardzo zasłużone nauczycielki, które musiały poddać się fali fałszczyzny.

On wrócił z Brukseli z czołówką zachodniego wolnomularstwa, one z Mińska i Kijowa, gdzie uczyły i zakładały polskie gimnazja. Falski miał przede wszystkim rekomendacje PPS-Lewicy i PSL „Wyzwolenie". W 1919 r. został zatrudniony jako referent w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Przetrwał po wyzwoleniu jako jedyny twórca mający wpływ na kształtowanie najmłodszego dziecka w PRL.

Pisał o Bierucie, pisał o Rokossowskim. O pierwszym „...wielkim przyjacielu i opiekunie dzieci i młodzieży", o drugim „jako ważnym mieszkańcu Warszawy, naczelnym dowódcy Wojska Polskiego". O 1 Maja: „Tysiące ludzi idzie w pochodzie. Niosą czerwone sztandary i śpiewają. Bo dziś jest Pierwszego Maja. Dzieci wiedzą, co ten dzień znaczy". To są słowa z lat stalinowskich.

W 1995 roku w *Elementarzu* brzmi: „Pierwszy Maja – to święto ludzi pracy. I my – dzieci – ten dzień uroczyście świętujemy".

U Falskiego pionierzy i harcerze to bracia. Kostek i Kostia, Kasia i Katia podobnie do nas mówią. Sowiecka flaga była na placu apelowym pierwsza, potem polska. Flaga amerykańska nie istniała. Murzynek to pupilek Falskiego. On mógł iść w pochodzie i trzymać czerwony sztandar.

Program dydaktyczny Falskiego: Czym tato kosi?

Bogucka i Niewiadomska wprowadziły do swego podręcznika taki oto dwuwers:

„Tato kosi łąkę i ty koś
Biedak prosi o grosz, ale ty nie proś".

Prostą dydaktykę Falski zmienia na ideę postępu i racjonalizacji:

„Tu sieją zboże ręką
Tu sieją siewnikiem
Tu młócą cepami
Tu młócą w młockarni".

Potem wprowadza wspólnotę produkcyjną á la Makarenko i agituje za spółdzielnią produkcyjną. Kołchoźnictwo wyraża wprost: „Spójrzcie, były tu małe półka oddzielone miedzami. Teraz te miedze zaorano. Założyliśmy w naszej wsi spółdzielnię produkcyjną. Wszystkim jest lepiej: i dzieciom, i dorosłym".

„Można koniem orać, ale lepiej traktorem

Można kosić kosą, ale lepiej żniwiarką", tak brzmiała w skrócie nowoczesna myśl Falskiego.

Ojciec pracował, późno wracał do domu, odprowadzał dzieci do szkoły. A dzieci tłumaczyły świat rodzicom, na przykład: „Mamo, tato! Tam lata samolot".

Rodzice w elementarzu Falskiego milczą. W latach 70. też milczą, bo dzieci oglądają telewizję.

W 1949: Ala i mama idą do kina. Oj, jak Ali pilno do kina.

W 1953: Ala i mama idą do kasy: Oj, jak Ali pilno do kasy.

W 1995: Ala z mamą idą do kina: Ali tak pilno do kina. A tam stoi kolejka. To i one tam staną.

Elementarz Falskiego ciągle tkwi w witrynach księgarń i wydawany jest przez renomowane państwowe wydawnictwa. Przed i po Bożym Narodzeniu, kiedy kupujemy różne książki swym pociechom niechaj rodzice wiedzą, co kupują. Świat Falskiego nie tylko trąci myszką mimo wprowadzanych uwspółcześnień, ale jest koszmarny we wszystkich swych fazach.

Opracował
M. P.

Bankowe życzenia noworoczne

I u nas plastikowe pieniądze

29 grudnia 1997 roku przemyski oddział Banku Śląskiego zorganizował konferencję z udziałem rzecznika prasowego banku Henryka Nykiela.

Przedstawiciel bankowej centrali z Katowic w kilku zdaniach przedstawił historię firmy, która – podobnie jak kilka innych – została wyłoniona przed 11 laty ze struktur Narodowego Banku Polskiego. Głośno o Banku Śląskim było sześć lat temu za sprawą procesu prywatyzacyjnego, w trakcie którego do obiegu trafiły akcje o zaniżonej wartości.

Obecnie BSK S.A., którego centrala mieści się w Katowicach, ma 54 oddziały, 110 filii i 2 przedstawicielstwa w niemal wszystkich województwach. Głównym udziałowcem banku został ING Bank z Holandii (54,1 procent akcji). Skarb Państwa ma 5,0 procent, Franklin Templeton Group – 5,6 procent, a 35,3 procent pozostaje w rękach drobnych akcjonariuszy.

Wśród klientów Banku Śląskiego są zarówno duże przedsiębiorstwa (do nich należą m.in.: Telekomunikacja Polska S.A., Huta Katowice i Sendzimira, LOT, Rafineria Czechowice, Elektrownia Jaworzno III i Fiat Auto Poland), jak średnie i małe (tych jest ok. 80 tys.). Od roku zdecydowanie wzrosła też działalność detaliczna, czyli obsługa klientów indywidualnych, którzy dają już 20 procent obrotów banku.

W 1997 roku BSK S.A. rozpoczął emisję popularnej na świecie karty bankowej – Visa Electron, która przyjmowana jest zarówno przez bankomaty, jak i terminale elektroniczne przystosowane do obsługi kart Visa. Posługiwać się tą kartą można na całym świecie w ponad 360 tysiącach bankomatów i około 900 tysiącach placówek handlowych. Mało jeszcze rozpowszechnione w naszym kraju płacenie „plastikowym pieniądzem" jest niezwykle popularne na Zachodzie, gdzie nikt nie nosi przy sobie większej gotówki, a karta Visa Electron przeznaczona jest głównie dla posiadaczy kont osobistych.

Pożyteczne inicjatywy

Bank Śląski szczyci się też udziałem w kredytowaniu inwestycji proekologicznych oraz założeniem fundacji z przeznaczeniem na cele charytatywne.

Na terenie naszego województwa BSK S.A. udzielił pomocy m.in.: domom dziecka, szkołom podstawowym i średnim (cele pozadydaktyczne), Towarzystwu Walki z Kalectwem, Woj. Szpitalowi Zespolonemu Oddział Wewnętrzny. Bank włącza się także w charakterze sponsora w takie imprezy jak bale charytatywne czy koncert Edyty Bartosiewicz. Tradycją staje się też fundowanie nagrody dla najmłodszego sportowca, który w plebiscycie *Życia Przemyskiego* znajdzie się w pierwszej dziesiątce (w ubiegłym roku nagrodę otrzymała Alicja Brząkała z Lubaczowa). Ostatnią inicjatywą BSK S.A. było założenie specjalnego konta do obsługi przemyskiego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W świąteczno-noworocznej konferencji zorganizowanej w Banku Śląskim S.A. wziął także udział nowy dyrektor przemyskiego oddziału Maciej Nowak oraz zastępca dyrektora oddziału Krystyna Machaj. (R)

Porady publikowane w tej rubryce stanowią stały cykl w *Życiu Przemyskim*. Będziemy wdzięczni, jeśli Państwo zechcecie podzielić się z nami uwagami lub zwrócicie się do nas o wyjaśnienie wątpliwości.

Informator odbiorcy energii

Energia elektryczna zawsze dostępna

Zakład Energetyczny Zamość S.A. zapewnia każdemu Klientowi dostarczanie energii elektrycznej, jedynym warunkiem jest zawarcie stosownej umowy i wykonanie przyłączenia instalacji odbiorczej do sieci elektroenergetycznej. Zawarcie umowy i wypełnienie wszystkich związanych z nią formalności następuje w Rejonie Energetycznym.

Dla ułatwienia bezpośredniej obsługi w każdym RE utworzono biura marketingu i obsługi klienta. W każdym z tych biur można uzyskać szczegółową informację O TYM, CO NALEŻY ZROBIĆ, ABY UZYSKAĆ PODŁĄCZENIE DO SIECI ELEKTROENERGETYCZNEJ:

• Należy wypełnić druk zwany **wnioskiem o podanie technicznych warunków przyłączenia (twp)**, podając w nim informacje niezbędne Rejonowi Energetycznemu, takie jak:

1. maksymalny przewidywalny pobór mocy,
2. cel wykorzystywania energii elektrycznej, np.: produkcja, usługi rzemieślnicze, gospodarstwo domowe, ogrzewanie,
3. szczególne wymagania co do ciągłości i pewności zasilania, proponowany sposób rozliczania (w jednej lub dwu strefach).

• Odpowiedzią ZE na złożony wniosek **jest wydanie technicznych warunków przyłączenia,** które odbiorca otrzymuje **w ciągu 14 dni.**

W twp zamieszczone są dane m.in. o sposobie i miejscu przyłączenia do sieci elektroenergetycznej, o zakresie wykonania niezbędnych robót, o rodzaju i wielkości zabezpieczeń oraz o wymaganiach dotyczących dokumentacji.

Na podstawie wydanych twp odbiorca zleca uprawnionemu projektantowi wykonanie projektu budowlanego.

Wspomniany projekt z pozwoleniem na budowę nie zawsze będzie konieczny. Jeśli np. zajdzie potrzeba rozdzielenia instalacji w budynku osób trzecich, potrzebne będzie jedynie uzyskanie zgody administratora budynku. Również inne prace, takie jak wymiana przyłącza z powodu np. wzrostu zapotrzebowania mocy (w pewnych granicach), nie będą wymagały sporządzania projektu i uzyskiwania pozwolenia na budowę.

Od momentu uzyskania pozwolenia na budowę do rozpoczęcia dostawy energii należy:

1. Wykonać przyłącze bądź odcinek linii,
2. Skompletować i przygotować niezbędne dokumenty, m. in.:

– wniosek o sprawdzenie przyłącza, techniczne warunki przyłączenia, uzgodnienia o przebiegu trasy przyłącza, kosztorys wybudowany,

– pozwolenie na budowę przyłącza (odcinka linii nn) z załącznikiem graficznym (np. kopią trasy z projektu budowlanego),

– protokół wytyczenia trasy w terenie przez geodetę,

– protokół wstępnego odbioru kabla przed zasypaniem,

– protokół geodezyjny powykonawczy (w skali 1:500 lub 1:1000),

– protokoły pomiarów.

3. Złożyć ww. dokumenty w Rejonie Energetycznym, gdzie podlegają sprawdzeniu.

Wówczas odpowiednie służby w RE po sprawdzeniu przedłożonych dokumentów dokonają odbioru urządzeń i podłączenia przyłącza oraz zainstalują liczniki. W czasie odbioru technicznego odbiorca zostaje zapoznany z obsługą urządzeń.

Po wykonaniu podłączenia zostaje zawarta umowa o dostarczanie energii.

Przed jej podpisaniem odbiorca powinien sprawdzić stan zewnętrzny zainstalowanych urządzeń pomiarowych, a także znaki i miejsce nałożonych plomb.

Odbiorca zostaje również zapoznany z ogólnymi zasadami rozliczeń.

Rejon Energetyczny dostarczy odbiorcy w terminie do dwóch miesięcy książeczkę opłat z rachunkami, których wysokość zadeklarował w umowie.

Proces pozornie skomplikowany dla przeciętnego klienta jest prosty dla odpowiednio przygotowanych specjalistów.

Dlatego proponujemy:

Wykonawstwo określonych w twp oraz projekcie budowlanym prac zlecić Rejonowi Energetycznemu bądź powierzyć wyspecjalizowanej firmie posiadającej stosowne uprawnienia.

Zlecenie tych prac do Rejonu Energetycznego pozwala uniknąć wielu kłopotów i oszczędzić czas.

Zakład Energetyczny zobowiązuje się bowiem do koordynacji wszystkich robót związanych z dostarczaniem energii elektrycznej. ZE bierze całkowitą odpowiedzialność za jakość powierzonych usług.

Powierzenie Zakładowi Energetycznemu wykonania kompleksowej usługi związanej z dostarczaniem energii, uwolni Cię od konieczności zajmowania się większością wyszczególnionych powyżej problemów, dając jednocześnie gwarancję pomyślnego ich załatwienia.

Zachęcamy do korzystania z oferty wielu innych usług, które przygotowaliśmy by uprościć proces podłączania do sieci nowym odbiorcom. Niezmiernie korzystna jest np. dzierżawa złącz budowlanych, które w znacznym stopniu ułatwiają prace budowlane. Niska cena dzierżawy, która miesięcznie wynosi 45,95 zł przynosi ewidentne korzyści przyszłemu odbiorcy, uwalniając go od wszelkich dodatkowych opłat i obowiązku przygotowania szafki na układ pomiarowy.

ZE Zamość S.A. jest partnerem, na którym zawsze możesz polegać.

4930

Test *Życia Przemyskiego*

Daewoo Tico

Samochody południowokoreańskiego koncernu Daewoo znane są w Polsce od blisko trzech lat. W tym okresie zrobiły ogromną furorę, notując wręcz niespotykany procentowy przyrost sprzedaży.

Według danych statystycznych Daewoo w ubiegłym roku awansowało na drugie miejsce pod względem ilości sprzedanych aut, wyprzedzając firmy, które mają wieloletnie doświadczenie w walce o klienta na naszym rynku.

Należy wziąć pod uwagę fakt, że sieć dealerska dopiero powstaje. W naszym województwie pierwszy salon sprzedaży został uruchomiony przez firmę Motozbyt z Tomaszowa Lubelskiego w marcu ubiegłego roku w Jarosławiu.

W Przemyślu, salon wraz z serwisem ruszy za kilka miesięcy – będzie go obsługiwać Auto Centrum Daewoo z Rzeszowa.

W ostatnim okresie sporo się mówi i pisze w środkach masowego przekazu o samochodach spod znaku „otwarcia na wszechświat". Dzieje się tak za sprawą wprowadzenia przed niespełna czterema miesiącami na rynek europejski trzech nowych modeli – *Lanosa*, *Nubiry* i *Leganzy*. Odwołując się jednak w dalszym ciągu do statystyk, można zauważyć, że 1/3 nowo kupowanych samochodów stanowią pojazdy zaliczane do segmentu A, czyli aut najmniejszych.

W ciągu dziewięciu miesięcy 1997 r. sprzedano w tym segmencie 113 tysięcy 136 samochodów, co przy 106 tysiącach aut sprzedanych w całym 1996 roku stanowi o znacznie większym zainteresowaniu klientów pojazdami tej klasy.

Głównymi producentami, którzy zapełniają 99 procent rynku w segmencie aut najmniejszych jest Fiat z modelami *Cinquecento* i *126* oraz Daewoo z *Tico*. W okresie pierwszych trzech kwartałów 1997 r. sprzedano 43 tys. *Cinquecento*, co stanowi wzrost sprzedaży do analogicznego okresu roku poprzedniego o 8 procent. Maluch znalazł znacznie mniej nabywców i zanotował spadek aż o 20 procent. Największy, bo aż 345-procentowy wzrost sprzedaży zanotowało *Tico*, którego właścicielami w okresie porównawczym zostało 31 tysięcy 275 osób.

Tak znaczny wzrost zainteresowania *Tico* jest okazją do bliższego przyjrzenia się temu samochodowi oraz sprawdzenia czemu ten mały pojazd zawdzięcza swój sukces.

Prowadzącemu tę rubrykę Centrum Daewoo udostępniło do jazd testowych samochód Daewoo *Tico sx*.

Auto w standardzie było wyposażone w: ogrzewanie tylnej szyby, wycieraczkę wraz ze spryskiwaczem również na tylnej szybie, zdalne otwieranie wlewu paliwa i bagażnika, elektryczną regulację położenia reflektorów, składane tylne siedzenia.

Pojazdem tym w okresie od 2 grudnia 1997 r. do 6 stycznia br. przejechałem ponad 2 tys. km w różnych warunkach drogowych. 1500 km pokonałem w terenie pozamiejskim (w tym kręte odcinki górskie), a blisko 1000 km po ulicach naszego miasta. Za tydzień opis auta oraz wrażenia z jazd.

Mirosław BAR

Ubezpieczeniowa gorączka

Do grudniowych podwyżek stawek obowiązkowego ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Gdy w listopadzie ubiegłego roku były prezes PZU zapowiedział kolejną podwyżkę, fakt ten nie zdziwił. Zaskoczyła – wysokość nowych stawek.

Ceny aut na przestrzeni 12 miesięcy ubiegłego roku relatywnie spadły o około 10-12 procent, a moloch ubezpieczeniowy, jakim jest PZU, winduje stawki średnio o 27 procent. Na krajowym rynku ubezpieczeniowym działa kilka liczących się firm: Compensa, Hestia, Polonia, Tuk, Warta i największa – skupiająca 2/3 wszystkich krajowych klientów – PZU. Potwierdziła się zasada, że silniejszy dyktuje warunki. Wszystkie mniejsze firmy z komunikatem o wysokości podwyżki wstrzymały się do chwili podjęcia decyzji przez PZU.

Nowe stawki u wszystkich ubezpieczycieli nie są jednolite. Najwięcej zapłacą właściciele pojazdów w rejonach, gdzie jest najwięcej wypadków i kolizji drogowych a więc w województwie warszawskim. Najmniejszy wydatek poniosą mieszkańcy województwa chełmskiego.

Województwo przemyskie według taryfikatora PZU znalazło się w III strefie (ogółem XVII stref), w której wypadków nie tak dużo, a dzięki temu stawki niewygórowane. Podobne miejsce zajmujemy w taryfikatorach innych ubezpieczycieli. Dokładna analiza i porównanie stawek różnych firm nie jest takie łatwe (różne formy i kryteria obniżek). Można jednak wysnuć wniosek, że ceny ubezpieczeń są porównywalne. Zachowane zostają dotychczasowe zniżki. W oparciu o dane PZU: 5 procent za kontynuację ubezpieczenia OC, 5 procent – za jednorazową opłatę składki rocznej, 50 procent – inwalidzi wojenni i wojskowi, za bezszkodowy przebieg ubezpieczenia: 2 lata – 20 procent, 4 lata – 30 procent, 5 lat – 40 procent, 6 lat – 50 procent, 10 lat – 60 procent. Po każdej szkodzie spowodowanej przez ubezpieczonego następuje stopniowy wzrost składki lub utrata zniżki.

Trudno dociec, jakie są rzeczywiste przyczyny tak drastycznych podwyżek i czy są uzasadnione. Na to pytanie odpowiedzą zapewne – Państwowy Urząd Nadzoru Ubezpieczeń i Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta, które zbadają argumenty ubezpieczycieli i wydadzą w tej sprawie orzeczenie. Doświadczenie z lat poprzednich nauczyło nas, że nie warto liczyć zbytnio na obniżki, tym bardziej iż brak systemu należytej egzekucji posiadania polisy OC powoduje, że wiele osób nie wykupuje jej. Tak powstały deficyt firmy muszą w jakiś sposób zrekompensować. Co prawda zapowiedziano, że od przyszłego roku zostaną podniesione kary wobec właścicieli pojazdów, którzy nie posiadają OC, ale fakt ten będzie możliwy do stwierdzenia dopiero podczas policyjnej kontroli drogowej.

Polisa OC w przypadku spowodowania szkody zapewnia zwrot kosztów naprawy cudzego samochodu oraz za inne szkody materialne, które wyrządził sprawca wypadku.

Mirosław BAR

Wojewódzka Dyrekcja Dróg Miejskich informuje:

– w dalszym ciągu trwają prace polegające na wykonaniu wzmocnienia palami wapienno-cementowymi i mikropalami podłoża na ulicy Krakowskiej w Przemyślu. Wzmocnienia te oraz przepust zostaną wykonane do 20 stycznia. Jeżeli warunki atmosferyczne pozwolą, to w trzeciej dekadzie stycznia wykonawca przystąpi do formowania nasypu,

– na ulicy Kościuszki w związku z prowadzoną modernizacją kanalizacji została zajęta część pasa drogowego,

– sprzyjająca pogoda pozwoliła na wznowienie prac przy modernizacji gazociągu przy ulicy Słowackiego. Wiąże się to z czasowym zajęciem pasa drogowego w sąsiedztwie wykonywanych prac.

Wydział Ruchu Drogowego KW Policji w Przemyślu informuje:

W minionym tygodniu na terenie województwa przemyskiego wydarzyło się:

– wypadki drogowe	7
w tym w poszczególnych rejonach:	
– przemyski	2
– jarosławski	4
– przeworski	–
– lubaczowski	1
kolizje drogowe	44
– zabitych	1
– rannych	7
– udział nieletnich	2

przyczyny: nadmierna prędkość, nieprawidłowe omijanie, wyprzedzanie, nagłe wtargnięcie pieszego.

„Łysi" – skinheadzi

W latach 80. ruch skinheads w Polsce miał niewielki zasięg. Potem zaczął się rozrastać. Do tej subkultury weszła grupa tzw. nazi-punks.

Grupowali się początkowo przy rozgłośni harcerskiej i tygodniku *Na przełaj*. Nastąpił potem przepływ do ruchu punkowego „małolatów" z klas IV-VI szkół podstawowych (później przeszli oni do subkultury „metalowców"). Ruch punkowy ulegał degeneracji. Synonimem punka stawał się osobnik nie używający wody i mydła, ale za to odurzony „klejem" lub tanim owocowym winem.

Zaczęły powstawać kapele skinów Sex Bomba z Warszawy czy BTM z Krakowa. Szybko pojawił się konflikt między punkami a skinami. Skini narazili się prasie i opinii publicznej. Ich brutalne akcje, np. na PPS w Warszawie, rozbicie koncertu „Mokotowska Jesień" sprawiły, że coraz częściej zaczęto mówić o nich źle.

„Glany" i szelki

Ubiór skinów to przede wszystkim wąskie dżinsy lub spodnie w typie „panterek", kurtki w stylu military najczęściej ze skóry, bądź typu „flyers", wzorowane na bluzach lotników amerykańskich. Elementem garderoby są „glany", czyli ciężkie, czarne, wysokie, sznurowane buty. Bywa, że noszone są przez nich, tzw. rumuny, buty produkowane u nas dla armii rumuńskiej. Zabawne uzupełnienie takiego uniformu to noszenie u pasa szczotki do glansowania obuwia. Kolejnym elementem ubioru skina są szelki: czerwone, czarne lub białe. Członkowie tej grupy skinów noszą też zdobione trykotowe koszulki. Jako motywy używane są symbole organizacji nacjonalistycznych z innych krajów. Na głowie nosi się wojskowe czapki NATO z daszkiem. Ostatnio można zauważyć u skinów modę noszenia bluz dresowych i wykładania kaptura na plecy kurtek. Wśród skinów-narodowców widać też zamiłowanie do bokobrodów.

Szczególnie mocno skinheadzi akcentują sprawy związane z osobistą higieną. Norma schludności jest bardzo surowo przestrzegana.

Fanziny

to gazetki powielaczowe, kolportowane w kręgu tej subkultury *Biała Siła, Legion i Skinhead Polski, Odłam Skiny, Zwyciężymy, Oi, Alarm, Kołomir, Hooligans*. W tekstach tych odnaleźć można część ich „ideologii".

„Przez nasze teksty chcemy przekazać to, w co sami wierzymy, to znaczy narodowy nacjonalizm, walkę o zachowanie białej rasy, miłość i całkowite oddanie dla naszej Ojczyzny" (z wywiadu z kapelą „Honor").

Muzyka oi

Skini nazywają swoją ulubioną muzykę „oi". Do ulubionych zespołów zachodnich należą Skrewdriver, Kontingent 88, Section 5, Brutal Attack, 4 Skins, Bunkier 84. Często słuchają muzyki heavy-metal (np. AC/DC) bądź sporadycznie muzyki z Jamajki tzw. ska. Większość zespołów polskich, a jest ich blisko 20, zaczynała grać po 1988 roku. Zespoły te nie grają dla sztuki, ale dla ideologii.

„Politycznie kapela opowiada się za permanentnym nacjonalizmem (nie kojarzyć z faszyzmem) i hasłami „Polska ponad wszystko" (wypowiedź z *Odłamu Skiny*).

Koncerty ich są okazją do tzw. „zadym". Duża część skinów nadużywa piwa. Na ich koncerty przychodzi cała załoga jako jednostka organizacyjna tych ruchów. Na ogół wszyscy się w tej załodze znają. Załogi wywodzą się przeważnie ze środowisk szkół zawodowych. Można też spotkać i uczniów liceów. Skinheads to importowana subkultura, która ma własny, chuligański wzorzec zachowań, realizowany na ulicy, podwórku, stadionie, w szkole, na koncercie. Grupy te podkreślają kult siły. Często wywołują awantury, wulgarnie się zachowują. Na co dzień piją piwo w ulubionym lokalu. Chodzą na „spacery" po mieście, korespondują z innymi skinami w kraju i Europie. Świat codzienny jest wyraźnie obecny w ich piosenkach. Nie zachęcają one jednak do życia. Tekst kapeli „Polska" mówi za siebie: „Budzę się rano, jakaś pustka dokoła/ Nie wiem, co robić, wstaje zwykły dzień/ Najlepiej wstać i ubrać buciory/ Na miasto wyjść i komuś dać w ryj".

Wiele tekstów ma charakter „psychoanalityczny" i wskazuje na potrzebę ucieczki z otaczającego świata. Ucieczka w sen jak u „metali" jest skinom obca. Skini chcą porządkować świat, ale w sposób zbrutalizowany.

Ideologia

Jej podstawą jest nacjonalizm. „My Polacy, musimy udowadniać na każdym kroku, że polskie tradycje narodowe są ciągle żywe... Powinniśmy iść z hasłem „Wielkiej Polski". „Rozpieprzymy wszystko, co na drodze stanie. Zapewnimy Polsce wieczne panowanie. Polska to nasz kraj! Polska, Polska, Naj!"

Prócz brutalizacji zdarzają się u skinów romantyczne przesłania typu:

„Za mało jest ludzi wierzących w ten kraj...
Za dużo poglądów nie daje nam żyć
A przecież nasz Honor to trwać tu i być".

Albo:

„Dumny jestem z tego, że jestem Polakiem,
Że mieszkam w tym kraju już od wielu lat
Wiem, że znowu będzie największy
Że znów o Polsce mówił będzie świat".

Skinheads popierają silne państwo z ładem i porządkiem, a jednocześnie są zdeklarowanymi antysemitami. Komunistów zaliczają do swoich czołowych wrogów, zwłaszcza po stanie wojennym. Nie znoszą anarchistów i pacyfistów oraz punków. Niechęcią darzą „metali". Zabierają im skórzane kurtki i buty w akcji tzw. „krojenia" lub „skubania". Część skinów ćwiczy kulturystykę, aby poprawić swoją sylwetkę.

Ogólnie rzecz biorąc – rasizm, stosunek do innych narodowości, mniejszości narodowych, wszystko to jest pochodną silnej ksenofobii.

Spośród organizacji narodowych, w których się udzielają można wymienić Narodowe Odrodzenie Polski. Dobrze widoczny wśród skinów jest wpływ partii Tejkowskiego – Polska Wspólnota Narodowa – Polskie Stronnictwo Narodowe. Sporo skinów uważa Tejkowskiego za osobę szkodliwą poprzez programowy antykatolicyzm. Bywało, że skinów wykorzystywał IV departament MSW do rozbijania niezależnych manifestacji organizowanych przez NZS, Solidarność Walczącą. W Sosnowcu rozpoznano wśród skinów byłego funkcjonariusza ZOMO, komendanta miejscowego ZHP.

Podziały

W subkulturze skinów wyróżnić należy pewne odłamy.

Pierwszy – to małolaty, którzy przebierają się za skinów, bo jest to modne. Wśród nich są i grupy przestępcze.

Drugi odłam – to skini-kibice. Ubierają oni szaliki w barwach klubowych.

Trzecia grupa – to skini-narodowcy zainteresowani polityką i należący do organizacji politycznych.

Czwarta – to skini „prawdziwi". To nieliczna część subkultury, która nie jest zainteresowana stosowaniem jakiejkolwiek formy przemocy. Wszystkie jednak nurty mogą się wzajemnie przenikać. Dochodzi też do bójek ze względu na podziały terytorialne.

Obecnie zasięg tej subkultury jest mały ze względu na transformacje ustrojowe, powodujące powstawanie nowych możliwości działania dla młodzieży. Stąd atrakcyjność skinheads spada. Subkultura skinów jest tym środowiskiem, które zbiera ludzi mających inklinacje do przemocy, a jednocześnie racjonalizuje zachowanie agresywne.

Prasa przyczyniła się mocno do negatywnego stosunku społeczeństwa do skinów. Efektem tego zabiegu jest, że większość młodzieży odczuwa niechęć do „łysych".

Mateusz PIENIĄŻEK

Punkt widzenia

Honorowy obywatel szpieg

Według *Słownika Języka Polskiego* szpiegiem jest „osoba zdobywająca i przekazująca obcemu państwu wiadomości będące tajemnicą państwową lub wojskową", natomiast *Słownik Wyrazów Obcych* definiuje go tak: „agent obcego wywiadu potajemnie zbierający ważne wiadomości państwowe – zwłaszcza wojskowe, polityczne i ekonomiczne – dla państwa, które mu to zleciło i zwykle za to płaci". Samo określenie kojarzy się pejoratywnie, czyli ujemnie i zaraz przywodzi na myśl słowo zdrada, a polskie przysłowie mówi: „Kto raz potrafił zdradzić, potrafi i drugi".

Skąd u mnie wzięła się taka tematyka? Zeznaję, iż nastąpiło to po przeczytaniu w *Nowinach* informacji o apelu młodych konfederatów przemyskich do Rady Miejskiej o przyznanie honorowego obywatelstwa Przemyśla pułkownikowi Ryszardowi Kuklińskiemu. „Tylko ten człowiek jest wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonanie i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem" – napisali wnioskodawcy – członkowie Obozu Patriotycznego.

Czy postać pułkownika wyczerpuje obie przytoczone tu definicje szpiega? Niestety, w stu procentach... I żadne dorabianie ideologii niczego tu nie zmieni. W czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a więc w okresie jego działalności dla wywiadu amerykańskiego, szpiegostwo stanowiło zdradę ojczyzny, czyli najpoważniejsze przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu państwa, najcięższą zbrodnię, jakiej mógł się dopuścić obywatel. Za taki czyn przewidywana była kara pozbawienia wolności powyżej 10 lat lub kara śmierci. A jak jest obecnie? Dzisiaj również, w każdym systemie i pod każdą szerokością geograficzną szpiegostwo nie należy do zajęć honorowych.

Nie była PRL w pełni suwerennym państwem, to oczywiste. Ba! Stanowiła początkowo stosunkowo łatwo sterowane ogniwo imperialnej polityki komunistycznego mocarstwa – Związku Radzieckiego. Zaraz po zakończeniu wojny i wypędzeniu jednego okupanta, wyzwoliciele ze Wschodu zainstalowali oddany sobie bez reszty rząd złożony z polskich i polskojęzycznych komunistów, nadzorowany przez swoje służby specjalne, na większości dowódczych stanowisk w wojsku byli obywatele radzieccy. W kraju szalał terror Urzędu Bezpieczeństwa i postępowała intensywna sowietyzacja wszystkiego. Pierwszym poważniejszym incydentem świadczącym o całkowitym lekceważeniu naszej suwerenności było podstępne zwabienie w 1945 roku pod pozorem negocjacji, aresztowanie mimo złożenia gwarancji popartych „oficerskim słowem honoru", wywiezienie do Moskwy, osądzenie tam i skazanie większości spośród szesnastu członków władz Polski Podziemnej. Trzech z nich nie przeżyło więzienia. Później w roku 1968 wymuszony udział naszego wojska w tłumieniu wolnościowego zrywu Czechów i Słowaków, czego do dzisiaj nie mogą nam zapomnieć.

Ale równocześnie potrafiliśmy utrzymywać swoją niezależność i jako jedyni w socjalistycznym obozie zachować indywidualne rolnictwo, w 1956 roku wzniecić zbrojne powstanie poznańskie, w pamiętnym Październiku bez przyzwolenia Wielkiego Brata przywrócić do władzy potępionego wcześniej Gomułkę, później go odsunąć. A dalej wypadki potoczyły się jak lawina: Wybrzeże, Radom, Komitet Obrony Robotników, **„Solidarność"**, przetrzymanie mroków stanu wojennego, Okrągły Stół, pierwszy niekomunistyczny premier i prezydent wybrany w wolnych wyborach. Nie sposób także pominąć tutaj ogromnej roli Kościoła katolickiego w podtrzymywaniu uczuć patriotycznych.

Tak został w Polsce obalony komunizm, wyzwoliły się wszystkie państwa „obozu pokoju", runął mur berliński, zjednoczyły Niemcy, rozpada się Związek Radziecki. A więc jednak potrafiliśmy w nieustającej walce wykrawać coraz większe obszary narodowej suwerenności i w latach siedemdziesiątych, kiedy Ryszard Kukliński rozpoczynał swoją pracę dla wywiadu USA, nasza ułomna bo ułomna, ale jednak niepodległość, była już całkiem spora. Mimo istnienia na terenie Polski szeregu sowieckich baz wojskowych nie byliśmy krajem faktycznie okupowanym.

Jak napisali sami Amerykanie: „Pułkownik Kukliński konsekwentnie udzielał wyjątkowej wartości informacji o siłach zbrojnych, planach operacyjnych i zamiarach Związku Radzieckiego i państw Układu Warszawskiego". I rzeczywiście ma on ogromne zasługi, ale... dla swego drugiego pracodawcy i płatnika.

Przyczyny zostania szpiegiem bywają różne, lecz najczęściej powtarzają się: szantaż wywiadu wobec ludzi, którym się raz powinęła noga, chęć posiadania większej ilości pieniędzy, bardzo rzadko ideologia. Zawód ten na pewno wymaga stalowych nerwów i odwagi dostępnej nielicznym, ale z honorem raczej niewiele ma wspólnego. Nie mieszajmy przeto tych, tak skrajnie różniących się pojęć. I w związku z powyższym mam nadzieję, że Rada Miasta Przemyśla nie poprze niezbyt dobrze rozważonego wniosku młodych konfederatów.

Ryszard GŁOWACKI

Kamienie, astrologia i uroda

Klejnotów blask

Od wieków kamieniom przypisywano znaczenie mistyczne. Były tematem utworów literackich, lecz przede wszystkim obiektem westchnień pań. Przez tysiące lat służyły jako ozdoby. Spełniały funkcję talizmanów i amuletów, chroniących przed nieszczęściami i złymi mocami. Są i takie, które mają złą opinię.

Wiele młodych panien po dzisiejszy dzień nie włoży do ślubu choćby jednej – nawet sztucznej – perły, ponieważ perły symbolizują łzy. Przed wiekami jednak były synonimem czystości i cnoty. W czasach rzymskich kobiety wierzyły, że przyniosą im zdrowie i zabezpieczą przed wypadkami.

Szlachetnymi kamieniami interesowali się astrologowie, poświęcając swe badania na kojarzenie planet i znaków zodiaku z tymi minerałami.

Paniom spod znaku Barana przypisywane są: magnetyty, rubiny i jaspisy, a także – choć rzadziej – ametysty. Wagom i Bykom, których opiekunką jest Wenus, poleca się szmaragdy. Choć te prawdopodobnie posiadają moce szatańskie i cnoty nie chronią!

Egipcjanie utożsamiali szmaragdy z boginią Izydą, toteż królowa Kleopatra była ich zwolenniczką.

Jeszcze dzisiaj wierzy się w uzdrowicielską i profilaktyczną moc kamieni. Perły uważane są za antidotum na melancholię, hiacynty mają wzmocnić serce. Rubiny przeciwdziałają bezsenności, agaty łagodzą cierpienia nerwowo chorych. Ametysty mają być lekiem dla nadmiernie pijących.

Przede wszystkim jednak podkreślają urodę niewiast. Paniom złotowłosym dodaje blasku wspomniany już – niechlubny – szmaragd. Brunetkom i szatynkom poleca się diamenty, rubiny natomiast mają podkreślać urodę blondynek. Ale to przecież rzecz gustu, a o gustach się nie dyskutuje.

Najlepsi przyjaciele kobiety...

Turkusy polecane są szczególnie dlatego – jak głosi przypowieść – że ręka, która je nosi, nigdy nie zbiednieje. Turkusy kochają swoich właścicieli, a gdy właściciel umiera, umierają również kamienie.

Przytoczyć należy opinię tych, którzy uważają, że nie ma dobrych i złych kamieni. Wystarczy, żeby kamień przypadł właściwej osobie, z którą mógłby stworzyć harmonię. Ale jak mówiła Marylin Monroe, najlepszą harmonię z kobietą tworzą brylanty. A przecież to tylko węgiel..., tyle że w czystej postaci.

Za ten węgiel niektórzy poświęcali niejedno. Znana ze swego despotycznego charakteru caryca Katarzyna grała o diamenty w karty, ale pewnie nie jest tajemnicą, kto w tych grach mógł wygrać. Znaną z miłości do brylantów była Maria Macedońska. Pod ciężarem sukni wyszywanej perłami i diamentami mdlała. Nasza królowa Bona także nie szczędziła środków na drogie świecidełka. W czasach nam współczesnych z największą kolekcją brylantów utożsamiana jest gwiazda filmowa Liz Taylor. Jej głębokie uczucia do klejnotów podziela pewnie wiele pań, ale trudno byłoby je wszystkie wymieniać.

Klejnoty szczęścia nie dają?

Nie wszystkim paniom klejnoty przynosiły szczęście. Barbara Radziwiłłówna, znana z ogromnej kolekcji pereł, szczęścia nie zaznała. Maria Antonina, która z potrzeby zdobywania biżuterii spustoszyła królewski skarbiec, trafiła na szafot. Maria Stuart też uwielbiała szlachetne błyskotki. W walce o władzę, zamiast na angielski tron, trafiła pod topór. Można by sądzić, że klejnoty szczęścia nie dają...?!

Marek SUCHY

Marek SUCHY

Blask klejnotów zniewala każdego.

Kryminałek

ŚCIĄGACZ DŁUGÓW

W wielu gazetach w rubryce „Ogłoszenia drobne" obok tajemniczych inseratów typu „całodobowo tel. ..." będących zakamuflowaną informacją o panienkach urzędujących na okrągło, coraz częściej pojawiają się anonse o treści „długi ściągam". O ile zawód panienki urzędującej na okrągło od dawna zaliczamy do najstarszej profesji, o tyle ściągacz długów to coś zupełnie nowego, przynajmniej u nas. Uważni czytelnicy prasy o efektach takich ściągaczy długów czytają potem w kronikach policyjnych lub sądowych.

Ireneusz do tej branży trafił zupełnie przypadkowo. Po wyjściu z wojska, nie mogąc znaleźć stałej pracy, imał się różnych zajęć. Trochę pracował jako kierowca, zaopatrzeniowiec i robotnik transportowy w jednej osobie, ale szef miał węża w kieszeni, więc Irek rzucił tę pracę i najął się za ochroniarza w dużej hurtowni. Kiedyś za czasów peerelu taki ochroniarz nazywał się dozorcą i do jego obowiązków należało chodzenie dookoła geesowskich magazynów z potężną lagą. Irek robił właściwie to samo, tylko zamiast lagi miał rewolwer – zupełnie legalną najtańszą gazówkę.

Kiedy chodzi się tak całymi godzinami z imitacją „cobry" za paskiem, a tu nic się nie dzieje, różne pomysły przychodzą do głowy. Prawdopodobnie wtedy zamarzyło się Irkowi podniesienie swego statusu w branży zarezerwowanej dla supermenów.

Przypadek sprawił, że któregoś dnia znalazł się na suto zakrapianej kolacji, w której brało udział kilku biznesmenów. Wiadomo, że kiedy takie męskie towarzystwo zasiądzie przy zastawionym stole, to rozmowa najczęściej toczy się według schematu interes-auto-dziewczynki. W czasie realizacji punktu pierwszego jeden z gości pożalił się pozostałym, jaki to kłopot ma z dłużnikami, którzy nabrali u niego towaru, a teraz omijają jego firmę z daleka. – *Co za problem* – wtrącił się do rozmowy Irek. – *Trzeba odwiedzić takiego faceta i na początek postraszyć, a kiedy to nie poskutkuje, dobrze jest wkręcić mu korkociąg w kolano, albo jeżeli ma potomstwo, najmłodszemu z dziatek obciąć paluszek...*

Towarzystwo, które na początku słuchało z zainteresowaniem fachowych uwag o metodach ściągania długów, lekko zzieleniało, kiedy Irek doszedł do obcążków. Ktoś pragnąc zatrzeć niemiłe wrażenie, szybko zaproponował toast i rozmowa zeszła na kolejne tematy. Kiedy po skończonym posiedzeniu panowie zaczęli rozchodzić się, jeden z nich szepnął Irkowi na ucho, że ma do niego mały interesik i zaproponował dwadzieścia procent od odzyskanego długu. Irek nie chcąc wypaść z roli fachowca umówił się na spotkanie następnego dnia.

W gustownie urządzonym biurze zleceniodawcy najbardziej rzucała się w oczy sekretarka, więc Irek grał dalej twardego faceta, dla którego trudne problemy to chleb powszedni. Niedbale schował zapisany na kartce adres dłużnika i obiecał, że do tygodnia sprawa będzie załatwiona. Na odchodnym, zleceniodawca pamiętając o jego opowieści o korkociągu i obcążkach, dodał, że nie chce nic wiedzieć o metodach odzyskania pieniędzy.

Irek przez dwie najbliższe noce, chodząc dookoła hurtowni myślał jak wywiązać się z tego zadania. Zaczął od tego, że na kilka dni zamienił się z kolegą rewolwerami, słusznie uważając, że jego pukawki przestraszyć się może jedynie przedszkolak. Pożyczona „armata" kalibru 9 mm (również gazówka) robiła wrażenie. Kiedy naciskał dzwonek do drzwi dłużnika czuł się trochę jak absolwent szkoły filmowej na egzaminacyjnej premierze. Mężczyzna, który mu otworzył był zupełnie przeciętny, co trochę go ośmieliło, więc wpakował się od razu do pokoju i zdecydowanym głosem wyjaśnił cel wizyty. Gospodarz zaskoczony zaczął przepraszać za bałagan, wyjaśniając, że sam jest na gospodarce i zaproponował kawę. Kiedy wyszedł do kuchni myć szklanki, Irek zaczął główkować. Nie było dzieciaków, więc odpadła wersja z obcążkami, korkociąg zapomniał, więc została tylko „armata". Kiedy gospodarz wrócił z kawą, Irek wyciągnął rewolwer i odwodząc kurek zażądał natychmiast pieniędzy, na co dłużnik obiecał wyjaśnić sprawę w ciągu trzech minut. Irek zgodził się i z rewolwerem w dłoni słuchał o inflacji, poręczeniach kredytowych, przebranżowianiu itp. Po dziesięciu minutach wykładu z ekonomii stosowanej stracił cierpliwość i krzyknął „forsa na stół i żadnego gadania". Aby wzmocnić żądanie, wypalił z rewolweru w sufit. Pomimo że użył naboju hukowego, a nie gazowego, strzał zrobił na dłużniku duże wrażenie, ale jeszcze większe zrobił na sąsiadach, którym przez cienką ścianę wydawało się, że wybuchł gaz. Kiedy przerażeni wpadli ratować sąsiada, zastali Irka z dymiącym rewolwerem, wtedy nie tracąc głowy, rozbroili go błyskawicznie i wezwali policję.

Sąd był wyrozumiały i skazał go na dwa lata „w zawiasach". Do tego doszły jeszcze koszty za pęknięty od huku żyrandol oraz utrata pozwolenia na broń i konfiskata gazówki.

Dlatego wszystkim, którzy chcą wynająć specjalistę do ściągania długów radzimy, by przed zawarciem kontraktu bezwarunkowo żądali referencji. Bo po co mają trafić na Irka.

Jot.

Ciekawostki z lamusa

Ach, gdzie te czasy, kiedy prasa była jedynym „oknem na świat". Zdjęcia, które dziś publikujemy, pochodzą z bezpłatnego dodatku do *Ilustrowanego Kuriera Codziennego* z 1927 roku. Okazuje się, że siedemdziesiąt lat temu świat też był dziwny, ciekawy i śmieszny. (Podpisy pod zdjęciami w oryginalnej pisowni).

Różnice poglądów na to co piękne i przyzwoite zmieniają się ustawicznie. Na zdjęciu Miss Jazz 1927 (USA).

Elektryczny aparat do stałej ondulacji. Na londyńskiej wystawie fryzjerskiej odbyły się popisy tej sztuki, a między innemi szczególnym zainteresowaniem cieszył się pokaz tej maszyny elektrycznej do stałej ondulacji włosów.

„Dekoracje akustyczne" w studio polskiego Radia w Warszawie. Zdjęcie przedstawia bęben do robienia wiatru, sztabę do imitowania dzwonów, gong. Na stole przyrząd imitujący szum samolotów, na statywie mikrofon węglowy.

Wybrał J.S.

Najdrożej sprzedane obrazy sezonu 1996-1997

Popyt na impresjonistów

Ostatni sezon 1996-1997 w domach aukcyjnych świata uznany został za bardzo owocny. Nastąpiła ponowna zwyżka cen sprzedawanych obrazów renomowanych mistrzów, co jest sygnałem, że popyt na wielką sztukę rośnie.

Nenufary – fragment obrazu Moneta.

Podliczono, że obroty ogólne na rynku sztuki osiągnęły najwyższy poziom w okresie od 1990 roku. Nadal Nowy Jork utrzymuje swoją dominującą pozycję w handlu sztuką najwyższej klasy. Nadal również bezkonkurencyjnymi pozostają dwa największe domy aukcyjne – Sothebys i Christies.

Jeśli zaś chodzi o rodzaj szczególnie poszukiwanych dzieł, to jest to czas malarstwa impresjonistycznego. Na liście dziesięciu obrazów, które w sezonie 1996-1997 uzyskały najwyższe ceny, aż osiem obrazów to dzieła impresjonistów – Paula Cezanne'a, Edouarda Maneta, Vincenta van Gogha, Henri de Toulouse-Lautreca, Claude Moneta i Pierre Auguste Renoira. Obrazy tylko dwóch innych wielkich twórców znalazły się wśród tych impresjonistów: Gustava Klimta i reprezentanta sztuki współczesnej – Willema de Kooninga.

Niemiecki dziennik *Die Welt* dokonał zestawu dziesięciu najdroższych obrazów sezonu 1996-1997, prezentując ich ceny w markach:

1. Obraz Paula Cezanne'a *Madame Cezanne* – 33 mln marek.
2. Autoportret Edouarda Maneta – 27 mln marek.
3. Obraz Willema de Kooninga *Woman* – 23 mln marek.
4. Dzieło Gustava Klimta *Litzlbergerkeller am Attersee* – 21,5 mln marek.
5. Rysunek Vincenta van Gogha *La moisson en Provence* – 21,25 mln marek (jest to najwyższa w dziejach cena za rysunek).
6. Obraz Henri de Toulouse-Lautreca *Danseuse assise aux bas roses* – 21,0 mln marek.
7. Dzieło Claude Moneta *Nympheas* – 19 mln marek.
8. Praca Claude Moneta *Le jardin de l'artiste a Vetheuil* – 19,0 mln marek.
9. Obraz Paula Cezanne'a *Die Daecher von Estaque* – 18,4 mln marek.
10. Dzieło Pierre Auguste Renoira *Jeune femme se baignant* – 18,2 mln marek.

JR

Kolędy w Katedrze

Patrzmy w gwiazdę betlejemską, żeby oczy nasze nabrały blasku, żeby nabrały jej światła.
Przychodźmy do żłóbka Jezusa, żeby ręce nasze się ogrzały. Śpiewajmy kolędy, żeby serca nasze odtajały, żeby się stały bardziej czułe na wszystko, co się wokół nas dzieje".

Oto motto ks. Malińskiego zapisane na zielonym zaproszeniu na „Świąteczny koncert kolęd". Znany nie tylko w Przemyślu chór archidiecezjalny „Magnificat" pod dyrekcją ks. Mieczysława Gniadego spowodował, że w ten kolędowy wieczór serca wiernych, słuchających śpiewu „odtajały i stały się bardziej czułe".

W repertuarze chóru znalazły się kolędy, pastorałki jak i pieśni bożonarodzeniowe. Te znane: *Gdy się Chrystus rodzi, Lulajże Jezuniu, Gdy śliczna Panna, Pójdźmy wszyscy do stajenki,* i te mniej popularne: *Bracia patrzcie jeno, Dalej chłopy do tej szopy, Witaj Gwiazdo Złota, Nie było miejsca dla Ciebie.*

Ponad 50-osobowy chór mieszany wraz ze śpiewem solowym zrobił na słuchaczach miłe wrażenie. Życzylibyśmy sobie, by co roku tradycyjnie chór „Magnificat" mógł przybliżać nam światła Betlejem, chwilę Narodzenia Chrystusa. Taki koncert jest nie tylko religijnym przeżyciem, ale podczas takich wieczorów łączą się Polacy w wymiarze tradycji i schedy wiary po Ojcach i Dziadach.

MP

Finał konkursu

Rysunek '97

W grudniu w Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej w Przemyślu nastąpił finał konkursu „Rysunek '97". Spośród 45 prac nadesłanych przez 17 autorów z naszego województwa wyłoniono trzech zwycięzców. Nagrodę główną Wojewody Przemyskiego otrzymał za zestaw prac Marek Olszyński z Przeworska. Wraz z nim po laur sięgnęli Dorota Skubisz – nagroda PGSW oraz Tadeusz Nuckowski – nagroda Prezydenta Miasta Przemyśla.

– *Tytuł konkursu, a więc „Rysunek", uważam za mało adekwatny do prac, jakie na nim zaprezentowano* – stwierdza Jerzy Dunin-Brzeziński, przewodniczący jury. – *Jest to moje osobiste odczucie, ale sądzę, że tytuł „Twórczość Artystyczna Roku" o wiele bardziej oddawałby istotę konkursu. Rysunek w swej klasycznej definicji oznacza kreskę obrazującą kogoś, coś, uczucie, pomysł. Prace zgromadzone na tym konkursie określiłbym mianem inwencji artystycznej, gdyż są tam i rysunek, i grafika. Odbieganie od wzorców klasycznych jest znakiem naszych czasów. W ten sposób młodzi ludzie manifestują swoje odczucia, zagubienie, własne spojrzenie na świat, na rzeczywistość. Trend ten obserwuje się od lat 60. Wówczas młodzi ludzie, dzieci majętnych rodziców, zaopatrzone we wszystko, zaczęły szukać czegoś nowego, czegoś, co da radość i satysfakcję z dążenia i osiągnięcia celu. Zjawisko to znalazło swe odzwierciedlenie również i w sztuce, gdzie obecnie przenikają się różne techniki, gdzie poszukuje się ciągle nowych środków przekazu.*

Przygotowania do konkursu trwają cały rok, w ciągu którego zaproszeni twórcy komponują swoje prace. Jak informuje nas dyrektor Państwowej Galerii Sztuki Współczesnej Janusz Cywicki w roku 1998 oceniane będzie malarstwo, które prezentuje się co drugi rok na przemian z rysunkiem.

– *W moim przekonaniu o nagrodzeniu prac Marka Olszyńskiego zadecydowały – nowość, świeżość i inność w postrzeganiu tego medium przez autora* – twierdzi Janusz Cywicki.

Przemyską galerię określa Jerzy Dunin-Brzeziński jako wyjątkowo aktywną, biorąc pod uwagę niewielkie środowisko, w którym prosperuje. Ubolewa jednak nad tym, że władze miejskie bądź wojewódzkie nie organizują konkursu dla uzdolnionej młodzieży. – *Jeśli nie wyjdziemy z taką propozycją do młodych ludzi, nigdy nie dowiemy się, jakie talenty pogrzebano w ziemi. Pomóżmy się im wykazać, a to na pewno zaprocentuje* – apeluje do władz lokalnych artysta.

AgNo

Przeżyjmy to jeszcze raz

Cały dzień na poezję

– *... jako poeta i obywatel jestem spokojny o los polskiej poezji. Dziękuję wam w imieniu warszawskiego Pegaza...* – powiedział wybitny poeta polski Jerzy Górzański, podsumowując XIII Turniej Jednego Poety, poświęcony twórczości Mariana Grześczaka, który odbył się w Bibliotece Wojewódzkiej w Przemyślu pod koniec ubiegłego roku. Pod tą żartobliwą formą kryło się wzruszenie.

Jest późne popołudnie w grudniową niedzielę. Ciemno, mróz, wyludnione ulice. Oświetlony gmach biblioteki wojewódzkiej tętni życiem – trwa wielkie święto poezji. Pani Józia z szatni już wczoraj zrobiła manicure, pan Michał przyjmuje młodzież w najlepszym garniturze. Kierowniczki działów z wieloletnim stażem od rana wydają litrami barszcz, kawę, herbatę. Jest komu – rano stawiło się 80 (tak, osiemdziesięciu) wykonawców z całego województwa.

Formuła imprezy jest unikalna, wymyślona w Przemyślu. Młodzież interesująca się poezją przygotowuje wybrane przez siebie wiersze wskazanego poety. Bohater-mistrz przyjeżdża na turniej i zasiada w jury. W ciągu 13 edycji turnieju przemyska młodzież poznała osobiście najwybitniejszych polskich poetów: Jerzego Harasymowicza, Tadeusza Śliwiaka, Ewę Lipską, Józefa Barana, Tadeusza Nowaka i wielu innych. Co jakiś czas zdarza się niestety, że artyście nie udaje się przyjechać – tak było z Agnieszką Osiecką i tak zdarzyło się tym razem – Marian Grześczak zamiast w Przemyślu znalazł się w szpitalu. Gospodyni imprezy Ewa Lis ubłagała Jerzego Górzańskiego. Ponieważ zna Przemyśl z Wiosny Poetów przyjechał chętnie. A nie jest łatwo wysłuchać 160 wierszy kolegi!

Najważniejsza jest niezwykła aura imprezy, która powoduje, że zarówno poezja brzmi tu jak nigdzie, ale także młodzi ludzie są piękni, mądrzy i utalentowani. Jaśnieją.

Jakie to musi być przeżycie dla autora-poety, możemy sobie tylko wyobrazić. Niektórzy wyznają, że czasem wiersze, które uważali za słabsze lub przebrzmiałe, nagle okazały się świetne, natomiast te ukochane, najlepsze nie zdały egzaminu.

Naturalnie tak dobry poziom turnieju nie jest przypadkiem. To że w Przemyślu może się odbywać impreza, która zdumiewa wybitnych poetów z wielkich ośrodków kulturalnych z czegoś wynika. Stoi za tym działalność artystyczna wielkiej indywidualistki i artystki Barbary Płocicy, odkrywczyni wielu talentów. Stoi za tym praca Grażyny Bielec w Lubaczowie, Anny Baran w Cieszanowie i Anny Moll w Dynowie.

Atmosferę święta i miłości stwarza prowadząca turniej Ewa Lis. Dzięki niej każdy wykonawca dostaje skrzydeł, a mistrz-gość czuje się niezwykle uhonorowany.

Co znaczy w kulturze atmosfera niezwykłości wiedzą dobrze bywalcy. Młodziutkie gwiazdy przemyskich turniejów dorastają, odchodzą w dorosłe życie. Ale dostają na drogę wyposażenie, którego możemy im pozazdrościć.

Grażyna NIEZGODA

Kulturalia

Rok z głowy

Trudno powiedzieć, które z wydarzeń życia kulturalnego naszego miasta było w mijającym roku najważniejsze. Chyba najszerszy zasięg miał festiwal filmów o mniejszościach narodowych *U siebie* i nie mówię tak tylko dlatego, że nasza redakcja pomagała przy jego organizacji. O festiwalu mówiło się w prasie i telewizji (choć dość cicho, bo w warszawskich mediach Przemyśl jest wciąż symbolem prowincji, zacofania, ksenofobii, nietolerancji itp.), odwiedziło go kilkudziesięciu poważnych gości. Niestety, miał on trochę zamkniętą formę i niewielu przemyślan w nim uczestniczyło. Jedynie deszczowy koncert Fisha na Rynku był bardziej spektakularnym składnikiem tej imprezy (chociaż sam Fish nie miał pojęcia, że uczestniczy w jakimś festiwalu). Nie miejmy złudzeń: o randze imprezy zadecydowały duże pieniądze wyłożone przez głównego organizatora, czyli Telewizję Kraków.

Dotychczasowy okręt flagowy przemyskiej kultury, czyli Dni Muzyki Oratoryjno-Kantatowej AD 1997 nie były gorsze niż w poprzednich latach, ale też nie były lepsze. Pierwsza ich edycja była szokiem, druga potwierdzeniem klasy, ale trzecia znamionuje pewien zastój, który wydaje się niebezpieczny. Lepsze są wygórowane ambicje niż ich brak. Ghitaralia w tym roku też jakoś nie powaliły melomanów na kolana, ale ich organizatorzy i pomysłodawcy mają przynajmniej wielkie plany na przyszłość. Kameralna orkiestra Marka Zazuli Capella Premisliensis ciągle trzyma wysoki poziom, czego dowodem są coraz ambitniejsze utwory grane przez nią. Dla mnie numerem jeden było *Stabat Mater* Pergolesiego wykonane wraz z Dariuszem Paradowskim i Piotrem Łykowskim podczas Dni Muzyki.

Na pochwałę zasługują starania „Niedźwiadka" o sprowadzanie do Przemyśla naprawdę dobrych wykonawców jazzu, popu i rocka. Tegoroczny koncert Candy Dulfer to niewątpliwy sukces, choć odbył się nieco na sztywno (co było zasługą snobujących się na wyrafinowany establishment naszych współobywateli; wystarczyło się im poprzyglądać, żeby mieć superzabawę.) Poza tym koncert Andrzeja Makowicza, Mikołajki Jazzowe, Jazz nad Sanem – tak więc w tej dziedzinie dzieje się dużo i dobrze. Szkoda jednak, że zniknął jedyny nieoficjalny klub jazzowy w Przemyślu. „Niedźwiadek", a potem „Piwnice" w takim charakterze przestały funkcjonować od czasu, kiedy nie można tam się napić piwa. Bo tak to już jest z klubami z muzyką na żywo, że nie da się w nich siedzieć przy wodzie mineralnej. (Ciekawe komu przeszkadzało umiarkowane spożycie produktów naszych rodzimych browarów. Ich popieranie to też rodzaj patriotyzmu, no nie?)

W BWA wystawy były różne, lepsze i gorsze. Mieliśmy też okazję oglądać prace Nowosielskiego wystawione na Zamku podczas festiwalu *U siebie*. Podniosła mnie na duchu z kolei Przemyska Jesień Teatralna. Dobór wykonawców i repertuaru okazał się bardzo atrakcyjny i przez tydzień z kawałkiem mogliśmy czuć się lepiej niż miłośnicy teatru w takich Kielcach czy Kaliszu. Działalność przemyskiego „teatru" (czyli Fredreum) pominę miłosiernym milczeniem. Dwa przemyskie kina prezentowały się całkiem nieźle, podając widzom zarówno towar komercyjny, jak i starając się zainteresować ich ambitniejszą produkcją filmową w ramach DKF. Najsłabiej wypada Przemyśl na niwie literatury: nic wielkiego nie wydarzyło się w tej dziedzinie. Nie przybył nam żaden nowy poeta, a ci starsi jakoś niczym specjalnie ciekawym nie zachwycili. Literackim wydarzeniem roku była na pewno II Przemyska Wiosna Poetów, podczas której gościli u nas naprawdę nieźli literaci z Marianem Grześczakiem i Andrzejem Stasiukiem na czele, ale czy to jakoś wzbogaciło literackie życie naszego miasta? Nie uwierzę, dopóki nie zobaczę konkretnych jej efektów – dobrej literatury tworzonej przez moich ziomków.

Jedno jest pewne: „działacze kultury" mogą sobie spokojnie już ten rok odfajkować i rozpocząć świętowanie podsumowujące ich sukcesy. A czy rzeczywiście są to sukcesy, to już musisz odpowiedzieć sobie sam, mój Drogi Czytelniku.

Andrzej JUSZCZYK

WALENTYNKI

Jestem brunetką o kręconych włosach (175 cm). Cenię uczciwość, odpowiedzialność, wierność. Nie mam nałogów i zobowiązań. Kocham przyrodę, muzykę i sztukę. Poznam przystojnego kawalera (chętnie wysokiego) w wieku od 26 do 33 lat, bez zobowiązań, wrażliwego i pogodnego. Napisz, może razem spędzimy resztę życia? W-566

Jestem wolną, pogodną i zadbaną kobietą o miłej aparycji, z natury domatorką o spokojnym usposobieniu. Mam wykształcenie średnie. Cenię prawość charakteru, bezinteresowną życzliwość, serdeczną przyjaźń. Chciałabym poznać Pana, solidnego, kulturalnego, w wieku od 60 do 65 lat, bez zobowiązań i nałogów. W-567

Jestem rozwiedzioną domatorką w średnim wieku. Chciałabym jeszcze zaznać trochę szczęścia. Poznam miłego, z poczuciem humoru, zaradnego Pana od 47 lat, wolnego, bez nałogów, najchętniej z mieszkaniem, bez większych zobowiązań. W-570

Mam 36 lat. Jestem samotnym mężczyzną, niezależnym finansowo, z własnym mieszkaniem. Poznam kobietę w wieku do 38 lat (może mieć dziecko), stan cywilny obojętny, z którą może uda nam się stworzyć kochającą się rodzinę. W-571

Mam lat 56. Jestem kawalerem na rencie wojskowej, w cywilu pracowałem jako nauczyciel. Poznam pannę lub wdowę. Odpiszę na każdy list. W-572

Jesteśmy dwiema wesołymi 19-latkami o niebieskich oczach. Mieszkamy w Przemyślu. Lubimy muzykę oraz zachody słońca. Chciałybyśmy poznać dwóch sympatycznych chłopców, trochę szalonych, tak jak i my dwie. Napiszcie. Czekamy. W-573

Z KUCHNI

Nic nie zmarnować

Po świętach mamy większy zapas mięsa i wędlin, niż można było zjeść. Powstaje problem, jak przechować, żeby się nie zmarnowało. Proponujemy wykorzystać wszystkie resztki mięsa i wędlin na nadzienie, np. do naleśników. Możemy też sporządzić paszteciki lub dania warzywne z dodatkiem wędlin. Pomysłów jest mnóstwo, zatem wykorzystajmy wszystko, aby nic nie zmarnować.

Niby-pizza naleśnikowa

Ciasto: 1/2 szklanki mleka, 1/2 szklanki wody, 1 jajko, 12 dag mąki, sól, skórka ze słoniny.
Nadzienie: okrawki wędliny, 4 jajka, 1 cebula, sól, pieprz, pomidory lub koncentrat pomidorowy, 4 łyżki startego żółtego sera, olej, tłuszcz do wysmarowania naczynia, bułka tarta.

Przygotować ciasto z powyższych składników, dobrze wyrobić. Patelnię rozgrzać, smarować powierzchnię skórką ze słoniny, wlewać porcjami ciasto. Upiec placki, lekko rumieniąc z każdej strony.

Wędlinę w drobnych kawałkach przyrumienić na patelni, dodać posiekaną cebulę, chwilę dusić na małym ogniu. Dodać obrane ze skórki pomidory lub koncentrat pomidorowy wymieszany z łyżką wody, podusić przez chwilę. Wbić jajka, wymieszać, aż się zetną. Doprawić do smaku solą i pieprzem. Naczynie żaroodporne wysmarować olejem, wysypać bułką tartą. Układać w nim warstwy: naleśnik, masa, tarty ser. Wierzchnią warstwę powinien stanowić naleśnik, posypany serem. Wstawić do nagrzanego piekarnika, zapiec, aż wierzch się zrumieni. Naleśniki podajemy z pikantnymi sosami i surówkami.

Możemy też użyć innego farszu, np. z: kapusty, grzybów, groszku, kaszy gryczanej itd.

Paszteciki

Usmażone placki naleśnikowe, farsz mięsny (jak do pierogów) lub farsz z kapusty z grzybami, jedno jajko, bułka tarta, tłuszcz.

Nakładać nieco farszu na każdy naleśnik, zwinąć w rulon, obtaczać w rozbełtanym jajku i tartej bułce. Kłaść na patelnię na rozgrzany tłuszcz. Rumienić z obu stron na złoty kolor. Podawać do czystego barszczu lub rosołu.

Brokuły z szynką

60 dag brokułów, 20 dag szynki, 1 cebula, łyżka oleju, gałka muszkatołowa, pieprz, sól.

Brokuły umyć, podzielić na cząstki. Łodygi odciąć, pokroić w plasterki. Wrzucić do wrzącej i osolonej wody, gotować przez 7-8 minut. Przelać zimną wodą, dokładnie odsączyć. Cebulę obrać, wypłukać i pokroić w drobną kostkę. Olej rozgrzać, zeszklić na nim cebulę, dodać pokrojoną w kostkę szynkę i brokuły. Doprawić do smaku solą, pieprzem, gałką muszkatołową, skropić wodą. Dusić pod przykryciem około 8 minut. Taka potrawa znakomicie smakuje z plackami ziemniaczanymi. Maria

KWIATY W DOMU

Frizea lśniąca

Należy do rodziny ananasowatych. Znanych jest ok. 100 gatunków. Pochodzi z tropikalnych rejonów Ameryki Środkowej i Południowej. Frizea jest rośliną bardzo dekoracyjną; tworzy charakterystyczną dla ananasowatych rozetę, z której wyrasta pęd kwiatowy w kształcie kłosu składający się z wielu przykwiatków, spomiędzy nich wyrastają żółte kwiaty.

Po kwitnieniu roślina mateczna ginie, ale wcześniej wytwarza odrosty, z których można wyprowadzić nową roślinę, zakwitnie ona po 2 latach. Odrosty powinny osiągnąć połowę wysokości rośliny matecznej, wtedy przesadzamy je wiosną lub latem do małej doniczki i przez 3 tygodnie trzymamy w temp. 24 st. C, w powietrzu o wysokiej wilgotności.

Roślina ma liście sztywne, ciemnozielone w poprzeczne brązowe paski. Frizea zwykle kwitnie latem, ale zależy to też od terminu sadzenia. Lubi miejsca jasne, trzeba ją jednak chronić przed bezpośrednim nasłonecznieniem. W okresie wzrostu podlewamy 3 razy w tygodniu, zimą 1-2 razy, wodą bezwapniową. Środek rozety wypełniamy wodą, ale tylko wtedy, kiedy nie ma jeszcze kwiatostanu. Dokarmiamy co 14 dni połową dawki płynnego nawozu. Frizea potrzebuje wilgotnego powietrza, można ją ustawić na stałe w wilgotnych kamykach lub torfie. Najlepiej rośnie w lekkiej torfowej ziemi. Przesadza się ją 2 razy do chwili pojawienia się kwiatostanu. Dobrze rośnie w towarzystwie innych roślin. Kupując, wybierajmy roślinę z ledwie ukazującym się, jeszcze nie wybarwionym kwiatostanem. Czasem atakowana jest przez pędziorki. W takim przypadku opryskujemy ją derrisem lub insektycydem syntetycznym, trzeba też zwiększyć wilgotność powietrza. Jeśli zauważymy, że wierzchołki liści zaczynają brązowieć, należy podlewać obficiej i codziennie spryskiwać. Jeżeli kwiatostan gnije, to znaczy, że jest zbyt dużo wody w lejku i zbyt niska temperatura, należy wtedy wylać wodę z lejka i jeśli uda nam się roślinę uratować, przestawmy ją w cieplejsze miejsce. Słonecznik

Tajemnice długowieczności

Młodym być i więcej nic...

Poszukiwanie eliksiru życia ma chyba historię tak długą jak dzieje ludzkości. W starożytnym Egipcie, by przedłużyć życie, leczono się żółcią szakali, w Chinach pito napar z chryzantem. W innych kulturach za antidotum na proces starzenia się uznawano gotowane jądra byka, posypane cynamonem, muszkatem, z domieszką nerek.

Chęć przedłużenia życia przetrwała do naszych czasów. Konrad Adenauer stosował kuracje szwajcarskiego lekarza Paula Niehansa – zastrzyki z komórek jagnięcych płodów, zaś Michael Jackson zamierza dożyć 150 lat, dzięki systematycznym inhalacjom z czystego tlenu. Inni, mniej sławni, a przede wszystkim mniej zasobni finansowo, długie zdrowie i dobrą kondycję fizyczną do późnej starości chcą sobie zapewnić, łykając duże ilości witamin, czosnku i jogurtu, uprawiając sport i rezygnując z wszelkich używek.

Od dawna już zastanawiano się, jakie są i czy rzeczywiście istnieją wyraźne granice ludzkiego życia. Nadal panuje przekonanie o zależności między okresem rozwoju organizmu a długością życia. Jeżeli kot rośnie 1,5 roku – żyje 8-10 lat, koń dorasta w ciągu 5 lat – dożywa 30, wielbłąd rośnie 8 lat – żyje 40.

Witalność komórek

Jak widać, granica egzystencji jest 5-7 razy dłuższa niż okres rośnięcia. Przenosząc tę zależność na człowieka, który rozwija się do 20-25 roku życia, można założyć, że powinniśmy żyć średnio 120 lat. Dlaczego więc tak nie jest? Różne są hipotezy. Amerykański uczony włoskiego pochodzenia, prof. Danielli, zauważył podczas długoletnich badań, że gdy tylko człowiek dożywa swych granicznych szans życiowych, to każdą wyleczoną chorobę zastępuje natychmiast inna.

Wiadomo, że żywotność ludzkiego organizmu zależy od witalności komórek, które wciąż się odradzają. Każda komórka dzieli się nie więcej niż 50 razy (poza komórką nowotworową). Teoretycznie wystarczałoby to na 120 lat życia. Tymczasem w Polsce przeciętny mężczyzna dożywa 65 lat, czyli żyje o połowę krócej.

Zasobami energetycznymi komórek są mitichondria, które z upływem lat stają się coraz mniej wydajne, w niewystarczającym stopniu zasilając komórki. Okazuje się, że żywotność organizmu można wydłużyć, zmniejszając szybkość przemiany materii. Stwierdzono, że insekty w temperaturze 18 stopni C. żyją dwukrotnie dłużej niż w temperaturze 30 stopni. Podobnie jest z gryzoniami.

Także dieta uboższa w kalorie przedłuża życie. Także u ludzi, stąd niektórzy uczeni, zajmujący się tajnikami długowieczności postanowili zmniejszyć swe dzienne spożycie kalorii o prawie połowę.

Patent na długowieczność

Taki patent na długowieczność wymaga jednak zbyt wielu wyrzeczeń (życie w zimnie i o głodzie). Wydaje się też, że proces „przedłużania życia" nie powinien następować zbyt szybko, lecz być efektem poprawy higieny i sposobu egzystencji kolejnych pokoleń.

Próby odmładzania już się zaczęły. W Rzymie w pierwszych latach naszej ery – średnia wieku kobiet wynosiła 23 lata. W 1850 r. średnia ta doszła do 40 lat, a obecnie w wielkich ośrodkach cywilizacyjnych średnia rozpiętość wieku sięga już osiemdziesiątki. W czasie podróży pociągiem do Chin zdumiewaliśmy się widokiem grupy amerykańskich turystów, borykających się z nauką jedzenia pałeczkami w restauracyjnym wagonie. Podróż była niezwykle uciążliwa, bowiem wyruszyliśmy z Mongolii i musieliśmy pokonać całą pustynię Gobi. W grupie amerykańskich turystów najmłodszy był ich przewodnik – liczył około 60 lat. Pozostali – roześmiani i podekscytowani egzotyczną podróżą – mieli po 70-80 lat.

W Polsce osiemdziesięciolatka nie chcą już nawet przyjąć do domu rencisty, uważając, że jest na to za stary, że lepiej „przetrzymać" go (do śmierci) w szpitalu.

Władysław BOROWIEC

TELEFONY ALARMOWE
Policja 997
Straż Pożarna 998
Pogotowie Ratunkowe 999
Straż Miejska (ul. Sportowa) 986
TELEFONY INFORMACYJNE
Międzymiastowa 900
Informacja o numerach 913
Biuro napraw 914

PRZEMYŚL
Pogotowie ciepłownicze 6704416
Pogotowie energetyczne 991, 6784291
Pogotowie gazowe ..... 992 i 6705403
Pogotowie wod.-kan. .... 994 i 6782464
Pogotowie weterynaryjne ..... 6785310 6785520 (g. 8-15)
Informacja PKS 936
Informacja PKP 935
Pogotowie pogrzebowe 6782634
PIH 6782532
Woj. Insp. Ochr. Środ. 6780163
Służba Operacyjna Wojewody Przemyskiego 6783441
Straż Miejska 6785523
Giełda Nieruchomości, ul. Franciszkańska 7, tel. 6787631

JAROSŁAW
Pogotowie ciepłownicze 6214047
Pogotowie energetyczne ..... 991 6214630 (całodobowo)
Pogotowie gazowe 6215861
Pogotowie wod.-kan. 6215011
Informacja PKS ..... 936, 6213059 (dyżurny ruchu)
Informacja PKP 935
Informacja o numerach 6213913
MZK 6214382
Taxi:
6213381 ..... św. Ducha
6212118 ..... dworzec PKP
6215379 ..... pl. Bożnic – bagażowe

PRZEWORSK
Pogotowie energetyczne 991, 6483162
Pogotowie gazowe 992, 6482274
Pogotowie wod.-kan. 6482432
Pogotowie weterynaryjne 6482425
Informacja PKS 6483275
Informacja PKP 933
Taxi 6485001
Inf. o handlu i usługach (8-18) .. 6488488

LUBACZÓW
Pogotowie energetyczne ..... 6321106 (dni powsz. 6-22, wolne od pracy 12-20)
Pogotowie gazowe 992, 6321540
Pogotowie wod.-kan. ... 6322134 w.168
Pogotowie weterynaryjne 6321021
Informacja PKS 936
Informacja PKP 936
Taxi 919

POMOC DROGOWA
Przemyśl 6705385, 6700142
Jarosław ..... PZM 981
TELEFONY ZAUFANIA
• info aids ..... 958 (całodobowy)
• Niebieska Linia (dla ofiar przemocy w rodzinie) 0-800-200-02
Jarosław
• 6212336 pn-pt 19-7 (sponsor: Jarosławska Huta Szkła)
Przemyśl
• duszpasterski ..... 6705804 (19-21, oprócz niedz. i świąt)
• onkologiczny ..... 6786981 (17-19, oprócz niedz. i świąt)
• dla narkomanów i ich rodzin 6707185 (pn 10-14, wt, czw, pt 15-19)
• info aids .....6706068 (pn. 17-19)
• uzależn. od alkoholu ..... 6704009 (pn-sob 18-21)
• przemoc w rodzinie ..... 6702174 (środy 17-19)
• policyjny 6781500
Przeworsk
• Pogotowie Makowe 6485703
POMOC, STOWARZYSZENIA
• Klub Abstynenta Alfa, Przemyśl, Punkt Konsultacyjno-Informacyjny ds. Problemów Alkoholowych ul. Barska 15, wt 10-14, czw 15-19 oraz Medyka, Punkt Katechetyczny
•Punkt Konsultacyjny dla Narkomanów i ich Rodzin. Przemyśl, ul. Barska 15 I p. Czynny: pn 10-14, wt, czw, pt 15-19
• Poradnia Leczenia Bólu Stowarzyszenia Opieki Paliatywnej, Przemyśl, ul. Słowackiego 85, tel. 6785091 w. 287, w g. 8-15

APTEKI – DYŻURY NOCNE
Lubaczów: ul. Piłsudskiego 6, tel. 6321073.
Przemyśl: ul. Jagiellońska 6, tel. 6782506.
Przeworsk: ul. Kościelna 15
Jarosław: ul. Grunwaldzka 26.
Redakcja Życia Przemyskiego czynna pn-pt 8-16
REKREACJA
Przemyśl
• **Informacja Turystyczna** ..... 6787309 (pn-pt 8-18, sob 9-14)
• **Kryta Pływalnia**
ul. 22 Stycznia 4, tel. 6706545, g. 7-22.
• **Korty tenisowe**
ul. 22 Stycznia, stadion KKS Czuwaj. czynne 8-20, tel. 6705682
• **Siłownie**
ul. Borelowskiego 1 (kryta pływalnia)
ul. Wybrzeże Kościuszki 30, Delfin czynna 9-21
ul. Prądzyńskiego 13, Diamond Club czynna 6-24

Fotozabawa z nagrodami

Nasz fotoreporter fotografuje uliczne scenki. Jeżeli osoba oznaczona kółkiem rozpozna się na zdjęciu i zgłosi się do redakcji w czasie trzech dni od momentu ukazania się naszej gazety, otrzyma nagrodę książkową o wartości 15 zł.

Krzyżówka

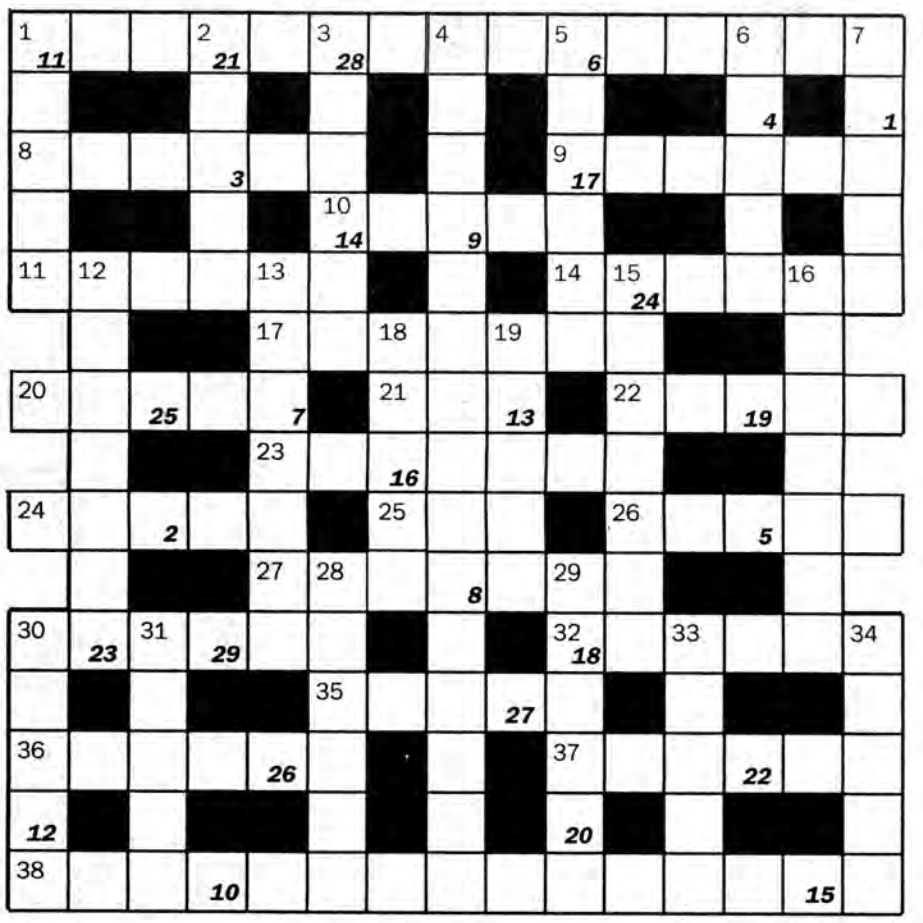

Litery z pól oznaczonych liczbami w prawym dolnym rogu, uporządkowane od 1 do 29, utworzą przysłowie polskie, które stanowi rozwiązanie krzyżówki.

Poziomo: 1) rozpoczęcie czegoś, inauguracja; 8) Władysław Ludwik (1823-83), polski pisarz, uczestnik powstania krakowskiego 1846, autor dramatu *Kościuszko pod Racławicami*; 9) imię Słonimskiego; 10) najwyżej położony punkt na niebie; 11) solenizant z 11 grudnia; 14) zespół budynków przemysłowych lub użyteczności publicznej; 17) figura stylistyczna polegająca na rozpoczynaniu kolejnych zdań tym samym wyrazem lub zwrotem; 20) okres od ukończenia porodu do ustąpienia zmian ciążowych i poporodowych w organizmie kobiety; 21) pierwiastek chem., trudno topliwy metal; 22) Pola (1896-1987), właśc. Apolonia Chałupiec, aktorka filmowa, gwiazda filmu niemego występująca w Niemczech i USA; 23) żartobliwie: szelma, hultaj; 24) widziadło, zjawa, mara; 25) rzeka w Szwecji uchodząca do Zatoki Botnickiej; 26) imię Szewińskiej; 27) Afrykanerzy, potomkowie holenderskich kolonistów osiadłych w Afryce Płd. w XVII w.; 30) projekt, plan, intencja; 32) Sławomir (ur. 1930), polski dramatopisarz i satyryk, autor fars i komedii; 35) załoga łodzi wioślarskiej; 36) oficjalna nazwa jarzębiny; 37) surowiec otrzymywany ze ściętych drzew; 38) zaburzenia charakteru wskutek organicznego uszkodzenia mózgu.

Pionowo: 1) jazda z góry na dół; 2) krople tłuszczu pływające po powierzchni zupy; 3) zakwas, drożdże i bakterie kwasu mlekowego wywołujące fermentację i rośnięcie ciasta żytniego przy wypieku chleba; 4) przekształcanie, przeobrażanie, transformacja; 5) krasomówca, retor; 6) córka Tantala, skamieniała z bólu po wytraceniu przez bogów jej 14 dzieci za głoszenie, że jest godniejsza czci niż Latona, matka tylko dwojga dzieci; 7) państwo z Kairem; 12) apatryda, bezpaństwowiec, osoba nie posiadająca obywatelstwa żadnego państwa; 13) bohater Sienkiewiczowskich powieści, hulaka i samochwalca, nie pozbawiony jednak zmysłu praktycznego i sprytu; 15) właściciel banku, finansista; 16) wymierzanie komuś kary; 18) Artus, legendarny król Celtów, bohater opowieści rycerskich z cyklu Okrągłego Stołu; 19) umówiona odpowiedź na hasło, stosowana w wojsku przez warty; 28) materiał uzyskany przez urabianie, czyli oddzielanie brył skały od calizny; 29) przyrząd do zamocowywania obrabianych przedmiotów; 30) szarak, bielak lub królik dziki; 31) waluta Niemiec; 33) osąd, krytyka; 34) samica bydła domowego i żubra.

(TRAPEZIK)

Termin nadsyłania rozwiązań – dwa tygodnie.
Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu:
10 zł oraz karnetu do Pubu Margherita.
Rozwiązanie z nr. 51
Krzyżówka z przysłowiem: *Dobre imię, wiara i oko żartu nie cierpią.*
10 zł otrzymuje: **Zbigniew Łygan** – Wyszatyce.
Karnet do Pubu Margherita otrzymuje: **Jadwiga Szewczyk** – Przemyśl.

Kupon 1

HOROSKOP

Koziorożec (22 XII-20 I) Pierwszy miesiąc w roku zapowiada się bardzo sympatycznie i rodzinnie. Nie powinieneś się wymigiwać od spotkań ze starszymi krewnymi, na które zwykle brakuje Ci czasu. W sprawach sercowych wreszcie dojdziecie do porozumienia z partnerem. Masz teraz szansę na nową pracę, która zdecydowanie wpłynie na poprawę nastroju.

Wodnik (21 I-20 II) Będziesz żyć na zwiększonych obrotach, czeka Cię wprawdzie dużo pracy, ale nie zabraknie też towarzyskich atrakcji i ciekawych imprez. Uda Ci się teraz zrealizować odważny i trochę szalony plan. To wspaniały okres dla Twojej kariery, masz nawet szansę na awans i podwyżkę. Niektóre z Wodników staną wkrótce na ślubnym kobiercu.

Ryby (21 II-20 III) Dobra passa we wszystkich dziedzinach życia. Większość z Was kipieć będzie werwą i świetnymi pomysłami wartymi realizacji. Gwiazdy wróżą ożywienie interesów, ale też ostrą konkurencję. Skup teraz swoje siły na tym, na czym najbardziej Ci zależy. Masz szansę spotkać partnera na resztę swego życia.

Baran (21 III-20 IV) Dobre prognozy finansowe i stagnacja dla większości z Was. Niezależnie od tego, ile masz lat, wszystko teraz przed Tobą. Opanujesz nowe umiejętności i spróbujesz sił w dziedzinie, która do tej pory była Ci całkiem obca. Nie dla Ciebie teraz płoche romanse ani szalone przygody, będziesz uosobieniem odpowiedzialności i wierności.

Byk (21 IV-21 V) Mogą się teraz pojawić ciekawe oferty dotyczące pracy i wyższych dochodów. Wystrzegaj się pośpiechu i ryzykanctwa, a już wkrótce poczujesz pewny grunt pod nogami. Możesz teraz znaleźć coś, co nada głębszy sens Twemu życiu, lub przynajmniej ubarwi szarą codzienność. Potrzebujesz dużo ciepła, zrozumienia i poczucia bliskości, to wszystko zapewni Ci Twój stały partner.

Bliźnięta (22 V-21 VI) Czeka Cię wiele szans i nieoczekiwanych możliwości. Jednak nie podchodź do sprawy zbyt ambicjonalnie i nie zaciągaj wiążących zobowiązań. Twoje powodzenie zależeć będzie od samodyscypliny, konsekwencji i tego, czy naprawdę wiesz, czego chcesz. Masz słabość, by przy pierwszych trudnościach zrezygnować z rozpoczętych prac.

Rak (22 VI-22 VII) Wiele osób spod znaku Raka odkryje w pracy źródło satysfakcji zawodowej i finansowej. Czeka Was sporo wesołych spotkań, prestiżowych znajomości oraz nowych kontaktów. Szykują się wielkie zmiany. Nadszedł odpowiedni okres do realizacji śmiałego marzenia lub ambitnego planu.

Lew (23 VII-22 VIII) Nadchodzi czas spełnionych marzeń. Trudne wybory i decyzje na razie masz za sobą. Bardzo ważną rolę będą teraz odgrywać w Twoim życiu inni ludzie: współpracownicy, koledzy, przyjaciele. Jeśli uda Ci się z nimi zgodnie współpracować, ich sukcesy i radości będą również Twoimi własnymi. W miłości zatęsknisz do odrobiny szaleństwa.

Panna (23 VIII-22 IX) Możesz teraz odkryć nowe pasje i zainteresowania, dzięki którym Twój świat stanie się bogatszy. Twoje życie będzie się teraz toczyć jakby dwoma torami: jeden to zwykłe obowiązki i troska o materialny byt, drugi to różne niezwykłe zajęcia, które urozmaicają Ci codzienność. Wiele osób będzie liczyło na Twoją pomoc i radę. Samotność na pewno Ci nie grozi.

Waga (23 IX-23 X) Nadchodzi bardzo ważny okres dla Wag. Musisz zawczasu przeanalizować swe możliwości i cele zawodowe. Podchodź bardzo poważnie do wszystkich otrzymanych teraz ofert. Powinieneś skupić się na swoich dotychczasowych osiągnięciach i w dalszym ciągu je rozwijać. Jednak, aby utrzymać wypracowany sukces, musisz być bardziej konsekwentny.

Skorpion (24 X-22 XI) Skorpiony podejmą teraz wiele wysiłków, by zaspokoić swe ambicje. Będziecie działać z inwencją, rozwijać kwalifikacje i poszerzać horyzonty. Uczciwie zapracujecie na swoje sukcesy. Wiele spraw, które od jakiegoś czasu utknęły w martwym punkcie, ruszy teraz z kopyta. To, o co zabiegałeś nieraz bezskutecznie, teraz będzie w zasięgu ręki.

Strzelec (23 XI-21 XII) Czeka Cię sporo sukcesów w sferze zawodowej – większość z Was zyska w pracy dobrą ocenę i już wkrótce do Waszych kieszeni wpłyną dodatkowe pieniądze. Niestety, nie wszystkie plany uda Ci się od razu zrealizować, możesz napotkać na opór ze strony otaczających Cię osób.

HUMOR

– *Cieszę się, że pana widzę* – woła pani domu na widok gościa. – *A gdzie jest pańska małżonka?*
– *Losowaliśmy, kto z nas ma przyjść do państwa* – brzmi odpowiedź.
– *No i pan wygrał...*
– *Nie, przegrałem!*

***

Synek pani Joanny wraca uradowany ze szkoły:
– *Mamo, dziś zrobiłem dobry uczynek!* – krzyczy od progu.
– *Cieszę się, a co to było?*
– *Wiesz, Jędrek położył na krześle pineskę, nauczyciel już miał siadać, a ja szybko odstawiłem krzesło...*

MŁODA SIŁA

Pośmiertne życie Diany

Różni wykonawcy, *Diana, Princess Of Wales Tribute Album*, Sony.

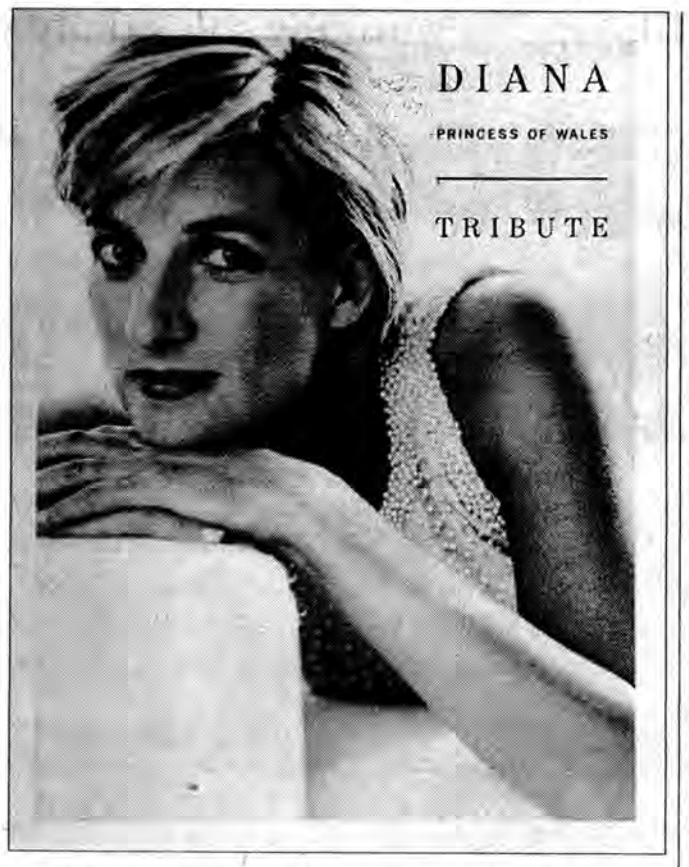

Na pewno najpopularniejszym muzycznym prezentem gwiazdkowym roku 1997 był podwójny album *Diana, Princess Of Wales Tribute Album*. Na pewno też wszyscy wiecie, co to za płyta, mówiło się o niej wiele przed dwoma miesiącami. Jest ona rezultatem współpracy kilku największych koncernów. Program płyty jest imponujący: całość rozpoczyna Queen z *Who Wants To live Forever*. Potem idą po kolei: George Michael *You Have Been Loved*, Annie Lennox *Angel*, Sinead O'Connor *Make Me A Channel of Your Peace*, U2 z Brianem Eno (czyli formacja Passangers) oraz Luciano Pavarottim *Miss Sarajevo*, Bryan Ferry *Sonnet No. 18* (sonet Shakespeare'a oczywiście), Paul McCartney *Little Willow* (z ostatniej jego płyty), Eric Clapton *Tears In Heaven*, REM Everybody Hurts, Bruce Springsteen *Streets Of Philadelphia* (w specjalnej, nowej wersji), Neil Finn (z Crowded House) *Don't Dream It's Over* (w akustycznej wersji), The Pretenders *Hymn to Her*, Rod Stewart *Love Minus Zero /No Limit* (stary utwór Dylana), Peter Gabriel *In The Sun*, Enya *Watermark*, Barbra Streisand *Evergreen*, Red Hot Allstars (czyli tworzący Red Hot Organisation Mary J. Blige, Tony Rich, Monica & SWV oraz Lauryn Hill z The Fugees) *Every Nation*, Aretha Franklin *I'll Fly Away*, Puff Daddy *Missing You*, Celine Dion *Because You Loved Me*, Michael Jackson *You Are Not Alone*, Whitney Huston *Greatest Love of All*, *Des'ree You Gotta Be*, Mariah Carey *Hero*, Seal Prayer for the Dying, Diana Ross *Missing You*, The Bee Gees *Wish You Were Here*, Toni Braxton *Unbreak My Heart*, Tina Turner *Love is a Beautiful Thing*, Cliff Richard *All It Matters*, Spice Girls *Mama*, Gloria Estefan *Don't Want To Lose You*, Placido Domingo i Michael Bolton *Ave Maria*, Lesley Garrett *Pavane* (nowa aranżacja utworu Ravela, do którego dopisano też słowa) oraz The Chicken Shed Theatre Co. *I Am In Love With the World*.

Armia wykonawców, imponująca inicjatywa wydawnicza, ponad 2 godziny muzyki łagodnej i refleksyjnej. Można się do woli wzruszać losem Diany (jeśli ktoś jeszcze pamięta o kogo chodzi – pamięć jest krótka). Dochód ze sprzedaży płyty ma zostać w całości przeznaczony na rzecz charytatywnej fundacji założonej przez Dianę. Składanka zawierająca tyle supergwiazd jest światowym ewenementem. Drugiej takiej nie będzie.

Tha and

Facet w czerni

Will Smith, *Big Willie Style*, Columbia

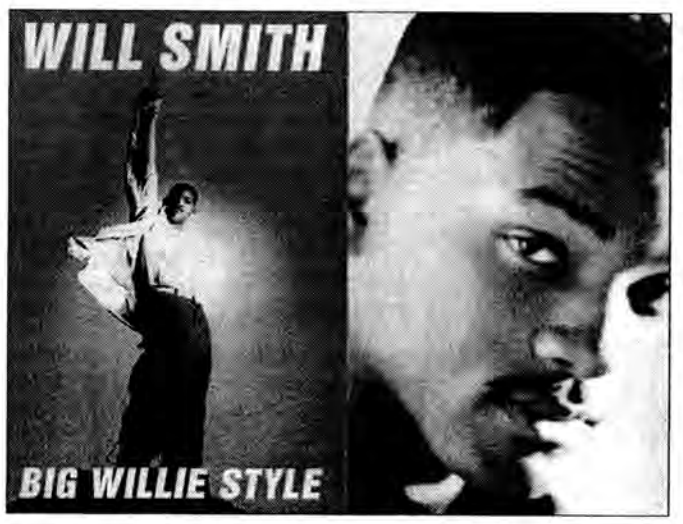

Will Smiths (a wcześniej The Fresh Prince) zaczynał swoją karierę jako raper w duecie DJ Jazzy & The Fresh Prince. Debiutancki Rock The House był pierwszym wielkim sukcesem w karierze Willa Smitha: piosenka *Parnets Just Don't Understand* z tego albumu otrzymała nagrodę Grammy w 1988. Następne Grammy wypracowali sobie singlem Summertime w 1991. DJ Jazzy & The Fresh Prince do 1993 wydali jeszcze cztery płyty, a każda z nich otrzymała kilkakrotnie status platynowej. Przełomowym momentem w karierze Willa było spotkanie Quincy Jonesa, który załatwił Willowi rolę w serialu *Bajer w Bel Air* (możecie go oglądać w TVN). Stąd był już tylko krok do wielkiego ekranu. Jego pierwszym kinowym filmem był *Where The Day Takes You*, potem były *Six Degrees of Separation* i wreszcie ważna rola w *Bad Boys*. Potem zagrał jedną z głównych ról w *Dniu niepodległości*. Największym sukcesem okazała się rola u boku Tommy Lee Jonesa w tegorocznym superhicie – *Men In Black*. Nazwisko Will Smith jest już więc dobrze znane, toteż może sobie on pozwolić na solowy debiut płytowy.

Big Willie Style przynosi tradycyjny hip-hop o mocnych soulowych korzeniach. Will jest nie najgorszym raperem, chociaż nie mogę powiedzieć, żeby powalał na kolana swoim stylem. Muzyczny materiał na tej płycie trzyma się idealnie pośrodku ram gatunku. Niestety, takich płyt powstaje teraz setki i jedynym jej wyróżnikiem jest postać Willa Smitha. Jednak nie prezentuje on zbyt ciekawego podejścia do sprawy. Słucha się go dobrze, ale po pewnym czasie zaczyna być nieco nudno. Wyróżniają się *Don't Say Nothing, I Loved You* (utwór dużo zyskuje dzięki dwojgu wokalistom wspomagającym Willa) oraz *Men In Black* (pochodzący ze ścieżki dźwiękowej filmu).

Podsumowując: jest nie najgorzej, ale bez rewelacji.

Josch

WEŹ I SŁUCHAJ

W piątek, 9 stycznia, o 14.00 w redakcji odbędzie się losowanie kaset: *Młode wilki 1/2* oraz *Big Willie Style* Willa Smitha. Weźcie z sobą ten numer *Życia*.

Najlepsi 1997

Przypominamy Wam o tegorocznym plebiscycie czytelników Młodej Siły „Najlepsi 1997". Będziecie mogli wybierać swoich faworytów w różnych kategoriach:

1. Najlepszy zespół polski
2. Najlepszy wykonawca (wykonawczyni) solowy polski
3. Najlepsza płyta polska
4. Najlepsza piosenka polska
5. Największe wydarzenie muzyczne w Polsce
6. Największe rozczarowanie muzyczne w Polsce
7. Najlepszy zespół zagraniczny
8. Najlepszy wykonawca (wykonawczyni) solowy zagraniczny
9. Najlepsza płyta zagraniczna
10. Najlepsza piosenka zagraniczna
11. Największe wydarzenie muzyczne na świecie
12. Największe rozczarowanie muzyczne na świecie
13. Wolne wnioski – co kto chce napisać

Wśród wszystkich, którzy nadeślą swoje głosy, rozlosujemy nagrody: **walkmana, płyty CD i kasety z Waszą ulubioną muzyką**. Odpowiedzi na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem oraz dopiskiem „Najlepsi 1997" przysyłajcie na adres: *Redakcja Życie Przemyskie, ul. Barska 15, 37-700 Przemyśl*. Czekamy do 14.01.1998. Ogłoszenie wyników konkursu i listy laureatów – 21.01.1998, w Młodej Sile, oczywiście.

Najlepsi 1997

Kupon konkursowy *Życie Przemyskie*

1 .....
2 .....
3 .....
4 .....
5 .....
6 .....
7 .....
8 .....
9 .....
10 .....
11 .....
12 .....
13 .....

KINO

Austin Powers – agent specjalnej troski

Komedia nawiązująca do standardowych filmów szpiegowskich. Bohaterem jest czołowy agent brytyjski lat sześćdziesiątych, który zostaje zahibernowany i budzi się po trzydziestu latach. Podobnie jak agent 007 czuje się swojsko w każdym zakątku świata, otacza się pięknymi kobietami, jezdzi wystrzałowym samochodem, walczy z potężnymi superłotrami – a przy tym żadna dziewczyna mu się nie oprze. Nie ma dla niego rzeczy niemożliwych, potrafi wszystko... zepsuć.

USA, 1997. Reż. Ray Roach, wyst.: Mike Myers, Elizabeth Hurley

Pułapka

Historia Maćka, aktora średniego pokolenia, który powraca do kraju po długoletnim pobycie na emigracji. Nie potrafi znaleźć pracy w swoim zawodzie. Nieoczekiwanie otrzymuje dziwną propozycję, ma pilnować samotnej chaty. Pewnego dnia spotyka mieszkającą w pobliżu blondynkę, a kilka dni później znajduje porzucony na plaży elegancki garnitur, a wraz z nim wypchany portfel. Zostaje wplątany w bardzo interesującą grę.

Pol., 1997. Reż. Adek Drabiński, wyst.: Marek Kondrat, Bogusław Linda, Zbigniew Zamachowski, Jerzy Bończak, Joanna Benda

Spawn

Pułkownik służb specjalnych zostaje wysłany do Korei Północnej, by zniszczyć fabrykę broni biologicznej. Podczas operacji zostaje zdradzony i zabity przez swojego przełożonego. Pięć lat później pojawia się w ubogich dzielnicach Nowego Jorku jako potwór.

USA, 1997. Reż. Mark A. Z. Dippe, wyst.: John Leguizamo, Michael Jai White, Martin Sheen

Na czytelników czekają bezpłatne wejściówki na filmy: „Pułapka", „Austin Powers – agent specjalnej troski"(dzwońcie w piątek, godz. 14, Przemyśl, tel. 6703042)

PRZEMYŚL – KOSMOS, ul. Grodzka, tel. 6782412

7-8.01	Ukryty wymiar(USA)	(l. 15) g. 16, 18
7-8.01	Sen nocy letniej(Wlk. Bryt.)	(l. 12) g. 20
9-11.01	Sen nocy letniej(Wlk. Bryt.)	(l. 12) g. 16, 18
9-11.01	Basquiat – taniec ze śmiercią(USA)	(l. 15) g. 20
13-15.01	Spawn(USA)	(l. 12) g. 16, 17.30
13-15.01	Basquiat – taniec ze śmiercią(USA)	(l. 15) g. 19.15

Bilety 5, 6, 7 zł.

PRZEMYŚL – CENTRUM, ul. Konarskiego, tel. 6783550

7-8.01	Pulapka (Pol.)	(l. 15) g. 16, 18, 20
9-11.01	Pulapka (Pol.)	(l. 15) g. 16, 18
9-11.01	Austin Powers – agent specjalnej troski(USA)	(l. 15) g. 20
13-15.01	Austin Powers – agent specjalnej troski(USA)	(l. 15) g. 16, 18
13-15.01	W morzu ognia(USA)	(l. 15) g. 20

JAROSŁAW – WESTERPLATTE, tel. 6212389

7-8.01	Spawn (USA)	(l. 12)
7-8.01	Plac Waszyngtona(USA)	(l. 12)
9-15.01	Części intymne(USA)	(l. 18)

A sportowcy I-ligowcy trenują w sali szkoły podstawowej

Hala sportowa czy balowa?

W przemyskiej hali sportowej rozpoczął się nowy – „bankietowo-wyczynowy" sezon 1998. Zaledwie pozbierano sylwestrowe korki po szampanie, kiedy na parkiet wybiegło na raz kilka drużyn przyszłych abiturientów miejscowego Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. Juniorzy wystąpili w przepisowych, studniówkowych strojach. Tradycyjnie już pierwszą konkurencją był polonez. Zmagania nie przyniosły jednak rozstrzygającego rezultatu, ponieważ decydującą o laurach dyscypliną będzie majowa matura.

Stary rok żegnało w hali około 700 osób. Miejsca do zabawy nie brakowało. Tancerze wywijali na boisku do piłki ręcznej. Stoły z jadłem i napitkiem „wyrzucono na aut". Niestety, nie udało się ustalić, czy ostatnie sekundy starego roku odmierzał boiskowy zegar, a północ obwieszczono sędziowskim gwizdkiem. Jak by tam nie było, wybawiono się „po pachy". Zresztą, jak co roku. Niektórzy krajanie do tego stopnia przyzwyczaili się spędzać „sylwka" w hali, że o innym lokalu nawet słyszeć nie chcą. Wśród owych miłośników wielu ludzi jest związanych w taki czy inny sposób ze sportem.

Tomasz RYTWIŃSKI

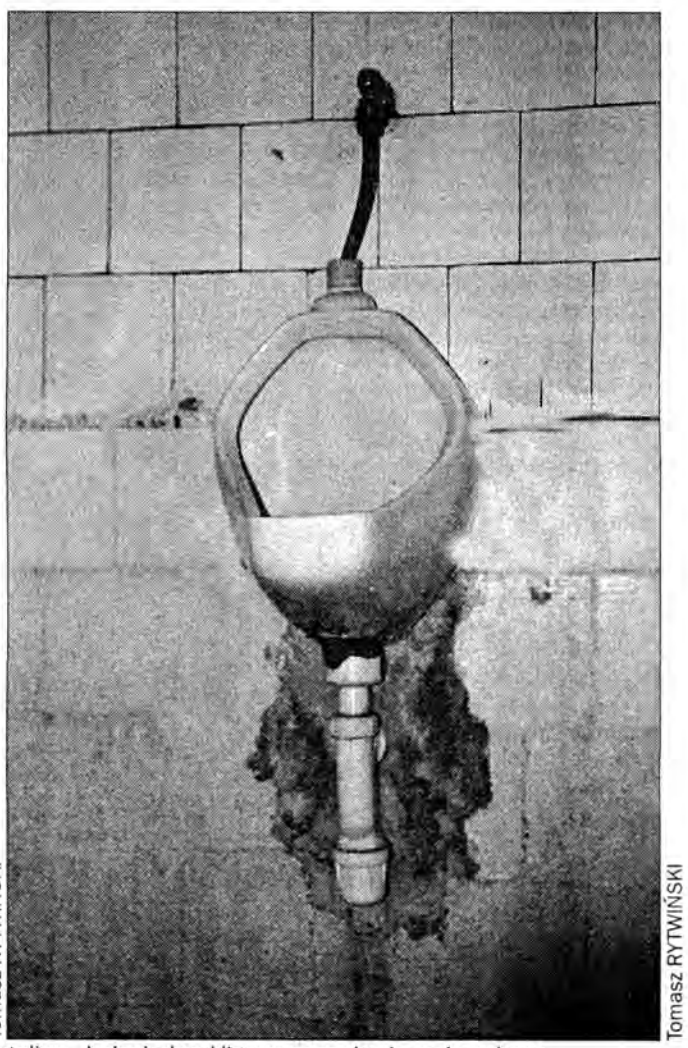
Tomasz RYTWIŃSKI

Czy te tragiczne „przybytki" przemyskiej Hali są w stanie zachęcić kogokolwiek do jej odwiedzin? Wątpliwe. Jednak dwa I-ligowe zespoły nie mają wyboru.

Buty zamiast cykliniarki

Ciekawe, czy hulając po parkiecie, który w założeniu miał służyć do rozgrywania na nim meczów, nie mylili kroku. W ostatni piątek odwiedziliśmy obiekt. Akurat wynoszono dekoracje, zamiatano konfetti. Bez zbytniej przesady można powiedzieć, że podłoga przypominała raczej to, po czym biegają konie w ujeżdżalni. Cóż, trudno od narodu wymagać, ażeby do wieczorowych kreacji zakładał kapcie. Swoją drogą mógłby to być rewolucyjny pomysł w modzie. Patrząc, co wyprawia nad Sekwaną niejaki Jean Paul Gautier...

Przy naszych kapciach jego ekscentryczne pomysły to by była kaszka z mleczkiem. W każdym razie proponujemy, aby w przyszłym roku goście pastowali przynajmniej zelówki. Wtedy – być może – przemyscy kibice będą mogli podziwiać wyczyny swoich ulubieńców pod „własnym dachem" przez jeden sezon dłużej. Ubiegłoroczne doświadczenia z tzw. weryfikacją hali są ostrzeżeniem przed lekceważeniem problemu. Tajemnicą poliszynela jest, iż przez całe lata obiekt był zaniedbywany, nie przeprowadzano w nim bieżących remontów, wykorzystując w celach nie mających nic ze sportem wspólnego (okolicznościowe bale, studniówki, targi, itp.).

Od sierpnia 1997 r. przejęła go spółka, wyznaczono prezesa. Mariusz Zamirski, bo o nim tu mowa, z halą związany był od zawsze. Najpierw jako zawodnik, potem drugi trener koszykarzy Polonii. Wydawać by się mogło, że teraz nic już nie stanie na przeszkodzie, aby sytuację uzdrowić. Wszak entuzjazm i zapał nieraz zastępował brak gotówki. Tymczasem w nowych warunkach „wolnego rynku" tamte cechy przestały wystarczać. Nade wszystko potrzeba pieniędzy. Ot, choćby na wspomniany wcześniej parkiet. Koszt jego naprawy został obliczony na trzysta tysięcy złotych. A tu w kolejce czekają jeszcze szatnie, natryski, ubikacje, sufit, hotel, restauracja. Dwa ostatnie przybytki powinny przynosić hali największy zysk. Wymagają jednak gruntownej odnowy. Dopiero wtedy będzie można myśleć o ich pełnym wykorzystaniu.

I Penderecki nie miał gdzie spać...

Na razie ciągle po mieście krąży anegdota, jak to w środku nocy Penderecki ze swoją orkiestrą szukali na gwałt przyzwoitego miejsca na nocleg, nie zadowalając się „halową sypialnią". Kiedy spłonęła gdańska „Olivia", Komenda Główna Straży Pożarnej zaostrzyła rygory przeciwpożarowe dla podobnych obiektów. Tak więc prezes Zamirski będzie musiał coś z tym fantem – sufitem – zrobić, ażeby uzyskać odnośną zgodę strażaków na organizowanie w hali imprez powyżej trzystu osób. Otóż nasz sufit zbudowany jest głównie z płyt wiórowych, które mają tę jedną wadę, że palą się z szybkością błyskawicy w razie zaprószenia ognia. W czerwcu upływa termin uregulowania problemu.

Zapewne nie znajdzie się żaden dobry wujek, który za darmo przeprowadzi konieczne prace. Szatnie i łazienki dla zawodników to inna para kaloszy. Krótko mówiąc, wyglądają dzisiaj tak, jakby je obmyślił „pomysłowy Dobromir". A że przez lata zużyły się poważnie, nie pomoże im ani Mr Muscle, ani najlepszy nawet Cif. Wreszcie ubikacje. Na zaszczytną nazwę toalet nie zasługują w ogóle. Oprócz drzwi są tam jeszcze specjalne dziury z tzw. pedałami po bokach. Podobno tak jest higieniczniej, lecz któż by w to uwierzył. I tak dalej, i tak dalej...

Mimo wszystko nowe kierownictwo „zabytku" nie rozkłada rąk w bezradnym geście. Udało się przecież zrobić to i owo. Wykonano ewakuacyjne oświetlenie z niezależnym zasilaniem. Przerobiono kotłownię tak, aby wykluczyć możliwość awarii urządzeń grzewczych, która pozbawiłaby dopływu ciepła do głównego budynku. Na ukończeniu jest remont sali kolumnowej górnej restauracji, w której już 24 stycznia ma się odbyć pierwsza dyskoteka. Wyznaczono i adaptowano na szatnię dla „gości" nowe pomieszczenie w hotelowym korytarzu. Poprawia się stan barowych kuchni. Jak na kilka miesięcy urzędowania prezes zrobił sporo. Kłopot tylko w tym, że na najpilniejsze roboty trzeba by wyłożyć koło 1 mln złotych. W kasie tego nie ma, bo i skąd. Miasto, co prawda wniosło ze swej strony pewien pieniężny aport, ale ciągle są to środki niewystarczające. Zrodził się więc pomysł dopuszczenia do spółki przemyskiego MPBR. Może wspólnymi siłami da się prędzej wyjść z dołka.

Popisowa zagrywka

Bo hala, według prezesa Zamirskiego, może na siebie zarobić. Tak na marginesie, powstaje pytanie o celowość działań w tym kierunku. Milion złotych to sporo pieniędzy. Jeśliby dodać drugi, nie wykorzystany w ubiegłym roku milion z funduszu centralnego na centrum sportowe w naszym mieście, uzbierałaby się kwota, za którą można by rozpocząć budowę nowej hali z prawdziwego zdarzenia. Według opinii specjalistów z dziedziny organizacji sportu w Przemyślu wynika, że aby tak się stało, potrzeba przede wszystkim mądrych głów we władzach miejskich. W tym zaś przypadku cierpimy na głęboki deficyt. Pieniądze na centrum sportowe zostały przerzucone do Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego, ponieważ nikt się po nie z miasta nie zgłosił. Cóż, lepiej leczyć niż zapobiegać.

I-ligowi koszykarze Polonii-Parte Przemyśl odbywają treningi w sali gimnastycznej na Kazanowie. Nie ma szans, ażeby wyuczyli się zaskakujących zagrywek z wykorzystaniem rozlatujących się halowych klepek parkietowych. U Londona była krzywa kulka, za pomocą której jeden gość ogrywał w ruletkę największych hazardzistów. Czemuż nie miałaby to być klepka? Czy komuś jej naprawdę brak?

Józef FIL

Multi-form

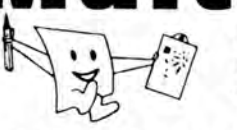

Przemyśl, ul. Zielińskiego 14
tel. (0-16) 678-48-31
tel. kom. 090-32-22-80

NOWO OTWARTA HURTOWNIA
POSIADA SZEROKI WYBÓR
MATERIAŁÓW WYKOŃCZENIOWYCH

- ✓ Panele dekoracyjne MDF
- ✓ Panele podłogowe (CLASSEN, PERGO, THERMOFLOR)
- ✓ Siding (RDX i USA)
- ✓ Kasetony sufitowe
- ✓ Tapety
- ✓ Drzwi przesuwne
- ✓ Obicia drzwi
- ✓ Kleje

Proponujemy także elementy dekoracyjne
dla całego asortymentu oferowanych towarów.

TRANSPORT NA TERENIE
PRZEMYŚLA GRATIS

CENY FABRYCZNE

ZAPRASZAMY OD 8.00 DO 18.00

4813

Puchar Fair Play

„Konik" okręgu

W Przemyskim Okręgowym Związku Piłki Nożnej zarejestrowanych jest 6583 zawodników. Występują oni w 223 drużynach uczestniczących w rozgrywkach mistrzowskich od II ligi po drużyny trampkarzy. Sam okręg prowadzi rozgrywki dla 104 drużyn seniorów, 64 juniorów, 38 trampkarzy. Serce tych rozgrywek bije przy ulicy Mickiewicza 30, w małym pokoiku wynajętym przez przemyską Halę. Tam – co czwartek – w piłkarskim sezonie jest najgoręcej – obraduje Wydział Gier i Dyscypliny.

Uważacie się za najważniejsze ogniwo w okręgu? – pytam przewodniczącego Wydziału Henryka Hassa.

– To byłaby daleka przesada. Okręg to przede wszystkim zarząd i jego pozostałe wydziały, biuro. Naszym zadaniem jest czuwanie nad prawidłowością przestrzegania przepisów gry w piłkę nożną, weryfikacja rozegranych meczów, ustalenie tabel rozgrywkowych, wnioskowanie spraw związanych z rozgrywkami na posiedzenie Zarządu Okręgu.

Jak oceniasz jesień '97 w okręgu?

– Z pozycji wydziału, w imieniu którego mogę się wypowiadać, myślę, że był to udany sezon. Poprawiła się dyscyplina na boiskach. Wprawdzie na początku sezonu było kilka spraw incydentalnych, ale ostra reakcja z naszej strony uspokoiła atmosferę, a nałożone kary zapowiedziały, że będziemy konsekwentni.

Kluby w okręgu narzekają, że stosujecie za dużo kar pieniężnych.

– Złośliwości z naszej strony na pewno nie ma. Przyjęliśmy, za akceptacją wszystkich uczestniczących drużyn, gradację kar pieniężnych i tylko taką stosujemy. Jak dowodzi praktyka, nie tylko w naszym okręgu, kara finansowa jest najskuteczniejszą walką o przestrzeganie prawa na piłkarskich boiskach. My ją tylko realizujemy.

Czego oczekiwaliście od zawodników, drużyn, organizatorów zawodów piłkarskich w sezonie jesiennym?

– Trzy sprawy były dla nas najważniejsze. Po pierwsze: zachowanie się zawodników i organizatorów meczów piłki nożnej wobec sędziego. Uznaliśmy, że na boisku musi być rozjemca, który o wszystkim decyduje i jego decyzje nie mogą być podważane przez uczestników imprezy. Razem z Wydziałem Sędziowskim obserwujemy przebieg piłkarskich zawodów. W V i VI lidze jest na każdym meczu kwalifikator lub przedstawiciel któregoś wydziału. Jest on upoważniony do wyciągania wniosków w stosunku do prowadzącego zawody sędziego. Po drugie: przestrzeganie regulaminu gry w piłkę nożną, a więc przygotowanie boiska do gry, zabezpieczenie ładu i porządku podczas meczów i po trzecie: wymagaliśmy od zawodników, kapitanów drużyn, działaczy zapanowania nad niekontrolowanymi emocjami podczas rozgrywania zawodów.

Weryfikacja 206 drużyn startujących w rozgrywkach okręgowych to absorbująca praca?

– Nie da się tymi sprawami obarczyć tylko biuro okręgu. Potrzebni są społecznicy, którzy lubią piłkę nożną i lubią bawić się w statystykę, podsumowania. Mnie udało się skompletować grono takich ludzi w wydziale i myślę, że warto by wymienić ich z imienia i nazwiska, gdyż tworzą integralną część rozgrywek okręgowych. Oni pracują społecznie nie tylko w każdy czwartek, podczas posiedzeń Wydziału, na który przychodzą już z gotowymi materiałami poszczególnych klas rozgrywkowych. W wydziale pracują: Czesław Chmiel, Leszek Drzewiński, Henryk Hemerling, Andrzej Janeczka, Stanisław Kohyt, Edward Markowicz, Mirosław Moch, Kazimierz Piwko, Tadeusz Pluta, Stanisław Pyrcz, Stanisław Szczurowski, Mieczysław Tulej, Andrzej Wojas.

Panuje opinia, że pod Twoim przewodnictwem wydział ma „konika" na punkcie prowadzenia dodatkowej punktacji „Fair Play", czyli klasyfikacji polegającej na jak najmniejszej ilości żółtych i czerwonych kartek, otrzymanych przez zawodników poszczególnych drużyn za wykroczenia na meczach?

– To nie „konik", to potrzeba. Być może w innych okręgach nie przykładają do takiej klasyfikacji zbyt wielkiej wagi, ale to już ich sprawa. Nasz wydział prowadzi ją systematycznie już od czterech lat i obserwujemy stały postęp w kulturze rozgrywania meczów mistrzowskich. Ponadto uczestniczące w rozgrywkach drużyny zaakceptowały taką formę rywalizacji, cenią sobie otrzymane od władz okręgu puchary, dyplomy, wyróżnienia.

Podczas rozgrywek jesień '97 sędziowie pokazali zawodnikom drużyn uczestniczących w rozgrywkach seniorów – 985 żółtych i 152 czerwone kartki. My ułożyliśmy tabelę „Fair Play" (za żółtą kartkę – 2 karne punkty, za czerwoną – 5 karnych punktów). Kto „zainkasował" mniej punktów karnych, jest wyżej. Po pierwszej rundzie rozgrywkowej tabele klasyfikacji „Fair Play" przedstawiają się następująco (kolejno – punkty karne za kartki żółte, kartki czerwone, punkty ujemne):

V LIGA

1. Polonia II Przemyśl	14	0	28
2. Unia Łukawiec	12	1	29
3. Czuwaj II Krówniki	14	2	38
4. Pogoń Lubaczów	12	3	39
5. Juvenia Cieszanów	18	1	41
6. LZS Gorliczyna	19	1	43
7. Syrenka Roźwienica	20	1	45
8. Granica Stubno	18	2	46
Czarni Pawłosiów	18	2	46
10. Biało-Czerwoni Kaszyce	23	1	51
11. JKS II Jarosław	21	2	52
12. Bizon Medyka	24	2	58
LZS Świętoniowa	24	2	58
14. Budowlani Szówsko	20	4	60
15. Kamax II Gniewczyna	18	5	61
16. Łęk Ostrów	19	5	63

VI LIGA

1. Kresoviak Kalników	10	0	20
2. Piast Tuczempy	8	1	21
3. LZS Wysock	11	0	22
Żuraw Żurawiczki	11	0	22
5. Start Mirocin	9	1	23
6. Sokół Lubaczów	17	0	34
7. Hetman Laszki	13	2	36
Roztocze Narol	13	2	36
9. Piast Nowosielce	16	2	42
10. LZS Gać	19	1	43
11. Czarni Oleszyce	14	4	48
12. Sanoczanka Święte	20	2	50
13. Dąb Dobkowice	19	3	53
14. Victoria Stary Dzików	18	4	56
15. Leśnik Bircza	19	4	58
16. Cresovia Krzeczowice	23	3	61

KLASA A

Grupa I (przemyska)

1. LZS Duńkowice	4	0	8
2. LZS Skołoszów	8	0	16
3. Żurawianka Żurawica	4	2	18
4. Łęg Łowce	5	2	20
5. Walawianka Walawa	9	1	23
6. Grom Wyszatyce	12	0	24
7. LZS Trójczyce	10	1	25
8. Bizon II Medyka	8	2	26
9. Wiar Huwniki	8	2	26
10. LZS Leszno	11	1	27
11. Virtus Orły	9	2	28
12. Motor II Grochowce	12	4	44

Grupa II (jarosławska)

1. LZS Przedmieście D.	2	0	4
2. Start Pruchnik	7	1	19
3. Delin Munina	5	2	20
4. LZS Rudołowice	11	0	22
5. LZS Mołodycz	6	2	22
6. Pogórze Rokietnica	12	0	24
7. Orkan Zapałów	10	1	25
LZS Miękisz Nowy	10	1	25
9. LZS Makowisko	3	4	26
10. Wólczanka Wólka P.	6	3	27
11. LZS Wiązownica	11	2	32
12. Iskra Cieszacin W.	18	1	41

Grupa III (przeworska)

1. San Gorzyce	4	0	8
2. Wisłoczanka Tryńcza	6	0	12
3. LZS Grzęska	7	0	14
4. LZS Maćkówka	9	0	18
5. Błękitni Wierzbna	9	1	23
6. LZS Hawłowice	9	2	28
7. Zorza Jagiełła	10	2	30
Zorza Zarzecze	5	4	30
9. LZS Urzejowice	13	1	31
10. LZS Rozbórz Długi	9	3	33
11. Błyskawica Rozbórz	12	3	39
12. Sokół Sieniawa	13	5	51

Grupa IV (lubaczowska)

1. Huragan Basznia D.	4	0	8
LZS Wólka Krowicka	4	0	8
Walter Opaka	4	0	8
4. Graniczni Krowica	2	1	9
5. Legia Oleszyce	6	0	12
6. Zjednoczeni Zabiała-St. Sioło	7	0	14
7. Czerwoni Cewków	8	0	16
8. Ursus Dachnów	9	0	18
9. Błyskawica Płazów	7	1	19
10. Gwiazda Wielkie Oczy	7	2	24
11. Zdrój Horyniec	8	2	26
12. Zryw Młodów	6	5	37

KLASA B

Grupa I (przemyska)

1. Unia Zaleska Wola	3	0	6
2. Agro Hruszowice	4	0	8
3. LZS Torki	3	1	11
4. Żurawianka II Żurawica	6	0	12
5. Luzax Lutków	2	2	14
6. LZS Zadąbrowie	3	3	21

Grupa II (jarosławska)

1. LZS Surochów	1	0	2
2. LZS Pełkinie	3	0	6
3. Czarni II Pawłosiów	6	2	22
4. LZS Jankowice	7	4	34
5. LZS Chłopice	11	3	37
6. LZS Morawsko	13	4	46

Grupa III (przeworska)

1. LZS Mikulice	0	0	0 (!)
2. LZS Siennów	2	0	4
3. LZS Pantalowice	3	0	6
4. LZS Pełnatycze	4	0	8
LZS Łopuszka Wielka	4	0	8
6. LZS Ujezna	5	0	10
7. LZS Rożniatów	7	0	14
8. LZS Grzęska II	5	1	15

Grupa IV (lubaczowska)

1. LZS Załuże	0	0	0 (!)
2. Pogoń II Lubaczów	1	0	2
LZS Lisie Jamy	1	0	2
4. LZS Zalesie	3	2	16

Rozmawiał: Józef ZAGULAK

Co słychać u piłkarek ręcznych...

W towarzyskich meczach rozegranych tuż przed świętami w hali sportowej w Sieniawie JKS dwukrotnie pokonał zespół słowackiej ekstraklasy – ZVL Preszov 29:27 (15:12) i 41:23 (17:12). Bramki dla jarosławianek zdobyły: S. Pociecha 9 i 3, L. Duchnowa 5 i 10, M. Byzdra 4 i 8, S. Mańkowa 4 i 5, M. Cytlau 4 i 3, R. Fiałek 2 i 2, T. Siczkowa 1 i 2, B. Jadach 0 i 6, M. Dobosz 0 i 5.

W najbliższą sobotę i niedzielę (10 i 11 stycznia) – po przerwie spowodowanej mistrzostwami świata – wznawia rozgrywki I liga piłkarek ręcznych. W tych dniach jarosławianki spotkają się z Zagłębiem Lubin, a mecze odbędą się w miejscowej hali MOSiR, w której ostatnio dokonano gruntownej modernizacji oświetlenia. Godziny meczów: 17.00 (sobota) i 11.00 (niedziela). kram

Jan SOŁEK

Zapewne, zarówno w Jarosławiu jak i w Przemyślu, „głód" piłki ręcznej bardzo doskwierał kibicom.

Przemyskie trasy rowerowe

Wprawdzie mamy zimę, ale najlepsza to właśnie pora, by myśleć o lecie i przygotowaniach do nowego sportowego i turystycznego sezonu rowerowego. Wychodząc naprzeciw własnym potrzebom, a jak sądzą także potrzebom wszystkich użytkowników dwóch kółek (bez silnika), Forum Młodych PC zwróciło się do władz miasta Przemyśla z wnioskiem o utworzenie i oznaczenie tras rowerowych.

Stosowne pismo w tej sprawie zostało już w Zarządzie Miasta złożone i uwzględnia ono kilka propozycji na terenie grodu nad Sanem, jak i w najbliższej jego okolicy.

Niektóre z tych propozycji wymagają pewnych inwestycji, np. utwardzona trasa wzdłuż Sanu do Krasiczyna. Inne – jedynie odpowiedniego oznaczenia w terenie.

Te drugie, w przypadku pozytywnego odzewu ze strony adresatów wniosku, mogłyby być gotowe już wczesną wiosną. Bezpieczna i odpowiednia również dla niepełnosprawnych poruszających się na wózkach trasa do Krasiczyna, powinna powstać w przeciągu 2-3 najbliższych lat.

Wnioskodawcy z Forum Młodych PC myślą także o trasie sportowej w pobliżu parku miejskiego, odpowiedniej do organizowania zawodów w kolarstwie górskim. (R)

Szachy

Mistrzostwa województwa

Na początku grudnia w Jarosławiu odbyły się mistrzostwa województwa LZS w szachach.

Przedstawiliśmy już najlepszych wśród mężczyzn, dzisiaj kilka słów o kobietach. Wystartowały jedynie trzy i ustaliły między sobą następującą kolejność: 1. Joanna Kochmańska (LZS Orły) – 2,0 pkt., 2. Małgorzata Nizioł (LZS Sośnica) – 1,0 pkt., 3. Natalia Szpiłyk (LZS Kańczuga) – 0 pkt.

W Krynicy Morskiej odbędą się finały mistrzostw Polski juniorów w szachach (20 do 31 stycznia 1998 roku). W zawodach tych Przemyśl reprezentowany będzie przez dwie młodziutkie szachistki – Dominikę Ruchaj z S-KKS i Jagodę Krzywoń z Polonii. (R)

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

W rytmie „szach-mat"

Przedostatniego dnia 1997 roku Sportowo-Kulturalny Klub Szachowy wraz z Młodzieżowym Domem Kultury w Przemyślu zorganizowali świąteczny turniej szachowy dla dzieci i młodzieży, a dochód z tej imprezy przeznaczony został na konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

W turnieju udział wzięło kilkudziesięciu młodych szachistów z Przemyśla i Sośnicy Jarosławskiej, reprezentujących kluby: S-KKS, LZS Sośnica, Salos i Arka (świetlica środowiskowa). W klasyfikacji generalnej turnieju najlepszymi okazali się: 1. Barbara Gajdzik – 6,5 pkt., 2. Piotr Karasiński – 6,0 pkt., 3. Maciej Turek – 5,5 pkt., 4. Mateusz Władyka – 5,0 pkt., 5. Lech Kaweński – 5,0 pkt., 6. Małgorzata Nizioł – 5,0 pkt.

Prowadzona była również klasyfikacja według roczników:

– w kategorii urodzonych w roku 1988 i młodszych: 1. Paweł Kita (4 pkt.), 2. Leszek Piętal (4), 3. Marcin Majchrzak (3).

– w kategorii roczników 1987-86: 1. M. Władyka (5), 2. L. Kaweński (5), 3. Dariusz Rogała (4).

– w kategorii roczników 1985-84: 1. Mateusz Malinowski (4), 2. Paweł Celarek (4), 3. Wojciech Jaroń (3,5).

– w kategorii roczników 1983 i starszych: 1. B. Gajdzik (6,5), 2. P. Karasiński (6), 3. M. Turek (5,5). (R)

Tenis stołowy

Duże „granie"

W sobotę – 3 stycznia – odbył się w Jarosławiu duży turniej tenisowy, w którym udział wzięło 50 zawodniczek i zawodników, reprezentujących 8 klubów z województwa przemyskiego.

Seniorki i seniorzy walczyli o awans do III STK, który odbędzie się 24 stycznia w Nowym Targu.

Seniorki: 1. Małgorzata Diawoł, 2. Marzena Wiśniowska, 3. Magdalena Cap (wszystkie Nurt Przemyśl).

Seniorzy: 1. Zbigniew Jarema (MKS MDK Przemyśl), 2. Paweł Ruśnica (Nurt), 3. Marek Ofiarski (MKS MDK). Prawo gry w Nowym Targu mają ci, którzy zajęli dwa pierwsze miejsca.

W kategorii juniorów i żaków jarosławski turniej był eliminacją do makroregionalnego STK. W żakach ponadto eliminacją do Pucharu PZTS i *Przeglądu Sportowego*.

Juniorki: 1. Marzena Szabarkiewicz, 2. Magdalena Cap (obie Nurt), 3. Anna Chmielowiec (Start Jarosław).

Juniorzy: 1. Marcin Górniak (Nurt), 2. Artur Ryzner (STS MDK Przemyśl), 3. Arkadiusz Foryś (Orzeł Przeworsk).

Żaki (dziewczęta): 1. A. Chmielowiec (Start).

Żaki (chłopcy): 1. M. Górniak, 2. Rafał Iwaniuch, 3. Przemysław Gromek (wszyscy Nurt). Ten ostatni zawodnik, urodzony w 1990 roku, był najmłodszym uczestnikiem zawodów.

W Jarosławiu startowali przedstawiciele z klubów: Nurt, MKS MDK, STS MDK (wszystkie z Przemyśla), Orzeł Przeworsk, LZS Dubiecko, LKS Czarni Oleszyce, BKS Leśnik Bircza i Start Jarosław. Organizatorem zawodów był Okręgowy Związek Tenisa Stołowego w Przemyślu.

Półmetek ligi okręgowej

W połowie rozgrywek ligi okręgowej tenisa stołowego, w której startuje 6 zespołów, sytuacja w tabeli prezentuje się następująco:

1. LZS Dubiecko	5	10	50:15
2. MKS Orzeł II Przeworsk	5	8	41:33
3. BKS Leśnik Bircza	5	5	38:35
4. STS MDK Przemyśl	5	4	39:43
5. LZS Błękitni Pełkinie	5	2	27:45
6. MKS Orzeł III Przeworsk	5	1	25:49

Zespół z Dubiecka prowadzi Zdzisław Tereszczak, a w rozgrywkach występuje on w składzie: Piotr Blecharczyk, Krzysztof Sochacki, Roman Dudek, Zdzisław Pilch, Łukasz Sobol.

W sobotę, 10 stycznia, powracają do stołów tenisiści grający w II lidze. Zawodnicy przemyskiego Nurtu wyjeżdżają na mecz do Rzeszowa, gdzie ich przeciwnikami będą tenisiści AZS. Tenisowa I liga rozpoczyna rundę rewanżową nietypowo, bo w środę, 14 stycznia. Przemyskie zespoły wystąpią w roli gospodarzy. Nurt zagra przeciwko AZS Politechnika I Wrocław, a MKS MDK podejmować będzie Izolatora Boguchwałę. Oba zespoły są liderami rozgrywek. (R)

Dobra passa

Dobra passa nadal sprzyja tenisistom stołowym Orła Przeworsk, występującym w rozgrywkach III ligi. W zaległym spotkaniu pokonali na wyjeździe zespół Krośnianki 10:8, a punkty w tym meczu dla Orła zdobyli: W. Kochan 3,5, M. Frączek 3, G. Frączek 2 i T. Jurkiewicz 1,5.

21 grudnia do Przeworska przyjechali dotychczasowi liderzy III ligi, tenisiści AZS II z Rzeszowa. Także i oni musieli uznać wyższość dobrze dysponowanych gospodarzy, którzy zwyciężyli w meczu 10:5. Punktami podzielili się: W. Kochan 3, M. Frączek i G. Frączek po 2,5 oraz T. Jurkiewicz 2.

Powiodła się wyprawa tenisistów Startu Jarosław do Kąkolówki. Pokonali oni miejscowy zespół LZS w stosunku 10:7, a punkty dla Startu zdobywali: G. Dziukiewicz 3,5, Ł. Niemczycki 3, M. Raba 2,5 i K. Dziukiewicz 1. (R)

Niedźwiadki grają z Orkiestrą

W ramach Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy MKS Polonia Przemyśl wspólnie ze spółką „Hala" organizuje dwa oficjalne spotkania koszykówki:

8 stycznia: Polonia-Parte – Siarka Tarnobrzeg (godz. 17.45)
13 stycznia: Polonia-Parte – Resovia Rzeszów (godz. 17.45)
Ceny biletów: 4 i 2 zł. Unieważnia się karty wolnego wstępu.

... i szczypiornistów Czuwaju?

Najbliższa kolejka I ligi piłki ręcznej mężczyzn zapowiada się w Przemyślu niezwykle interesująco. Przeciwnikiem miejscowego Czuwaju będą szczypiorniści Wybrzeża Gdańsk, którzy zajmują wprawdzie czwarte miejsce w tabeli, ale są ekipą do ograna.

Czy uda się przemyskiej drużynie odnieść zwycięstwo lub choćby urwać jeden punkt, będziemy wiedzieć dopiero w niedzielę. Wiele zależeć będzie od dyspozycji wszystkich zawodników, a ta jest... niewiadomą. Czy przedłużona przerwa w treningach, spowodowana między innymi brakiem dostępu do hali, wpłynie odświeżająco na siły graczy? Głód piłki daje często bardzo pozytywne efekty.

Na brak ruchu i kontaktu z handballem nie może narzekać tylko Krzysztof Błażkowski, który dzięki swojej bardzo dobrej postawie od początku rozgrywek, znalazł uznanie u trenera kadry młodzieżowej Bogdana Zajączkowskiego (równocześnie szkoleniowca Petrochemii).

W okresie między Świętami Bożego Narodzenia a Nowym Rokiem nasz utalentowany junior wziął udział w zajęciach konsultacyjnych kadry młodzieżowej. W dwóch meczach kontrolnych przeciwko Petrochemii rzucił łącznie 13 bramek i chyba na dłużej zadomowił się wśród reprezentantów kraju. Kolejne zgrupowanie młodzieżowców planowane jest w lutym, a w nim prawdopodobnie udział weźmie jeszcze jeden przemyski junior – Bartłomiej Jarosz.

Są też pewne szanse na wzmocnienie kadrowe drużyny seniorów. „Odezwał się" mianowicie Igor Szczerbak i wyraził chęć gry. Jeżeli z jego powrotem do składu zespołu nie będą wiązały się wysokie opłaty licencyjne, wkrótce powinniśmy zobaczyć go w akcji. Jednak na pewno jeszcze nie w meczach przeciwko gdańszczanom.

Mecze Czuwaj – Wybrzeże odbędą się w sobotę (godz. 17.00) i w niedzielę (godz. 11.00) – 10 i 11 stycznia. Oczywiście w przemyskiej hali OSiR. (R)

Sport szkolny

Jak to w lidze bywa

Trwają rozgrywki lig szkół ponadpodstawowych w koszykówce dziewcząt i chłopców. Niestety, nie możemy jeszcze podać końcowych wyników między innymi dlatego, że w sprawozdaniach, które trafiają do Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego w Przemyślu, brakuje niekiedy podstawowej informacji pomiędzy jakimi szkołami odbywał się mecz. Są składy drużyn, zdobyte punkty, a nie wiadomo, „kto z kim"?

Niemniej pewne jest, że do czołowych zespołów w lidze koszykówki dziewcząt grupy I należą reprezentacje: Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Radymnie oraz Liceum Ogólnokształcące w Lubaczowie. ZSOiZ z Radymna odniósł dwa zwycięstwa: nad ZSZ Przeworsk 30:21 i ZSR Oleszyce 45:44. Także licealistki z Lubaczowa dwukrotnie pokonały swoje przeciwniczki: z ZSZ Przeworsk 108:33 (!) oraz ZSR Oleszyce 67:44.

W grupie II (przemyskiej) nie ma drużyn z kompletem zwycięstw, ale najwięcej na koncie mają dziewczęta z Zespołu Szkół Elektronicznych i Ogólnokształcących (11 pkt. – na sześć spotkań tylko jedna porażka) i I Liceum Ogólnokształcącego (10 pkt.). Po rozegraniu wszystkich spotkań czołowej dwójce zagrozić mogą jeszcze zespoły z II Liceum Ogólnokształcącego i Liceum Ekonomicznego, mające na koncie już po jednej przegranej, a do rozegrania spotkanie między sobą.

W lidze chłopców (grupa I) niejasna jest sytuacja z reprezentacjami ZSZ Przeworsk i ZSR Oleszyce, które nie rozegrały jeszcze spotkań, walkowerem dostarczając punkty swoim przeciwnikom. Czołówkę tej grupy stanowią: Zespół Szkół Drogowych, Geodezyjnych i Melioracji Wodnych oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących (obie z Jarosławia). Ta druga odniosła komplet zwycięstw, natomiast ZSDGiMW przegrał tylko z ZSO, ale do rozegrania ma mecz z LO-SP 12 Jarosław, który uległ także jeden raz (z ZSO).

W grupie II (przemyskiej) z kompletem zwycięstw prowadzi reprezentacja I Liceum Ogólnokształcącego (16 pkt.). Drużynie z I LO pozostał tylko mecz z II LO. Jedną porażkę i dwa mecze do rozegrania mają na koncie „elektronicy" z ZSEiO (13 pkt.). 12 punktów zdobył zespół z ZSMiD (dwie przegrane na koncie i dwa spotkania przed nim). Pozostałe drużyny zanotowały już poważniejsze straty. Lecz jak to w sporcie bywa – „póki piłka w grze..." należy poczekać z kreowaniem zwycięzców.

W styczniu ruszą najprawdopodobniej rozgrywki lig w piłce siatkowej i ręcznej, które ze względów praktycznych organizowane są w systemie turniejowym. Nad całością zaś czuwa doświadczona ekipa sędziów i organizatorów z Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego.

A jeżeli warunki pogodowe i śniegowe dopiszą, to w trakcie dwóch miesięcy zimowych przewidziane są w programie igrzyska szkolne i wojewódzkie w błękitnej sztafecie, złotym krążku i łyżwiarstwie szybkim (to wszystko na lodzie) oraz w narciarstwie biegowym. (R)

Sylwia bez tajemnic

Robię to, co lubię...

W pierwszej połowie grudnia odbywały się w Niemczech Mistrzostwa Świata w piłce ręcznej kobiet, w których Polki wypadły zupełnie dobrze, zajmując ostatecznie 8. miejsce, choć przy odrobinie szczęścia mogły uplasować się znacznie wyżej. Po wielu latach posuchy, kiedy to zaszczytu reprezentowania barw narodowych nie mogła jakoś dostąpić żadna przedstawicielka płci pięknej z naszego regionu, reprezentantką Polski na tej imprezie była zawodniczka JKS Jarosław Sylwia Pociecha, która wystąpiła w 6 meczach, zdobywając w nich 5 bramek.

Jan SOŁEK

Jarosławianki w trakcie śródmeczowego „czasu". Z nr. 4 czołowa snajperka zespołu – Sylwia Pociecha.

Sylwia Pociecha

Data urodzenia:
16 listopada 1969 r.

Stan cywilny:
od 1989 r. jest żoną Sławomira

Stan rodzinny:
6-letni syn Maciej

Znak zodiaku:
Skorpion

Imieniny:
3 listopada

Kiedy zadebiutowałaś w pierwszej reprezentacji Polski?

– Było to na Pucharze Śląska w 1994 roku i w pierwszym meczu z Białorusią zdobyłam 6 bramek. Nie licząc ostatnich mistrzostw świata, w kadrze zanotowałam 17 występów i zdobyłam 28 bramek.

Czy ponowne powołanie było dla Ciebie zaskoczeniem?

– Ogromnym, tym bardziej że nie wypadłam najlepiej w ostatnich ligowych meczach mojego poprzedniego klubu – AZS AWF Gdańsk, kiedy grałyśmy o miejsca 5-8 w lidze, a mój zespół prowadził... trener kadry Jerzy Ciepliński. On chciał ze mnie wtedy zrezygnować nawet w klubie, aż tu nagle przypomniał sobie o moim istnieniu i zadzwonił z propozycją powołania, mówiąc: „co było, to minęło, nic takiego się nie stało, jesteś mi potrzebna". Nie powiem, ale sprawiło mi to sporą satysfakcję.

Jak odbierasz takie wyróżnienie jak reprezentowanie barw kraju?

– Jest to o wiele większa odpowiedzialność niż gra w drużynie klubowej, bo tu dosłownie „wynik idzie w świat". Choć nie jestem podstawową zawodniczką kadry, a raczej wchodzącą do gry, mam tę świadomość, że nie mogę popełnić błędu, bo trener zaraz „rozlicza", a to mocno deprymuje.

Podziel się z nami wrażeniami z mistrzostw świata w Niemczech...

– Pierwszy raz brałam udział w imprezie tej rangi, ale jej początek mnie rozczarował. Mecze eliminacyjne grałyśmy w Sindelfinden. Zainteresowanie publiczności było niewielkie, nie czuło się wcale atmosfery wielkich mistrzostw. Nieco lepiej pod tym względem było w Hanowerze, bo i stawką meczów były już awanse do strefy medalowej. Ale dopiero w Berlinie, gdzie odbywały się mecze najwyższej rangi, atmosfera była godna mistrzostw świata. Wspaniały, zupełnie niespotykany doping tworzyli Duńczycy i Norwegowie, którzy w berlińskiej hali stanowili ponad połowę publiczności – barwne przebrania, stroje wikingów, oryginalne akcesoria, spontaniczna fala były udziałem kibiców w wieku od lat kilku do sześćdziesięciu, a może i więcej. Gorzej było ze stroną organizacyjną mistrzostw, a „plamę" dali gospodarze na samo zakończenie, kiedy podczas wciągania na maszt nijak nie chciały się rozwinąć flagi trzech najlepszych reprezentacji – Danii, Norwegii i Niemiec.

Podczas imprezy wydarzyła się tragedia...

– Tak, w czasie meczu półfinałowego Dania-Rosja jakiś psychopata śmiertelnie zranił nożem dwóch duńskich kibiców. Nie widziałam bezpośrednio tego zdarzenia, choć siedziałyśmy ledwie dwa sektory dalej. Początkowo myślałam, że to po prostu ktoś zasłabł, ale jak zrobiło się ogromne zamieszanie, to i my dowiedziałyśmy się, co się wydarzyło. Przez myśl zaraz przeszło, że ofiarą mogła być równie dobrze któraś z nas, bo przecież zginęli zupełnie przypadkowi ludzie. Mistrzostw nie przerwano. Ostatnie mecze wszystkie zespoły grały z czarnymi opaskami, a w hali – oprócz hymnów – nie było żadnej muzyki. Odwołano także bankiet pożegnalny.

Dlaczego przy swoich 182 centymetrach wzrostu zostałaś piłkarką ręczną, a nie na przykład koszykarką?

– Czysty przypadek. W mojej szkole podstawowej po prostu nie było koszykówki, zaczęłam więc grać w piłkę ręczną, co potem kontynuowałam w Liceum Sportowym w Toruniu, a stamtąd – jako juniorka – trafiłam w 1986 roku do gdańskiego Startu.

W jakich dotąd grałaś klubach?

– We wspomnianym już Starcie oraz AZS AWF Gdańsk, z którym awansowałam do I ligi.

Podobno jesteś mało odporna psychicznie. A jak jest z tym naprawdę?

– To prawda, choć kiedyś było ze mną jeszcze gorzej... Myślałam tylko, jak szybko pozbyć się piłki. Nadal łatwo się deprymuję, czasem powodem jest jakaś szczególnie nieudana akcja na początku meczu, czasem zależy to od przeciwnika, ale jednak staram się z tym walczyć i myślę, że... są już postępy.

Przeciwko której bramkarce nie lubisz grać?

– Myślę, że przeciwko Iwonie Pabich z Piotrcovii. To rzeczywiście bardzo dobra bramkarka i trudno ją jakimś prostym rzutem pokonać.

Co daje Ci uprawianie tej dyscypliny sportu?

– Jest to przede wszystkim przygoda, ale też robię to, co lubię, choć wielkich korzyści finansowych, jak do tej pory, nie osiągnęłam. Dalej żyję z rodziną „na walizkach", bez mieszkania, bez samochodu. Dzięki grze w piłkę zobaczyłam za to trochę świata. Najmilej wspominam pobyt w Macedonii i jej pięknej stolicy – Skopje, odbudowanej w różnorodnych i oryginalnych stylach po trzęsieniu ziemi.

Jan SOŁEK

Sylwia (nr 17) imponuje doskonałymi warunkami fizycznymi.

Jak trafiłaś do Jarosławia?

– Początkowo miała przyjść do JKS moja koleżanka klubowa – Kasia Poleszak, ale ostatecznie z tego zrezygnowała, w zamian „rekomendując" mnie. Przyszłam więc na wynegocjowane przez nią warunki i... nie narzekam. Czuję się w Jarosławiu dobrze, mamy wielu przyjaciół, no i z drużyną odniosłam swój największy dotychczasowy sukces – brązowy medal MP.

Co wcześniej wiedziałaś o Jarosławiu?

– Prawdę mówiąc – niewiele, choć byłam tu z gdańskim Startem w 1992 roku, ale nie bardzo akurat tamten pobyt pamiętam. Natomiast ten z 1995 roku – z AZS AWF Gdańsk, utkwił mi szczególnie w pamięci i po nim stwierdziłam, że więcej... nie chciałabym tu grać. Zszokowali mnie kibice, ta olbrzymia wrzawa, ten okropny hałas, nie byłam przyzwyczajona grać w takiej atmosferze. Pamiętam, że mimo wszystko zagrałam tu dobry mecz i przyczyniłam się do wygranej mojego ówczesnego zespołu. A teraz ci sami kibice są... moimi kibicami.

Czy zostaniesz tu na dłużej?

– Kontrakt mam do końca sezonu i jeszcze nie wiem, co dalej zrobię. Ale bardzo możliwe, że zostanę, pod warunkiem jednak, że w jarosławskim klubie zostaną unormowane wszystkie sprawy, w tym i finansowe.

Gdzie spędziliście Wigilię?

– Ponieważ moi rodzice i rodzice mojego męża mieszkają w Łasinie na tej samej ulicy, zwykle jadamy... dwie kolacje, tak też było i tym razem.

Czy lubisz gotować?

– W każdym bądź razie mąż jest z tego zadowolony...

Specjalność domu?

– Myślę, że najlepiej wychodzą mi gołąbki z mięsem, ale bez dodatku ryżu czy kaszy. To moja ulubiona potrawa.

A męża i syna?

– Mąż nie jest wybredny. Jada w zasadzie wszystko, chociaż nie lubi... zupy owocowej, a syn przepada za zupką, w której pływają mięsne pulpeciki.

Czym jeszcze – oprócz piłki ręcznej – żyjesz?

– Lubię posłuchać dobrej muzyki, nie rozstaję się prawie z walkmanem, lubię też taniec. Na inne rzeczy, takie jak książka, nie starcza po prostu czasu. Jeśli czytam, to raczej gazety i tygodniki podczas wyjazdów na mecze.

Twoja najbliższa przyjaciółka w zespole?

– Takiej jednej, jedynej nie mam. Wszystkie jesteśmy dobrymi koleżankami i chyba się lubimy, a przynajmniej nawzajem tolerujemy. Często się także z sobą spotykamy, jednym słowem – żyjemy blisko.

Gdzie spędziłaś sylwestra?

– Choć lubię duże bale, bawiliśmy się podobnie jak przed rokiem w domu, w swoim „sportowym" gronie. Było wspaniale.

Co sądzisz o Balach Sportowca?

– Jest to fajna sprawa, bo można się spotkać w znajomym gronie tak zupełnie „na luzie". Dopiero w tamtym roku tu, w Jarosławiu, pierwszy raz miałam okazję być na takiej imprezie.

Marzenia?

– Marzenie sportowe – zdobyć jeszcze raz medal, obojętnie jakiego koloru, a marzenie życiowe – bardzo bym chciała mieć wreszcie własny kąt, własne mieszkanie, a potem... będę marzyć dalej.

A czego życzy sobie Sylwia Pociecha w nowym 1998 roku?

– Nie jestem zbyt wymagająca i oprócz stabilizacji życiowej, o której marzę, chciałabym swojej rodzinie i sobie życzyć przede wszystkim zdrowia. Oby nadal szczęśliwie omijały mnie kontuzje (odpukujemy! – przyp. aut.).

Do marzeń i życzeń czołowej zawodniczki JKS dołączamy także nasze redakcyjne serdeczności: niech sympatycznej Sylwii darzy się szczęśliwie w rodzinie i na parkiecie.

Wacław KRAMARZ

Plebiscyt Czytelników *Życia Przemyskiego*

Komu laury? – oto jest pytanie!

Lista, z której wybieramy Najlepszego Sportowca województwa przemyskiego w 1997 roku (alfabetycznie):

1. Grzegorz Abram – bramkarz III-ligowej Polonii Przemyśl; zaliczany do najlepszych na tej pozycji w III lidze małopolskiej.
2. Andrzej Adamek – koszykarz I-ligowej Polonii Przemyśl, jej kapitan.
3. Piotr Badowicz – piłkarz II-ligowego Czuwaju Przemyśl, najskuteczniejszy strzelec Kolejarzy w rundzie jesiennej.
4. Alicja Brząkała – wicemistrzyni Polski w kumite (walka) i karate tradycyjnym juniorek – Klub Karate w Lubaczowie.
5. Małgorzata Byzdra – piłkarka ręczna I-ligowego JKS, walnie przyczyniła się do wywalczenia brązowego medalu Mistrzostw Polski, czołowa snajperka zespołu.
6. Bogdan Dzimira – brązowy medalista mistrzostw Polski juniorów w karate kyokushin – Klub Karate w Przeworsku.
7. Dariusz Gałęza – 10. zawodnik Mistrzostw Polski w kolarstwie górskim, wybitny talent – Klub „Hobo" Przemyśl.
8. Alicja Główczak – piłkarka ręczna I-ligowego JKS; była wielokrotna reprezentantka Polski, jedna z lepszych bramkarek w Polsce.
9. Zbigniew Jarema – tenisista stołowy I-ligowego MKS MDK Przemyśl.
10. Aleksander Koczergin – mistrz Polski seniorów w szpadzie – Start Jarosław.
11. Antoni Kulik – piłkarz ręczny I-ligowego Czuwaju Przemyśl, bramkarz o dużych możliwościach.
12. Rafał Maćkowski – piłkarz ręczny I-ligowego Czuwaju Przemyśl, czołowy zawodnik Kolejarzy, walnie przyczynił się do awansu Czuwaju do I ligi.
13. Swietłana Mańkowa – piłkarka ręczna I-ligowego JKS.
14. Krzysztof Mila – koszykarz I-ligowej Polonii Przemyśl; uczestnik tegorocznych Mistrzostw Europy w Hiszpanii.
15. Artur Olszanecki – koszykarz I-ligowej Polonii Przemyśl o wciąż nie wykorzystanych ogromnych możliwościach.
16. Dariusz Pietryna – piłkarz nożny III-ligowego JKS, „król strzelców" IV ligi.
17. Remigiusz Plucha – mistrz Polski w kata (układ technik) kadetów – Klub Karate w Lubaczowie.
18. Sylwia Pociecha – piłkarka ręczna I-ligowego JKS; uczestniczka tegorocznych Mistrzostw Świata w Niemczech.
19. Jacek Pyś – piłkarz ręczny I-ligowego Czuwaju Przemyśl, wybitny egzekutor, czołowy snajper I ligi, walnie przyczynił się do awansu szczypiornistów Czuwaju do I ligi.
20. Roman Rutkowski – koszykarz I-ligowej Polonii Przemyśl, czołowy zawodnik i strzelec Przemyskich Niedźwiadków.
21. Bogdan Sanocki – złoty medalista Spartakiady Młodzieży w podnoszeniu ciężarów w wadze do 54 kg – Polbut Przemyśl, wielki talent, członek kadry narodowej.
22. Andriej Siemienichin – wicemistrz Polski seniorów w szpadzie – Start Jarosław.
23. Edward Słysz – piłkarz nożny III-ligowego Kamaxu Kańczuga, wyróżniający się zawodnik III ligi małopolskiej.
24. Józef Stefanik – piłkarz nożny II-ligowego Czuwaju Przemyśl, ogromne doświadczenie, walnie przyczynił się do awansu Kolejarzy do II ligi.
25. Piotr Szczotka – wyróżniający się koszykarz III-ligowego Znicza Jarosław, jeden z najlepszych strzelców w III lidze.
26. Mirosław Szot – piłkarz nożny II-ligowego Czuwaju Przemyśl, jej kapitan, walnie przyczynił się do awansu Kolejarzy do II ligi.
27. Jan Szymański – zdobywca drugiego miejsca w Pucharze Polski w karate kyokushin – Klub Karate Przemyśl.
28. Kazimierz Wiśniowski – piłkarz ręczny I-ligowego Czuwaju Przemyśl, jej kapitan i wyróżniający się szczypiornista zarówno w II, jak i w I lidze.
29. Grzegorz Zajączkowski – lekkoatleta Juwenii Przemyśl, złoty medalista Spartakiady Młodzieży w biegu na 100 m.
30. Małgorzata Zubik – tenisistka stołowa I-ligowego Nurtu Przemyśl, wyróżniająca się zawodniczka w tych rozgrywkach.

Główna nagroda – telewizor!

Kiedy 2 tygodnie temu inicjowaliśmy na naszych łamach kolejną edycję Plebiscytu Czytelników *ŻP* nadwyraz enigmatycznie informowaliśmy o tegorocznych nagrodach dla uczestników naszej zabawy. Obecnie możemy uchylić rąbek tajemnicy. Otóż główną nagrodą będzie telewizor kolorowy.

Fundatorem tej atrakcyjnej nagrody jest właściciel przemyskiego Zakładu Brązowniczego pan Janusz Bartnicki.
Niezwykle serdecznie dziękując, wierzymy, że wraz z trwaniem plebiscytu pojawią się kolejni szacowni darczyńcy, którzy staną się sponsorami. Dziękujemy i zapraszamy!

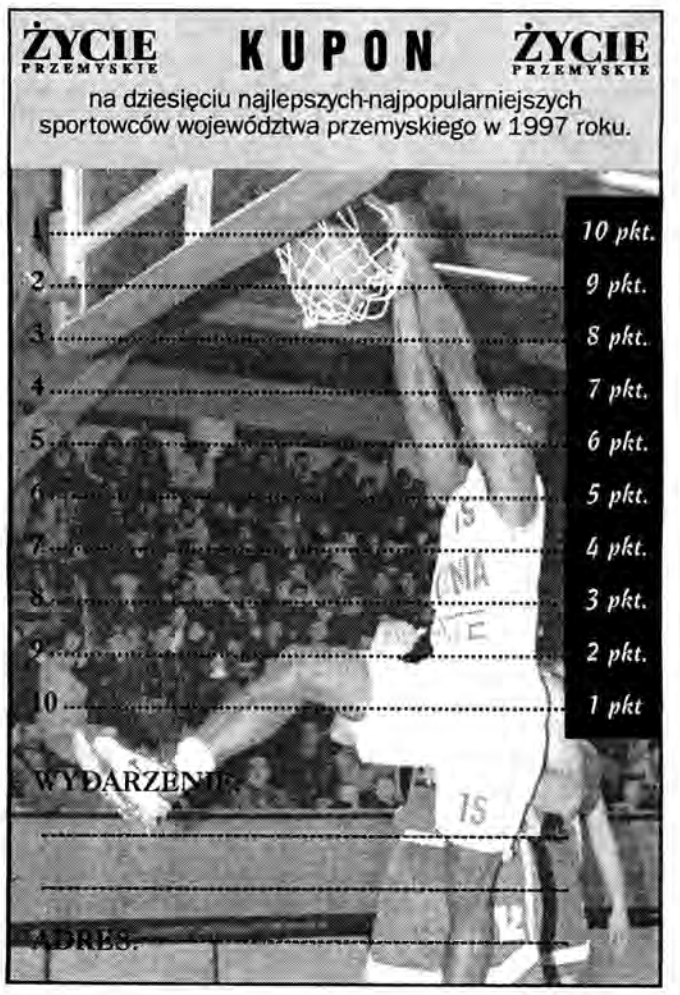

Jak typowali pierwsi uczestnicy?

Prezentując listę kandydatów na Najlepszego Sportowca województwa przemyskiego w 1997 roku opisaliśmy, że co pewien czas zamieszczać będziemy głosy naszych czytelników. Do tej pory nie zasypała nas jeszcze lawina kuponów, ale – mamy nadzieję – iż to pierwsze koty za płoty.
Jako pierwszy przysłał swoje typy pan Władysław Gdaniec z Korzenicy. Obok typów pana Władysława prezentujemy jeszcze dwóch „najszybszych" uczestników.

Władysław Gdaniec (Korzenica):

1. Alicja Główczak
2. Aleksander Koczergin
3. Krzysztof Mila
4. Jacek Pyś
5. Małgorzata Byzdra
6. Sylwia Pociecha
7. Piotr Badowicz
8. Małgorzata Zubik
9. Dariusz Gałęza
10. Grzegorz Zajączkowski

Wydarzenie:

– III miejsce w lidze, II miejsce w Pucharze Polski piłkarek ręcznych JKS Jarosław,
– awans futbolistów Czuwaju Przemyśl do II ligi.

Adam Majkut (Tuczempy):

1. Bogdan Dzimira
2. Aleksander Koczergin
3. Antoni Kulik
4. Alicja Brząkała
5. Krzysztof Mila
6. Bogdan Sanocki
7. Alicja Główczak
8. Jan Szymański
9. Sylwia Pociecha
10. Jacek Pyś

Wydarzenie:

Awans i występy szczypiornistów przemyskiego Czuwaju w I lidze.

Zbigniew Łąka (Przemyśl):

1. Krzysztof Mila
2. Andrzej Adamek
3. Aleksander Koczergin
4. Sylwia Pociecha
5. Remigiusz Plucha
6. Bogdan Sanocki
7. Alicja Główczak
8. Alicja Brząkała
9. Jan Szymański
10. Artur Olszanecki

Wydarzenie:

Awans piłkarzy ręcznych przemyskiego Czuwaju do I ligi.

Zachęcamy, zapraszamy i oczekujemy na dalsze głosy i kupony naszych czytelników.

WYŚCIGI Z CZASEM

Kto kogo ma wzmacniać?

Dwie frapujące, niestety nieoficjalne informacje z futbolowej giełdy dotarły do moich uszu. Nadawcą pierwszej był działacz zbliżony do kręgów kierowniczych Czuwaju. Wyglądał na rozczarowanego i to głęboko.
– *W pewnym momencie, kiedy zorientowaliśmy się* – powiada z zatroskaniem w głosie – *że będzie bardzo ciężko uratować ligę dla Przemyśla, zwróciliśmy się w stronę Polonii. Chodziło o wypożyczenie paru, no, może dwóch zawodników, mogących wzmocnić nasz atak, obronę. Wie pan, jak ciężko nam szło od początku rozgrywek. Bywało, że mieliśmy przewagę, chociażby w pierwszym meczu wyjazdowym z krakowskim Wawelem, a pod bramką kompletny jeż...*
Przyjście gości z zewnątrz, takich nie skażonych kompleksem niemocy, może by i dało jakiś nowy kop drużynie. Doszło do wstępnych kontaktów, nawet jakaś iskra na pozytywne odniesienie się do naszej prośby się pojawiła. Koniec końcem padła stanowcza odmowa, więc wszystko się rozwiało. Trzeba będzie o własnych siłach próbować się pozbierać na wiosnę. A przecież... Minęła doba, kiedy została spełniona zasada „audiatur et altera pars". Przyszywany rzecznik Polonii odkrywa rewelację na pierwszą stronę. To, panie Rysiu, powinno być akurat odwrotnie.
My Czuwajowi swego czasu pomogli i oni wiedzą, w jaki sposób. Graliśmy całą drugą rundę niezwykle serio z ich przeciwnikami. Odebraliśmy konkurencji ładnych parę oczek, nie powiem, że bez wdzięczności. Z tym, że teraz w naszych drugoligowców z Zasania szkoda inwestować i osłabiać skład Polonii. Wezmą dajmy na to tego czy tamtego i do końca czerwca zawodnicy są ugotowani. A przecież my ich potrzebujemy w grze o nasz najważniejszy cel w III lidze.
Bój się pan Boga, kto przy zdrowych zmysłach odda graczy w takiej sytuacji. Prawda jest taka, że to Czuwaj winien się zastanowić, czy nie oddać nam choćby i Dołęgi czy Jabłońskiego, żeby zachować dla Przemyśla status drugoligowy... Kto wie, czy z naszej strony taka koleżeńska inicjatywa nie wyjdzie?
Jak Przemyśl Przemyślem, bez względu na to, czy przejścia z klubu do klubu nazywano pogardliwie kaperownictwem, czy górnolotnie efektem wolnego rynku transferowego, ruch kadrowy na linii Polonia-Czuwaj praktycznie nie istniał. Spektakularna zmiana barw Stanisława Kawiaka, który z utalentowanego napastnika Czuwaju, stał się podporą ataku Polonii, przebiegła w niecodzienny sposób. Otóż aby przejść do odwiecznej rywalki Kawiak musiał zaliczyć kwarantannę w drugoligowej Stali Rzeszów.
Spisywał się tam całkiem dobrze, nawet miał bezpośredni wpływ na uratowanie bytu rzeszowian. W towarzystwie weteranów – Wiśniewskiego, Poświata, Kury – młody snajper stał w obliczu wielkiej kariery. A jednak po sezonie wrócił nad San, by wdziać koszulkę „Barcelony". Wraz z Edwardem Krajewskim (wcześniejszym wychowankiem Czuwaju przybyłym tuż po ukończeniu wieku juniora) stworzyli najgroźniejszy duet napastników, nie mających w latach 60. na terenie okręgu równych sobie odpowiedników. Był rok 1959, duma sympatyków Czuwaju została podrażniona na całe pokolenie.
Kawiakowi długo nie wybaczono „zdrady", chociaż on sam nie został fanatycznym polonistą, zachowując kulturę nawet w derbowych „świętych wojnach", także w takich, w których trzeszczały kości grających. Bodaj najgłośniejszym bohaterem transferu w drugą stronę był bramkarz Władysław Jachimecki, ale już bez tak zapadających w pamięć kibicowską reperkusji. Nie pretendując do wyczerpania skromnej, powojennej listy migracyjnej, warto wymienić jeszcze przejście polonisty Bębenka do Czuwaju i Gardziela w odwrotną stronę.
Specyfikacja piłkarstwa przemyskiego, jak z tego widać, nie wypracowała tradycji zawodników przechodnich. Może jedynie nie istniejąca Polna, od połowy lat 50. żmudnie starająca się o przejęcie prymatu w mieście, co sezon kusiła lepiej płatnym etatem w fabryce, trzeba powiedzieć nie bez skutków kadrowych. Bywało, że całe formacje piłkarzy Czuwaju lub Polonii szły dla chleba do metalowców.
Te roszady jakoś nie spotykały się z dezaprobatą najzagorzalszych fanów, pewnie dlatego, że tak naprawdę Polnej nigdy nie traktowano jako kandydata do przejęcia rządu dusz kibiców.
Nie zamierzam robić w tym felietonie za arbitra rozstrzygającego międzyklubowe, sprzeczne interesy kadrowe. Chodząc wszak po ziemi, orientując się w nastrojach i zapleczu finansowym obu klubów, nie podejmuję się wskazać „Pocieja, który ma być dobrodziejem Macieja". Rozum mi mówi, że w przyszłym roku większe szanse na szczycenie się legitymacją drugoligowca ma Polonia, serce zaś podszeptuje myśl o dubeltowej reprezentacji.
A jeśli zwycięży scenariusz czarny?

Ryszard NIEMIEC

P.H.E. „UNIBUD" S.C.
ul. Jasińskiego 56 b,
Tel. 016-678-97-58

DEALER FIRMY KNAUF

OFERUJE:

- PŁYTY GIPSOWO-KARTONOWE ZWYKŁE, OGNIOOCHRONNE, WODOODPORNE I GIĘTKIE
- PROFILE I DODATKI MONTAŻOWE
- SYSTEMY DOCIEPLEŃ BUDYNKÓW
- KLEJE DO STYROPIANU I PŁYTEK CERAMICZNYCH
- OKNA DACHOWE FIRMY FAKRO
- FOLIE DACHOWE PAROSZCZELNE I PAROPRZEPUSZCZALNE
- STOLARKA OKIENNA WŁOSZCZOWA
- PUSTAKI MAX Z DOSTAWĄ DO KLIENTA
- STYROPIANY I WEŁNA MINERALNA

4924

OKNA PCV

...tańsze od drewnianych

PRODUCENT

Okno-Res

Przemyśl
ul. Ratuszowa 14, tel (0-16) 678-94-40

4972

VIDOK
OKNA I DRZWI Z PCV I AL

PPHU „VIDOK" S.C.
CENTRALA: Rudna Mała 75 k. Rzeszowa
tel.(0-17) 8552471, 8552224
tel./fax (0-17) 8552470

Filia Przemyśl
ul. Lwowska 36a Marko-Exim Boks 22
tel. (0-16) 678-92-72 wew. 222
tel. kom. 090 685 865

PRODUCENT

– okna i drzwi z PCV

VEKA

– system PANORAMA, VEKA

– stolarka i konstrukcje z aluminium

– system WICONA, YAWAL

– stosujemy okucia *ROTO*

4920

Ogłoszenia i Reklamy do tygodnika *Życie Przemyskie* przyjmują:

PRZEMYŚL

- Sekretariat redakcji, ul. Barska 15, tel. 6702200, 6703041, 6703042, fax 6707384
- Biuro Podróży „Samaj", ul. Franciszkańska 2, tel./fax 6787926

JAROSŁAW

- Oddział redakcji, pl. Mickiewicza 10, tel./fax 6212034, 6210874

PRZEWORSK

- „SiS" Agencja Reklamy, ul. Krasickiego 50/3, tel. 6487550

ŻYCIE PRZEMYSKIE

PoWoGaz
Fabryka Wodomierzy PoWoGaz SA

PRZEDSTAWICIEL HANDLOWY:

instalator s.c. Przeworsk
ul. Niepodległości 57
tel./fax 648-83-45
tel. 648-73-45

2223

P.P.H.U.
SKŁAD s.c
Jarosław, Maleniska 7B,
tel. 621-36-20, 621-08-53

Oferuje
SZEROKI ASORTYMENT MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH, NAWOZY I ŚRODKI DO PRODUKCJI ROLNEJ, PUSTAKI, CEGŁY, BLOKI PRO-MONTA, STYROPIAN, WEŁNA MINERALNA, PŁYTY GIPSOWE, GIPS, WAPNO, CEMENT, KLEJE, STAL BUDOWLANA, BLACHY POWLEKANE, OCYNKOWANE, DACHÓWKA FIŃSKA, STOLARKA OKIENNA I DRZWIOWA.

4454

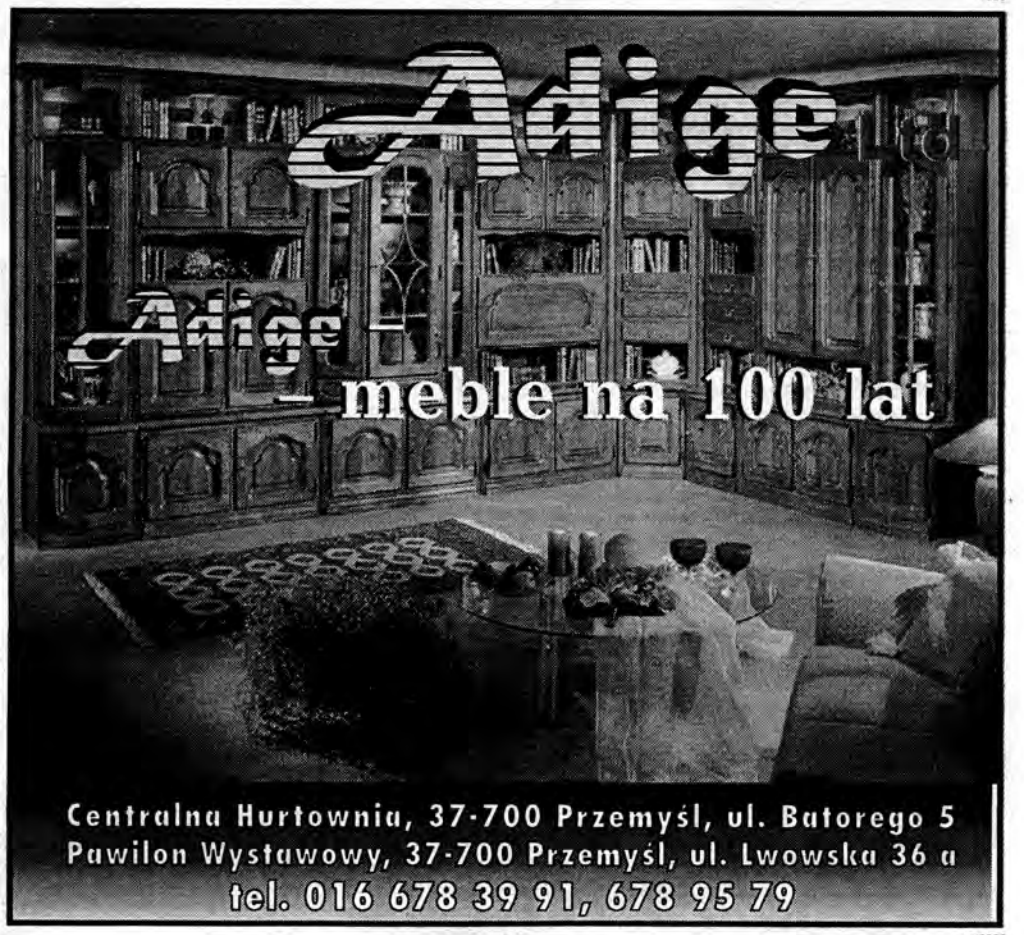

4928

4FORTET

Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
FORTET S.C.
37-700 Przemyśl
ul. Jasińskiego 56
tel. 0-16 678-97-58

- **Produkcja mebli kuchennych**
- **Produkcja mebli biurowych**
- **Wykonanie mebli na zamówienie wg życzeń klientów**

Szybkie terminy, konkurencyjne ceny

4923

STOLBUD
Sokółka S.A.

Poleca okna drewniane, trójszybowe, jednoramowe oraz drzwi profilowane z płyty amerykańskiej. Drzwi drewniane wejściowe. Ceny producenta.

Teren hotelu Marko-Exim, box 14.
Przemyśl, ul. Lwowska 36a
tel./fax 6789272 w. 214

Sprzedaż ratalna

4927

4931